

PORADNIK

JĘZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA 1978

7-8

(861)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:
prof. dr Mieczysław Szymczak

Komitet Redakcyjny

Doc. dr hab. Jan Basara, dr Magdalena Foland, dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki (Kraków), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków), prof. dr Przemysław Zwołański

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Korolczuk

TREŚĆ NUMERU

<i>Mieczysław Szymczak</i> : Aktualne zagadnienia kultury języka polskiego	301
<i>Andrzej Sieczkowski</i> : Poradnictwo językowe w czasopiśmie „Poradnik Językowy”	304
<i>Jan Safarewicz</i> : Poradnictwo językowe w czasopiśmie „Język Polski”	308
<i>Witold Cienkowski</i> : Postawy Polaków wobec zagadnień poprawności językowej (z socjologii i psychologii kultury języka)	313
<i>Zygmunt Trzebiatowski</i> : Zagadnienia poprawności i kultury języka polskiego w programach Polskiego Radia	324
<i>Walery Pisarek</i> : Prasa masowa o poprawności i kulturze języka	328
<i>Andrzej Wróblewski</i> : „Byki i byczki” a demokratyzacja	335
<i>Elżbieta Wójcikowska</i> : Działalność Telefonicznej Poradni Językowej w Warszawie	340
<i>Danuta N. Wesółowska</i> : Działalność krakowskiej poradni telefonicznej	344
<i>Bogusław Kreja</i> : O poradnictwie językowym w Gdańsku i kilku sprawach ogólniejszych	347
<i>Władysław Lubaś</i> : Poradnictwo językowe w ośrodku sosnowieckim	352
<i>Teresa Skubalanka</i> : Informacja o działalności w zakresie poradnictwa językowego w ośrodku lubelskim	354
<i>Stanisław Bąba</i> : Działalność popularyzatorska w zakresie poprawności i kultury języka w Poznaniu	356
<i>Anna Dąbrowska</i> : Działalność w zakresie poprawności językowej we Wrocławiu	359
<i>Michał Jaworski</i> : Działalność popularyzatorska w zakresie poprawności i kultury języka w ośrodku kieleckim	365
<i>Janina Węgier</i> : Działalność popularyzatorska w zakresie poprawności i kultury języka w Szczecinie	369
<i>Edward Homa</i> : Działalność popularyzatorska w zakresie poprawności i kultury języka polskiego w Słupsku	372
<i>Krystyna Kwaśniewska-Mżyk</i> : Poradnictwo językowe na Opolszczyźnie	376
<i>Alojzy Adam Zdaniukiewicz</i> : Działalność popularyzatorska w zakresie poprawności i kultury języka w Olsztynie	380
<i>Edward Szmańda</i> : Poradnictwo językowe na tle działalności w zakresie kultury języka w Bydgoszczy	382

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 2940 (2782+158). Ark. wyd. 7,25. Ark. druk. 6,0. Papier druk. sat. kl. V, 70 g. 70×100. Oddano do składu 22.IV.1978 r. Podpisano do druku w sierpniu 1978 r. Druk ukończono w sierpniu 1978 r.
Zam. 918/78. S-103. Cena 12 zł

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

MATERIAŁY Z KONFERENCJI POŚWIĘCONEJ ZAGADNIENIOM PORADNICTWA JĘZYKOWEGO, ZORGANIZOWANEJ PRZEZ KOMISJĘ KULTURY JĘZYKA KOMITETU JĘZYKOZNAWSTWA PAN WARSZAWA, 7 GRUDNIA 1977 ROK

W dniu 7 grudnia 1977 roku w Warszawie odbyła się konferencja poświęcona zagadnieniom poradnictwa językowego, zorganizowana przez Komisję Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN. W numerze niniejszym zamieszczamy całość materiałów z tej konferencji. Obrazują one różnorodność form działalności prowadzonej w różnych ośrodkach kraju w zakresie kultury i poprawności języka.

Redakcja

Mieczysław Szymczak

AKTUALNE ZAGADNIENIA KULTURY JĘZYKA POLSKIEGO

Od czasów Kryńskiego i Zawilińskiego bardzo jasno uświadamiamy sobie to, że kultura języka jest bardzo ważnym składnikiem ogólnej kultury człowieka i społeczeństwa. Jest rzeczą niewątpliwą, że sposób wypowiedania naszych myśli wpływa bezpośrednio na jakość naszego życia społecznego i indywidualnego, określa to, co nazywamy stylem życia człowieka, w dużej mierze decyduje o naszym powodzeniu i pozycji społecznej. Język towarzyszy nam od pierwszych do ostatnich dni naszego życia. Umożliwia on nam zorganizowanie społecznej produkcji zapewnia-

jącej społeczeństwu materialne podstawy bytu, umożliwiła przekazywanie doświadczeń społeczno-historycznych następnym pokoleniom, oraz wymianę informacji wśród pokoleń współcześnie istniejących, umożliwiła twórczość artystyczno-literacką integrującą nasze życie społeczne i narodowe.

We wszystkich kontaktach społeczno-językowych zależy nam przede wszystkim na uzyskaniu jednoznaczności i ścisłości porozumienia się. Porozumienie takie możemy osiągnąć jedynie za pomocą języka wciąż się rozwijającego i odpowiednio ukształtowanego; stąd tak wielka rola dbałości o jego prawidłowy rozwój.

Najbardziej znaną cechą rozwoju języka polskiego w okresie powojennym jest liczbowy wzrost jego zasobu wyrazowego. Rozwój życia społecznego, gospodarczego, kulturalnego i politycznego w naszym kraju wymaga od języka nazywania nowych przedmiotów, nowych narzędzi i metod pracy, nowych pojęć społeczno-kulturalnych.

Obliczamy, że w okresie powojennym powstało w polskim języku literackim około trzydziestu tysięcy nowych wyrazów i nowych znaczeń wyrazowych. Jest to liczba bardzo duża. Oznacza to, że nasz społeczny zasób pojęciowy zwiększył się o taką właśnie liczbę. Musimy pamiętać, że obliczenia te z natury rzeczy nie mogą być precyzyjne, jednakże nawet przy tym założeniu są one wymowną ilustracją olbrzymich zmian dokonanych i dokonywających się w naszym języku. W obliczeniach tych została pominięta bardzo bogata terminologia naukowa, techniczna i zawodowa mająca charakter środowiskowy. Terminów naukowych, technicznych i zawodowych powstało w języku polskim w okresie powojennym około miliona.

Głębokie zmiany zachodzą również w systemie morfologicznym współczesnego języka polskiego. Przytoczmy jeden charakterystyczny przykład.

Zasadniczą cechą polskiego systemu słowotwórczego jest to, że nowe rzeczowniki i przymiotniki tworzymy przede wszystkim za pomocą przyrostków. Ten stan rzeczy w czasach nam współczesnych ulega zasadniczej zmianie: rzeczowniki i przymiotniki możemy tworzyć również za pomocą elementów przedrostkowych. Mam tutaj na myśli takie formacje, jak *aspołeczny*, *antynarodowy*, *arcyciekawy*, *propolski*, *pseudoludowy*, *super-nowoczesny*, *hiperpoprawny*, *ultrakrótki*, *ultradźwięki*, *kontrnatarcie*, *protokomórka*, *eks-mąż* itd. W większości wypadków są to połowiczne tłumaczenia obcych wzorów słowotwórczych, czyli formacje hybrydalne. Powstaje więc zasadnicze pytanie, jak mamy oceniać tego rodzaju formacje z punktu widzenia poprawności i czystości języka polskiego. Dziś odpowiedź na tego rodzaju pytanie jest już jednoznaczna: formacje wymienionego typu są poprawne. Elementy przedrostkowe obcego pochodzenia modyfikują tu w sposób korzystny treści znaczeniowe wyrażane przez rzeczownik lub przymiotnik, wzbogacają możliwości precyzyjnego wyra-

zania naszych myśli. Patrząc na zagadnienie z punktu widzenia historycznego, możemy bez żadnej przesady stwierdzić, że jest to jedna z najważniejszych zmian, jakie zaszły w słowotwórstwie w całej historii języka polskiego.

Jest wiele pilnych zadań w pracy nad kulturą współczesnego języka polskiego. Do nich należą: wzmożenie badań nad zmieniającą się normą ogólnopolską i jej różnicowaniem, nad mówioną odmianą języka, nad szeroko pojętymi procesami integracyjnymi, nad zapożyczeniami i ich wpływem na strukturę naszego języka, nad terminologią techniczno-zawodową, wreszcie nad zróżnicowaniem stylistycznym polszczyzny.

Stanowczo za mało publikujemy prac popularnonaukowych szerzących wiedzę o budowie, funkcjonowaniu i roli języka ojczystego w naszym życiu społeczno-narodowym.

Dziś zamierzamy zająć się jedną tylko sprawą, mianowicie zagadnieniem poradnictwa językowego. Wyodrębniają się tutaj cztery grupy zagadnień: 1) poradnictwo językowe w popularnonaukowych czasopismach językoznawczych, tzn. w „Poradniku Językowym” i „Języku Polskim”; 2) poradnictwo językowe w radiu i telewizji; 3) poradnictwo językowe w prasie i 4) działalność telefonicznych poradni językowych. Z wielką radością stwierdzamy, że te ostatnie są formą naszej działalności wypracowaną dosłownie w ostatnich kilku latach. Pragniemy w czasie dzisiejszej konferencji nie tylko podsumować nasze dotychczasowe osiągnięcia, ale także zastanowić się nad tym, w jaki sposób ulepszyć wspólnymi siłami naszą działalność, by jak najlepiej spełniać swój obowiązek wobec społeczeństwa i narodu. Tak widziałbym główny cel naszej dzisiejszej konferencji.

Andrzej Sieczkowski

PORADNICTWO JĘZYKOWE W CZASOPIŚMIĘ „PORADNIK JĘZYKOWY”

Chyba wszyscy tu zebrani jesteśmy świadomi, iż konferencja poświęcona poradnictwu językowemu zorganizowana przez Komisję Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN ma do spełnienia bardzo ważną rolę. Poradnictwo jest nader istotnym składnikiem kultury języka. Niech mi wolno będzie rozpocząć to skromne wystąpienie od sięgnięcia do 6. tomu SJP pod red. W. Doroszewskiego, gdzie pod hasłem *poradnictwo* czytamy: „Udzielanie porad, informacji w pewnym zakresie; działalność poradni”. Po tym następuje pierwszy cytat: „poradnictwo językowe, które by miało polegać na wygłaszaniu dogmatycznych formulek, nie miałoby sensu” (Dor., *Kultura słowa*, s. 785). Uzupełnijmy ten urywek bezpośrednio ze źródła: „Zastanawianie się natomiast nad formami językowymi ma zawsze sens i jest wysiłkiem, który się opłaca” i dodajmy, że wszystko to są uwagi wtrącone do odpowiedzi na pytanie, jak mówić: *wylazę* czy *wylezę*. Myślę, że ten przykład ilustruje dość wyraziście naczelną zasadę praktyki poradnictwa językowego, stosowaną przez Witolda Doroszewskiego, w ciągu 44 lat redaktora naczelnego miesięcznika „Poradnik Językowy” (1932-1976).

Ale wróćmy do wspomnianej definicji *poradnictwa*, które nazywam oświeconym: Udzielanie porad, informacji. Porady — to praktyczne wskazówki, a więc — w odniesieniu do języka — „mów tak, a nie tak, forma A jest lepsza od formy B”, informacje zaś — to nie tylko podanie historycznego czy też środowiskowego źródła danego zjawiska, ale też szerzej lub wężiej ujęty kontekst tzw. teoretyczny owego faktu językowego. Zaryzykowałbym twierdzenie, że w poradnictwie językowym w ogóle przeważa bądź to element porady (wskazówka, a więc zalecenie lub też odradzanie, mówiąc umownie zakaz użycia danej formy), bądź też informacja, czyli owo szersze tło językoznawcze, lingwistyczne, pogłębiające działalność „doradczą”, podnoszące ją na poziom rzeczywistej kultury języka. Tę oto oscylację między wymienionymi biegunami (porada — informacja) dostrzegamy również w poradnictwie, realizowanym w czasopiśmie „Poradnik Językowy”, i to zarówno w ujęciu historycznym, a chodzi tu wszak o okres bez mała 80-letni, w którym czasopismo to się ukazuje, jak i synchronicznym, a więc po prostu jeśli chodzi o poszczególne zeszyty

„Poradnika”. Bardzo upraszczając sprawę, można by powiedzieć, że porad (wskazówek lub zakazów), jednoznacznych dyrektyw, często trochę apodyktycznych, udzielają tzw. miłośnicy języka nie posiadający fachowego wykształcenia językoznawczego, obdarzeni natomiast dużą intuicją, wyczuciem języka, życi z literaturą piękną dawniejszą i współczesną, podczas gdy informatorami są specjaliści językoznawcy, „uczeni w piśmie”, bogaci w wiedzę teoretyczną. Podkreślam, jest to ujęcie czysto robocze, wszyscy bowiem od razu wymienimy wiele nazwisk wielu wybitnych językoznawców polskich, którzy tylekroć podkreślali organiczną jedność teorii i praktyki językowej, wręcz negowali sens tzw. czysto teoretycznego językoznawstwa, z jednej strony stale uwypuklając społeczną i dydaktyczną funkcję tej dyscypliny, z drugiej zaś — bezwzględnie żądając od autorów „porad” solidnej wiedzy i elementu stałej refleksji. Sądzę, że dość znamienny jest tu cytat z pracy W. Doroszewskiego „O funkcji społeczno-poznawczej języka”: „językoznawstwo jest [...] nauką nie tylko tradycyjnie historyczno-porównawczą, ale jest także nauką społeczno-pedagogiczną, tzn., że do zakresu pracy nad językiem i tych informacji, których udziela językoznawca o języku, należy troska o to, w jaki sposób ludzie mają się językiem porozumiewać. [...] Tu bardzo często mogą grozić nieporozumienia, bo często rola walki o poprawność językową pojmowana jest w sposób zupełnie jednostronny jako tylko przeciwstawianie się błędom”.

Jest rzeczą oczywistą, że przez owych 40 kilka lat redaktorstwa prof. W. Doroszewskiego poradnictwo „Poradnika Językowego” kierowało się wytycznymi, wynikającymi z powyższych założeń, że — wciąż operując zrozumiałym chyba dla nas skrótem myślowym — starało się ono harmonijnie łączyć elementy porady praktycznej i informacji językoznawczej mocno wspierającej się o podkład społeczno-historyczny. Działo się tak, bo ową działalność poradniczą uprawiał w głównej mierze sam redaktor naczelny oraz jego uczniowie.

Ale trzeba jednak spojrzeć na całość dziejów czasopisma oraz na całą jego zawartość. Jak pamiętamy, „Poradnik Językowy” założony został w Krakowie w 1901 roku, u progu naszego wieku, przez językoznawcę i miłośnika języka Romana Zawilińskiego (1855-1932), który aż do 1929 r. był wydawcą, redaktorem i autorem większości tekstów zamieszczanych w miesięczniku (od początku 10 zeszytów rocznie). Rzecz znamienna, jak sam tytuł wskazuje, pismo uprawiało niemal wyłącznie działalność sensu stricto poradniczą, której oczywiście nigdy nie zaniechało i nie zaniecha, jak sądzić należy, ale — mimo iż w praktyce niekiedy element porady wyraźnie przeważał nad elementem informacji, mimo iż niektóre zalecenia były nieco dowolne lub słabo podbudowane teoretycznie — programowo również red. Zawiliński jak najdobitniej postulował potrzebę uwzględniania obu roboczo tu wymienionych elementów, jednoznacznie rozszerzał funkcję poradnictwa o czynnik rzetelnej wiedzy o języku.

Posłuchajmy paru zdań z artykułu wstępnego *Nasz cel*. Usatysfakcjo-

nuje nas ich treść, w pełni dzisiaj aktualna, dodatkowo zaś nie bez zadumy posmakujemy owej jakże już staroświeckiej chwilami polszczyzny, która wszak pochodzi zaledwie sprzed lat 77 (arcysłuszenie się też stało, że nazwisko założyciela pisma do dzisiaj widnieje w podtytule „Poradnika”): „Ma polityka liczne pisma, ma literatura, zwłaszcza nadobna, szereg tygodników, mają różne zawody swoje zawodowe czasopisma — jeden język, narzędzie wszystkich, wszystkim potrzebny, a nie przez wszystkich zarówno ceniony [...] nie ma się nawet gdzie pożalić. Ten skromny miesięcznik, który oto Publiczności do rąk podajemy, ma wypełnić ten brak coraz więcej odczuwany. Nie ma on być trybunałem, sędzią bezwzględnym [...] ani nie chce być pedantycznym mentorem, głoszącym prawa i zasady przez siebie wymyślane, jego stanowisko określa wyraźnie napis: chce być poradnikiem. Z jednej strony będzie tedy [...] objaśniał zjawiska językowe, przypominał zasady i prawa [...] i tym sposobem prostował błędy, z drugiej zaś przez skrętne zapisywanie zjawisk nowych będzie kroniką bieżących faktów z życia i rozwoju mowy polskiej. Część I, praktyczna, służyć będzie jako rada w pospolitym używaniu języka, część II będzie gromadzić materiał dla historyka języka polskiego i dla każdego językoznawcy”.

Program ten realizowany jest przez cały ciąg dziejów „Poradnika”, nie monotonicznych, to pewne, odbijających w niemałym stopniu losy narodu, obfitujący w zewnętrzne głównie przemiany. Wystarczy sam suchy rejestr wydawców pisma: do 1929 Kraków (z przerwą w latach I wojny), podtytuł: miesięcznik poświęcony poprawności języka pod red. prof. Romana Zawilińskiego, 1929-1931 w Warszawie pod red. A. A. Kryńskiego i K. Stadtmüllera, od 1932 pod red. K. Króla jako organ Towarzystwa Poprawności Języka Polskiego, od 10 z. tegoż roku pod red. W. Doroszewskiego (po 47 latach, od z. 2 1977: pod red. M. Szymczaka), od 1934 jako organ Towarzystwa Krzewienia Poprawności i Kultury Języka, wyd. przez ZNP, przerwa spowodowana II wojną światową i znów od 1948 pod red. Witolda Doroszewskiego jako organ Komisji Językowej TNW, a od z. 7 1951 — organ redakcji SJP i wreszcie od 1970 r. — organ Towarzystwa Kultury Języka. Kolejni zaś wydawcy powojenni to: PIW, od 1956 PW Wiedza Powszechna, a od 1962 PWN, czyli w okresie PRL pod względem wydawniczym wyraźne dwa stopnie ku „unaukowieniu” miesięcznika, czemu zresztą odpowiada wzrost liczby artykułów naukowych, nie związanych z poradnictwem. Również porównanie składu współpracowników, jeśli zestawimy okres międzywojenny i obecny, wskazuje na coraz wyraźniejszą przewagę specjalistów-językoznawców nad tzw. miłośnikami języka, co w jakimś stopniu rzutuje i na charakter praktyki czysto poradniczej.

W tej zaś praktyce da się roboczo wyróżnić trzy działy. Pierwszy dział to poradnictwo bezpośrednie, indywidualnie adresowane. Mam tu na myśli indywidualne listy czytelników, na które miesięcznik odpowiada, ograniczając się do poruszonych zagadnień. Rubryka ta pt. *Zapytania*

i odpowiedzi istnieje od 1901 r., za redakcji Zawilińskiego zajmowała ok. 1/4 objętości pisma. W okresie warszawskim prowadził ją inż. J. Rzewnicki, doraźnie też prof. Witold Doroszewski. W rocznikach 1935/36 — do 1937/38 obok tej rubryki ukazała się nowa, *Ze skrzynki językowej PR*, prowadzona już wyłącznie przez Witolda Doroszewskiego, która w ciągu rocznika 1937/38 przybrała tytuł istniejący do dziś: *Objaśnienia wyrazów i zwrotów*. Od 1 zeszytu 1977 r. objął ją nowy redaktor naczelny — prof. Mieczysław Szymczak, który od wielu lat ma duże zasługi w redagowaniu „Poradnika Językowego” i w organizacji Towarzystwa Kultury Języka. To głównie dzięki jego staraniom Towarzystwo wznowiło swoją działalność w okresie powojennym. Wymowny i nie wymagający komentarza jest właśnie fakt, że ten dział — cieszący się ogromnym zainteresowaniem czytelników — spoczywa cały niemal czas w rękach naczelnych redaktorów (dla ścisłości: inż. Rzewnicki był bardzo aktywnym członkiem Komitetu Redakcyjnego). Podobny charakter miały *Rozstrząsania*, ukazujące się od 1901 do 1939 r., redagowane przez wielu autorów.

Grupę drugą nazwałbym poradnictwem bezpośrednim o charakterze ogólnym. Są to artykuły lub wzmianki poświęcone zagadnieniom wybranym przez ich autorów, w odróżnieniu od wspomnianych poprzednio — nie mające charakteru „monograficznego”, obejmują całą grupę zagadnień. Myślę o takich cyklach: *Pokłosie* (okres krakowski i częściowo warszawski), później *O języku książek*, *Spostrzeżenia doraźne*, *Drobne spostrzeżenia*, *Półów perełek* (lata 60 i 70); tu też zaliczyć można stałą rubrykę — z drobną tylko przerwą — istniejącą do dziś od 1933 r.: *Co piszą o języku* (Andrzej Sieczkowski i doraźnie inni autorzy). Wreszcie grupę trzecią stanowią publikacje służące poradnictwu pośredniemu: są to artykuły nawet tzw. teoretyczne, ale typowo materiałowe i w zamierzeniu swoim służące szeroko pojętemu pouczeniu czytelnika o właściwym posługiwaniu się językiem. Tutaj oczywiście góruje element informacji, o którym była mowa na wstępie, ale informacji nie wyłącznie poznawczej, lecz instruktywnej. Exempli modo wymienię E. Grodzińskiego *O wypowiedziach niedorzecznych* (1977, z. 1) lub B. Klebanowskiej *Czas przyszły i teraźniejszy w zdaniach czasowych* (1976, z. 9). Artykuły W. Doroszewskiego — niemal wszystkie spełniały postulat rozumnego poradnictwa.

Ten z natury rzeczy zwięzły i bardzo niedoskonały przegląd zdoła chyba przekonać, że „Poradnik Językowy” przez wszystkie lata swego istnienia, uważając działalność poradniczą za jedną ze swoich istotnych funkcji społecznie użytecznych i znajdujących oddźwięk wśród czytelników, stosuje taktykę elastyczną i w miarę możliwości wywiązuje się w sposób zadowalający ze swego kulturowo-dydaktycznego zadania.

Nie ma żadnej przesady w stwierdzeniu, że „Poradnik Językowy” to czasopismo najbardziej chyba w Polsce zasłużone w krzewieniu kultury i poprawności języka.

Jan Safarewicz

PORADNICTWO JĘZYKOWE W CZASOPIŚMIE „JĘZYK POLSKI”

Czasopismo „Język Polski” nigdy nie miało na celu dyktowania szczegółowych prawideł poprawności językowej. Miłośnictwo języka, podług osądu założycieli naszego Towarzystwa i jego organu ukazującego się drukiem, ma polegać na naukowym poznaniu ojczystego języka i na wcielaniu w życie wyników tego poznania. Pierwszym więc celem jest wszechstronne zbadanie języka polskiego. Temu celowi służą ściśle naukowe studia nad różnymi zagadnieniami związanymi z językiem ludzkim w ogóle, a z polskim w szczególności. Te studia, z różnych dziedzin językoznawstwa polskiego, stanowią główną treść każdego zeszytu naszego czasopisma, któremu ten kierunek nadał i którym przez wiele lat tak właśnie kierował Kazimierz Nitsch.

Nie jest jednak to czasopismo organem nauki czystej, przeznaczonym dla niewielkiej grupy osób zawodowo uprawiających badania językoznawcze. Towarzystwo skupia szerokie grono miłośników polszczyzny, ludzi, których interesują zagadnienia językoznawcze. Toteż drukowane w „Języku Polskim” artykuły muszą być przystępne dla nich wszystkich. Od początku na tym stanowisku stanął Jan Rozwadowski, jeden z inicjatorów tego pisma. Drukował on tutaj całą serię swoich artykułów na ogólne tematy językoznawcze; powstała z nich później cała książka, którą wszyscy znamy.

Również i sprawy poprawności językowej ujmowane były z punktu widzenia naukowego. Nie zamykano oczu na znane zjawisko istnienia ciągłych wahań w zakresie użycia poszczególnych form językowych. Te wahania mają różne podstawy. Najwyraźniej występują w gwarowym zróżnicowaniu języka. Dlatego też sprawom różnic gwarowych poświęca „Język Polski” zawsze osobny dział, przytaczając możliwie często próbki materiałów dialektycznych, zapisanych przez kompetentnych eksploratorów. Chodzi w tym wypadku przede wszystkim o zjawiska fonetyczne i gramatyczne. Ale i w słownictwie występują bardzo licznie właściwości poszczególnych dialektów. Te słownikowe elementy gwarowe przedostają się łatwo do języka ogólnego i literackiego.

Tu więc wkraczamy w istotne zagadnienie, przede wszystkim interesujące wykształcony ogół społeczeństwa polskiego: skoro się w języku lite-

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej

- rocznie zł 60.—
- I półrocze zł 36.—
- II półrocze zł 24.—

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do dnia 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 — w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa 7, Krakowskie Przedmieście. P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S. A., 7 Traugutta Street, 00-067 Warszawa, Poland.

rackim pojawiają odmianki jakiejś jednostki językowej (tj. odmianki wyrazów albo ich fleksji), czy też wahania dotyczące zakresu użycia wyrazów, to zaraz powstaje problem, która z tych odmianek jest prawidłowa, której zaś należy unikać.

Takie ujęcie zagadnienia nie jest już naukowe, ale ma wielkie znaczenie społeczne. Ujęcie nie jest naukowe dlatego, że nauka bada istniejący stan rzeczy i stwierdza takie lub inne stosowanie środków językowych w danym miejscu i w danym czasie. Nie jest natomiast zadaniem nauki ocenianie wartości różnych sposobów wysławiania się ludności, tj. wskazywanie, co należy stosować w wypowiedzi, a czego należy unikać.

Nie ma jednak wątpliwości, że problem oceny zjawisk językowych powstaje, rzecz można, na każdym kroku. Językoznawcy nie mogą się usuwać od zajmowania stanowiska w tych sprawach, ponieważ oni właśnie są w tym zakresie kompetentni. Gdyby rzeczywiście od tego odstąpili, wówczas oceniające wskazówki wyszłyby od osób nie znających się na rzeczy i stosujących przy ocenie tylko własne swoje subiektywne odczucie.

Dlatego też i „Język Polski” nie cofał się przed podawaniem wskazówek poprawnościowych. Opierały się one oczywiście nie na subiektywnej ocenie członka redakcji, który przygotowywał odpowiedź na zgłoszone zapytanie, ale na argumentach naukowych. Tu się zaraz nasunie pytanie, jakie to argumenty naukowe mogą służyć za podstawę wyrokowania poprawnościowego. Będą to czynniki nie ściśle językoznawcze, ale natury społecznej. Są mianowicie w tym względzie pewne zasady, rozpowszechnione w społeczeństwie, których językoznawstwo nie ma powodu kwestionować.

Główną taką zasadą jest następujące stwierdzenie: jest prawidłowe takie zastosowanie materiału językowego, jakie jest w powszechnym użyciu. Ta zasada dotyczy bardzo znacznej części zjawisk językowych, które nie nasuwają co do prawidłowości żadnych kwestii. Wprowadza ona jednak pewne zastrzeżenie, wymagające interwencji językoznawcy. Dotyczy to mianowicie stwierdzenia, czy jakieś zjawisko jest rzeczywiście w powszechnym użyciu, czy też jest w jakiś sposób ograniczone: czy to lokalnie (tj. używane jest na pewnej tylko części obszaru polskiego), czy to społecznie (może być nacechowane jako ludowe, nieliterackie), czy wreszcie stylistycznie (może być zwrotem scharakteryzowanym jako wzniosły, albo odwrotnie, jako zwrot rubaszny, niegrzeczny), itd. Tylko naukowe wielostronne zbadanie danego zjawiska językowego może dać rozstrzygnięcie w odnośnym wypadku.

Trudności sprawiają społeczeństwu te zwłaszcza wypadki, kiedy istnieją lokalne różnice w użyciu form wyrazowych. Tak więc np. wiadomo, że znaczna liczba rzeczowników pojawia się w dwojakiej postaci rodzajowej: męskiej albo żeńskiej; przy tym użycie jednej albo drugiej postaci ograniczone jest geograficznie. Tak np. na znacznych terenach polskich używa

się żeńskiej postaci *ta kluska*, ale niektóre obszary stosują tu postać męską *ten klusek*. Podobnie jest z *tą rodzynką* albo z *tym rodzyńkiem* itd. Tutaj powstaje trudny do rozstrzygnięcia problem, którą postać uznamy za regularną, tj. godną zalecenia do użycia w języku literackim, a którą się potępia jako nieliteracką. Trudność wynika stąd, że osoby stosujące jedną czy też drugą postać uważają tę używaną przez nich postać jako powszechną, ich zdaniem naturalną, i jedynie godną zalecenia; w żaden sposób nie mogą się zgodzić na przejście do innej postaci, która im jest obca. Względy uczuciowe, wynikające z przyzwyczajenia do jednej albo drugiej formy wyrazowej, grają przy tym ogromną rolę i one to głównie utrudniają ujednostajnienie języka literackiego.

Jakie stanowisko w tym poprawnościowym zagadnieniu zajmie językoznawstwo? Rozstrzygnięcie normatywne nie wchodzi oczywiście w zakres badań naukowych. Zadaniem językoznawstwa będzie tu więc przede wszystkim stwierdzenie, jaki jest geograficzny zakres użycia dwoistych postaci językowych na polskim obszarze językowym. Dotychczas ogłoszone materiały nie są w tym względzie wystarczające, ponieważ pochodzą głównie z tekstów gwarowych, które się świadomie odcinają od języka ogólnopolskiego, literackiego. Dla tematyki poprawnościowej ważne tu będą nie te gwarowe świadectwa, ale materiały zebrane od osób mówiących (albo starających się mówić) językiem literackim. W związku z Tow. Miłośników Języka Polskiego dr M. Brzezina przeprowadziła w tym względzie badania przy pomocy kwestionariusza na obszarze całego Państwa Polskiego i osiągnęła interesujące wyniki, które jednak ze względu na trudności wydawania publikacji kartograficznej dotąd nie zostały ogłoszone drukiem. Wynika z nich jednak wyraźnie, że różne (choć nie wszystkie) wahania w stosowaniu dwoistych postaci językowych mają dość wyraźnie określone zasięgi geograficzne.

Ale stwierdzenie takiego lub innego zasięgu rozpowszechnienia poszczególnych postaci nie da podstawy do uznania jednej czy drugiej postaci za regularną. Tylko przy zdecydowanej geograficznej przewadze jednej z nich można by uznać drugą za niewłaściwą w języku literackim. Zdarza się jednak niekiedy, że obie oboczne postaci rozsiane są na całym obszarze Polski. W tym wypadku geografia językowa nie da wyboru postaci poprawnej. Trzeba wówczas szukać innych podstaw dla oceny.

Drugim więc kryterium oceny będzie zakres użycia w dziełach literackich. W tym wypadku można się oprzeć na istniejących słownikach polskich; dla języka współczesnego najważniejszy będzie najnowszy, wydany pod redakcją Witolda Doroszewskiego. W korzystaniu jednak ze źródeł słownikowych trzeba wziąć pod uwagę możliwość interwencji różnych korektorów wydawnictw, ekscerpowanych dla słownika. Przepisy szkolne, jak również istniejące poradniki poprawnościowe, mogły się w znacznym stopniu przyczynić do upowszechnienia jednej jakiejś postaci językowej, usuwając drugą w przekonaniu, że jest błędna. Niemniej

świadczenie słowników daje wskazówkę, jaką postać uznawali za poprawną wydawcy ekscerpowanych do słownika utworów literackich. Wielkie usługi w tym względzie mogłyby oddać słowniki do dzieł poszczególnych autorów. Mamy taki słownik do Paska, a słownik do dzieł Mickiewicza jest na ukończeniu. Te jednak materiały dotyczą epok minionych. Dla dzisiejszej polszczyzny nie rozporządzamy podobnymi publikacjami i badacz skazany jest na własne poszukiwania, z konieczności fragmentaryczne.

W każdym jednak razie słownik współczesnej polszczyzny wskaże, jaką postać językową stosuje się w zakresie poszczególnych wyrazów w dziś publikowanych utworach literackich, a w pewnej mierze zarejestruje także istniejące w tym względzie wahania.

Ocena poprawności form wykazujących wahania nie ma podstaw w badaniach historycznych i etymologicznych. Stwierdzenie, że jedna z postaci stanowi regularną kontynuację stanu dawniejszego, inna zaś wykazuje jakieś wykołajenie, nie jest tu kryterium wystarczającym. Dla współczesnego bowiem użytkownika każda postać, która się rozpowszechniła i utrwaliła, jest postacią regularną. Rozważania historyczne (etymologiczne) mogą więc stanowić tylko dodatkowy, pomocniczy składnik, służący za podstawę oceny poprawności formy językowej; składnik ten, ważny dla rozważań naukowych nad historią języka, dla oceny poprawności w dzisiejszym stanie języka, ma wartość raczej uczuciową niż rzeczową. Bo postać językowa uzasadniona historycznie nie musi być regularna z punktu widzenia dziś używanego języka literackiego. Powracamy więc do początkowego stwierdzenia, że tylko te formy wypowiedzi musimy uznać za regularne, które są w powszechnym użyciu.

Inne kryteria poprawności językowej w zastosowaniu do języka współczesnego mają podstawę wyłącznie umowną, nie są też tak powszechnie przyjęte, jak omówione poprzednio; mają charakter wyłącznie społeczny, w znacznej mierze uczuciowy. Istnieje więc tendencja do unikania nazbyt licznego stosowania wyrazów obcych: jest to oczywiście objaw stanowiska uczuciowego, mianowicie nawiązującego do poczucia godności narodowej, do świadomości, że nasza kultura językowa jest w znacznej mierze samowystarczalna. Oczywiście, można w tym wypadku mówić tylko o tendencji. Bo z jednej strony usunięcie znacznej liczby wyrazów międzynarodowych, jak choćby *tendencja*, czy *konstytucja*, czy *charakter* itd., byłoby z pewnością zjawiskiem społecznie szkodliwym, bo odcinałoby nasze społeczeństwo od kultury europejskiej, z którą od wieków byliśmy związani, — a z drugiej strony nieograniczone przyjmowanie wyrazów obcych, nieraz niepotrzebnych, prowadziłoby do usunięcia w cień rodzimych składników naszego języka. W tym wypadku konieczny jest umiar, którego zachowanie zależy od zdrowego rozsądku osoby mówiącej czy też piszącej, a zwłaszcza tej osoby, która ocenia prawidłowość wypowiedzi.

Inną tendencją, również o charakterze umownym, jest unikanie nowotworów, tj. wyrazów dotąd nie używanych. Znowu trzeba tu zaznaczyć, że

powstawanie wyrazów nowych, na podstawie istniejących i za wzorem będących już w użyciu, jest zjawiskiem normalnym i powszechnym. Nowe wyrazy pojawiały się w przeszłości stale i pojawiają się także dzisiaj. Tendencje purystyczne, protestujące przeciwko wprowadzaniu do języka nowotworów, wiodą nieraz do przesadnie negatywnych ocen. Nowe wyrazy odbijają przeważnie nowy sposób ujmowania treści, albo też potrzebę nazwania całkowicie nowych treści. Nie byłoby więc rzeczą słuszną potępianie w czambuł wszystkich innowacji. Rola językoznawcy polega w tym wypadku na zbadaniu, dlaczego się nowy wyraz pojawił, tj. czy jest on istotnie potrzebny, zwłaszcza zaś, czy budowa słowotwórcza nowego, a zakwestionowanego przez kogoś wyrazu pozostaje w zgodzie ze zwyczajami słowotwórczymi dziś w języku polskim obowiązującymi. Nie sam więc fakt pojawienia się nowotworu wyrazowego może podlegać ujemnej ocenie ze strony językoznawców, ale budowa słowotwórcza nowego wyrazu i jego słownikowe i składniowe zastosowanie.

Cechą naukowego stosunku do zagadnień poprawności musi być unikanie przesadnego puryzmu, do którego skłonni są ci, którzy uważają, że ta tylko postać języka jest prawidłowa, którą oni sami stosują. Nie znaczy to oczywiście, by językoznawca miał się zgadzać z każdą innowacją pojawiającą się czy to w języku pisanim, czy też mówionym. Błędem oczywistym jest świadome (czy mimowolne) odstępstwo od powszechnie stosowanych form języka literackiego. Tylko że stwierdzenie takiego błędu wymaga, jak powiedziano, zbadania, czy zakwestionowana postać wypowiedzi jest rzeczywiście odstępstwem od normy języka literackiego, ściślej: od zwyczajów tworzenia wyrazów i ich stosowania w dzisiejszym języku literackim polskim.

Tymi zasadami kieruje się redakcja „Języka Polskiego”. Jest to, jak widać, stanowisko bardzo umiarkowanego puryzmu. W poradnictwie zaś, tj. w podawanych w naszym czasopiśmie odpowiedziach na zapytania, odpowiadający zobowiązany jest nie tyle dać kategorię rozstrzygnięcia, czy też wskazać, jaka postać językowa jest poprawna, jaka zaś błędna, ile raczej przedstawić materiał językowy, współczesny, albo w miarę potrzeby historyczny, który stanowi podstawę postaci uznawanej za poprawną, jak też który jest podstawą odmianki kwestionowanej przez pytającego. Takich odpowiedzi wydrukowano w „Języku Polskim” już sporo: zamieszczona w numerze 3. z r. 1977 ma numer 545.

Są to zresztą zasady dziś szeroko stosowane, nie tylko w „Języku Polskim”, ale także w innych wydawnictwach podobnych, w „Poradniku Językowym”, zwłaszcza zaś w tzw. kącikach językowych różnych czasopism ogólnych, czy też w odpowiednich pogadankach poprawnościowych w audycjach radiowych. Przeważnie w tych publikacjach zabierają głos wykwalifikowani badacze naszego języka ojczystego. Cieszymy się, że coraz powszechniej przemawiają w sprawach poprawności językowej uczeni istotnie znający się na rzeczy.

Witold Cienkowski

POSTAWY POLAKÓW WOBEC ZAGADNIEŃ POPRAWNOŚCI JĘZYKOWEJ

(z socjologii i psychologii kultury języka)

1. WSTĘP

1.1. Stosunek mówiących i piszących do języka i zagadnień językowych. Zarówno wśród specjalistów jak i w opinii publicznej powszechny jest już pogląd, że językoznawcy nie powinni być obojętni wobec rozwoju i zmian języka oraz że powinni brać czynny udział w kodyfikacji norm językowych, w ich kształtowaniu, a także w innych poczynaniach w zakresie polityki językowej.

Działania w zakresie polityki językowej — bo tak tę dziedzinę działalności językoznawczej można nazwać — wymagają uwzględniania różnorodnych aspektów funkcjonowania języka w społeczeństwie. Ważne są aspekty socjolingwistyczne i psycholingwistyczne posługiwania się językiem, a w szczególności zarówno grupowe, jak i indywidualne postawy użytkowników języka wobec samej „substancji językowej”, wobec zagadnień poprawności i kultury języka, w szczególności wobec kodyfikowanych i zalecanych norm. Jak się zdaje, ten ostatni krąg zagadnień, tj. stosunek użytkowników języka do zagadnień normy i poprawności językowej oraz do kultury języka, niezbyt często stanowił temat systematycznych badań naukowych, przynajmniej w Polsce¹. Poniższe krótkie rozważania mają stanowić przyczynek i wstęp do opisu i analizy najczęściej występujących postaw Polaków wobec zagadnień poprawności i kultury języka, mogą posłużyć także jako wzór dla podobnych opracowań odpowiednich stosunków w innych narodowych lub innośrodowiskowych społecznościach językowych.

Zrozumiałe, że w uwagach poniższych pominięto świadomie i celowo postawy wobec omawianych zagadnień reprezentowane przez języko-

¹ Por. np. M. Cohen: „Pour une sociologie du langage”, Paris 1965; E. Dalrymple-Alrord: *Psycholinguistics*, (w:) „New Horizons in Psychology”, Edited by B. M. Foss, Harmondsworth, Middlesex 1967, s. 152-166; I. Kurcz: „Psycholingwistyka. Przegląd programów badawczych”, Warszawa 1976; „Socijal'no-lingvističeskie issledovanija”, pod redakcją Ł. P. Kryszina i D. N. Šmelewa, Moskwa 1976; Ł. B. Nikol'skij: „Sincronnaja socijolingvistika (teorija i problemy)”, Moskwa 1976; A. D. Švejcer: „Sovremennaja socijolingvistika. Teorija, problemy, metody”, Moskwa 1977.

znawców-polonistów, mimo że poglądy ich na te sprawy nie zawsze są zbieżne. Jeśli chodzi o inteligencję innych specjalności, nawet humanistów, to i wśród nich występują uwarunkowane w różny sposób odchylenia na omawiane problemy dotyczące szczegółów.

1.2. Postawy językowe i reakcje językowe. Przez postawy i reakcje językowe określić można odczucia wywoływane przez „formę” języka (w odróżnieniu od treści) oraz poglądy na to, co jest w języku poprawne, dlaczego itd. oraz na odpowiednie (skodyfikowane) normy poprawności. W ten sposób rozumiane reakcje i postawy językowe nie obejmują w zasadzie twórczości językowej, np. tworzenia nowych słów; w twórczości tej postawy i poglądy językowe odgrywają ważną rolę: na podstawie produktów tej twórczości można wnioskować o odpowiednich poglądach i postawach pośrednio, a nie tylko bezpośrednio o danej dziedzinie wiedzy o języku.

Mówiąc o postawach językowych, należy sobie zdawać sprawę, iż jest to daleko idące uproszczenie oraz uogólnienie. W rzeczywistości bowiem chodzi najczęściej o reakcje językowe, tj. chwilowe i emocjonalne reakcje na fakty dotyczące języka wypowiedzi innych osób. Z drugiej jednak strony wydaje się, że omawiane reakcje traktować można także jako zaczątki postaw albo też jako ich zewnętrzne manifestacje — symptomy, na podstawie których wnioskować można o postawach lub o ich elementach. Pomimo więc rozgraniczania pojęć *postawa* oraz *reakcja* używam ich tutaj w dalszym ciągu wymiennie, a tylko w razie wyraźnej potrzeby — co wynika z kontekstu — posługuję się nimi w znaczeniach *postawa* „zespół poglądów”, *reakcja* „(konkretne) zachowanie, (konkretne) odczucie (językowe)”.

W postawach językowych Polaków można zaobserwować różne proporcje wiedzy o języku (lub ignorancji językowej), świadomej refleksji o języku (myślenia językowego) oraz emocji (zaangażowania uczuciowego). Proporcje i wzajemny stosunek tych składników dadzą się na ogół ustalić na podstawie analizy konkretnych reakcji i zachowań jednostek lub grup społecznych. Ze względów praktycznych najważniejszymi składnikami postaw wobec języka i poprawności językowej są — zdaniem autora — stopień i rodzaj wiedzy o języku oraz stopień nasilenia emocji.

2. GŁÓWNE ASPEKTY POSTAW JĘZYKOWYCH

2.1. Ogólnie przez postawy językowe należy w dalszym ciągu rozumieć postawy i reakcje wobec „substancji” języka, wobec norm językowych i wobec postaw językowych innych użytkowników języka.

2.2. Badając postawy językowe należy uwzględnić następujące ich elementy i aspekty:

- a) zasób wiedzy o języku i jej jakość u jednostek lub u grup środowiskowych,
- b) szczegółowy przedmiot postaw,
- c) stopień zaangażowania emocjonalnego i jego charakter,
- d) stopień postulatywności postaw,
- e) poglądy na możliwości i sposoby realizowania postulatów dotyczących polityki językowej,
- f) przyczyny i źródła postaw oraz ich składników,
- g) charakterystyka wiekowa oraz środowiskowo-klasowa nosicieli postaw.

2.3. Uwzględnianie tych licznych i różnorodnych elementów jest konieczne, gdyż konkretne postawy stanowią wypadkową i sumę różnych czynników i składników. Ponieważ jednak najważniejsze są — jak powiedziano wyżej — stopień wiedzy (lub ignorancji) językowej oraz nasilenie zaangażowania emocjonalnego, ze względu na ograniczenia miejsca niniejszego opracowania omówiono dokładniej te właśnie dwa zagadnienia — a raczej kompleksy zagadnień szczegółowych.

3. IGNORANCJA JĘZYKOWA JAKO GŁÓWNA PRZYCZYNA NACECHOWANYCH EMOCJONALNIE POSTAW JĘZYKOWYCH

3.1. Wśród postaw językowych zwracają uwagę przede wszystkim postawy mniej lub bardziej merytorycznie karykaturalne albo też silnie nacechowane emocjonalnie. Są to prawie wyłącznie postawy wynikłe w całości lub w szczegółach z nieporozumień, których źródłem jest ignorancja językowa.

Ignorancja językowa dotyczyć może głównie:

- a) wiedzy o funkcjonowaniu języka, o jego zmianach i rozwoju,
- b) wiedzy szczegółowej dotyczącej poprawności i kultury języka,
- c) orientacji o możliwościach i sposobach oddziaływania na język, tj. polityki językowej,
- d) stosunku do kodyfikacji językowej oraz do skodyfikowanych, zaproponowanych norm językowych.

3.2. Przez ignorancję językową rozumie się tutaj brak podstawowych i ogólnie dostępnych wiadomości o języku i jego funkcjonowaniu. Wiadomości te odpowiadają mniej więcej zasobowi informacji z tego zakresu zawartemu w podręcznikach szkolnych języka polskiego dla szkoły podstawowej i średniej.

Za ignorancję językową natomiast nie uważa się tutaj braku wiedzy lub orientacji w przedmiocie i w sytuacjach niezwykłych, trudnych i dotychczas nie spotykanych. Tego rodzaju niewiedza i nieumiejętność radzenia sobie w sprawach językowych jest niewiedzą nie zawinioną — ani przez szkołę, ani przez jednostkę — a m.in. dotyczyć może faktów nowych

w języku. Co więcej, wiadomo, że w sprawach trudnych i wątpliwych nawet doświadczeni językoznawcy normatywiści nie zawsze mogą wydać werdykt jednoznaczny i niepodważalny.

3.3. Ignorancja językowa może być całkowita lub częściowa. Ignorancja całkowita występuje niezwykle rzadko, nawet wśród osób niewykształconych. Najczęstsza jest ignorancja częściowa polegająca na przemieszaniu w kompleksie poglądów na język jakiejś grupy lub jednostki elementów wiedzy prawdziwej z wiadomościami lub przekonaniem błędnymi. Oto np. w wypowiedzi prof. Jerzego Landego „W sprawie polityki językowej” obok słusznych twierdzeń zawarty jest atak na jeden z poradników językowych (H. Gaertner i A. Passendorfer: „Poradnik Językowy”, Warszawa 1933) za to, że książka „dogmatykę” czyli „normowanie” zastępuje przeważnie opisem, za to, że „... autorowie mówią językiem opisowym, pozostawiając uczniowi wybranie sobie normy według gustu” oraz że: „Wskazania autorów z wielkim upodobaniem uwzględniają wszelkie warianty. Rzadko spotykamy tu potępienie któregoś z nich ...”². Przemieszczenie wiedzy prawdziwej z poglądami błędnymi spotykamy także m.in. w artykule literata lubelskiego Zygmunta Mikulskiego pt. *Mowa słoma*. Do błędnych twierdzeń tam zawartych należy na przykład przypisywanie użyciu takich form, jak *koszta*, *grunta* itp. dążenia do elegancji językowej, podczas gdy w rzeczywistości jest to wychodzący z użycia archaizm dziewiętnastowieczny, oraz protest — niewspółmierny do przyczyny — przeciwko neologizmowi *nastolatki*. Z. Mikulski pisze bowiem m.in.: „... u kogoś wyczulonego na logikę słowa specjalną odrazę (sic! — W.C.) wywołuje nagminnie dziś forsowany rzeczownik *nastolatki* ...”. Z. Mikulski nie informuje czytelnika, co rozumie przez „logikę słowa”³.

3.3.1. Niepełna lub fałszywa (błędna) wiedza o istocie i funkcjonowaniu języka jako jedna z form ignorancji językowej. Ignorancja w zakresie funkcjonowania i rozwoju języka przejawia się przeważnie w postaci następujących stanowisk:

- a) puryzmu językowego,
- b) przekonania o możliwości wpływania na rozwój i kulturę języka drogą administracyjną,
- c) logicyzmu, czyli ścisłego przestrzegania logiki w języku,
- d) tradycjonalizmu,
- e) uproszczeń wskutek uogólniania powierzchownych obserwacji języka,
- f) utożsamianie norm językowych pod względem charakteru z normami prawnymi oraz

² W sprawie polityki językowej (w:) „Polszczyzna piękna i poprawna. Porady językowe”, wybrał i opracował Stanisław Urbańczyk, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963, s. 14.

³ „Polityka”, nr 44(947) z dnia 1.11.1975 r.

g) nowatorstwa polegającego na niesłusznym zrywaniu — w ogóle lub w sprawach szczegółowych — z tradycją.

3.4. Błędne poglądy na możliwości oddziaływania na rozwój języka i na jego poprawność. Najbardziej skrajnym poglądem na politykę językową wydaje się dopuszczenie możliwości oddziaływania nań drogą sterowania administracyjnego w o wiele większym stopniu niż dzieje się to obecnie, gdy urzędowo obowiązujące są tylko przepisy ortografii i interpunkcji, a inne informacje zawarte w poradnikach językowych są zalecane bez rygorów i sankcji zewnętrznych. Jeśli zaś chodzi o sankcje, to zdarzają się poglądy postulujące stosowanie mandatów za błędy językowe, a poglądy takie reprezentują nawet wieloletni wielce zasłużeni działacze na polu kultury języka ⁴.

3.5. Utożsamianie normy językowej z normami prawnymi. O nierozumieniu podstawowych prawidłowości rozwoju języka oraz jego funkcjonowania w społeczeństwie świadczy inny dość rozpowszechniony pogląd, że nie tylko celowe, ale także możliwe jest ujęcie uzusu językowego w ścisłe reguły i prawa. Konsekwencją takiego stanowiska jest dezaprobowanie wskazówek poprawnościowych zawierających sformułowania takie jak: „rzadziej”, „częściej”, „formy nowsze”, „formy starsze”, „poprawniejszy”, „jeszcze poprawny” itd. Zwolennicy takich poglądów domagają się — od językoznawców — zajmowania jednoznacznego i zdecydowanego stanowiska w sprawach językowych, zdecydowanego potępienia lub bezapelacyjnej aprobaty określonych elementów języka; nie chcą uznać wahań, dopuszczalnych oboczności, czyli wariantów ani też stopnia poprawności.

3.6. Poglądy na rozwój języka uproszczone wskutek powierzchownej obserwacji zjawisk językowych.

3.6.1. Katastrofizm i pesymizm językowy. Powierzchnowa i nie podbudowana odpowiednimi wiadomościami obserwacja zjawisk języka współczesnego prowadzi może do błędnych wniosków uogólniających. Do takich wniosków należy emocjonalnie zabarwiony pogląd — spotykany nieomal w ciągu całej historii języka polskiego — że jesteśmy świadkami ogólnego upadku, zniszczenia, klęski, pogarszania się, podlenia itp. języka polskiego. Poglądy te proponuję nazwać katastrofizmem językowym lub pesymizmem językowym — zależnie od ich nasilenia i stopnia kategoryczności. Doskonale nastrój i emocjonalność takiego katastrofizmu językowego oddaje S. Wasylewski: „Pędzi tłum ludzi i krzyczą na wyścigi, co gardło wyskoczy. Wygrażają, gładzą, proszą, załamują ręce. Kapitan z „KOPu”, pan posiadzieliel gdzieś od Swornego Gacia, paniusia z Trembowli, trzech emerytów państwowych i pięć nauczycielek. I krzyczą spolem, że jest źle. Ginie ojczyzna. Nikt tego nie widzi. I zginąć musi, jeśli dalej

⁴ Por. zbiór „Socjolingwistyka i polityka językowa”, pod red. W. Lubasia, Prace naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, nr 66, Katowice 1977, s. 37.

w ten sposób będzie się zatruwać źródle mowy ojczystej... Nikt tego pojąć nie może, tylko oni jedni..."⁵.

3.6.2. Uproszczone poglądy na sprawy szczegółowe. Podobnie błędne i uproszczone poglądy spotyka się w ocenie faktów szczegółowych. Do nich należą — jeśli chodzi o zjawiska nam współczesne — opinie o rzekomym całkowitym zanikaniu wołacza (rzeczowników) lub o rzekomym zanikaniu dopełniacza jako kategorii gramatycznej.

W rzeczywistości w pierwszym wypadku chodzi raczej o zróżnicowanie stylu wypowiedzi oraz stopnia grzeczności osiągane właśnie dzięki możliwości wyboru form wołacza lub mianownika w funkcji wołacza. Por. np. a) *Panie majster! Panie szofer!* b) *Panie doktorze! Panie kierowco! Panie kierowniku! Panie prezesie!* c) *Zosiu! Zbigniewie! Zbyszkule!* d) *Zosia! Zbigniew! Zbyszek!* e) *Człowieku! Kobieto! Chłopcze!*

Jeśli chodzi o dopełniacz przyczasownikowy, to istotnie bardzo często zastępuje się go — błędnie! — przez biernik, ale nie następuje to dlatego, że dopełniacz w ogóle wychodzi w języku polskim z użycia, ale dlatego, że występuje tu napór i analogia do konstrukcji biernikowych z czasownikami o zbliżonym znaczeniu albo też działa tutaj wpływ języków obcych, w których konstrukcje z dopełniaczem — także w formie zaprzeczonej — wymagają biernika lub jego odpowiednika, przy czym znowu chodzi tu o czasowniki, których polskie odpowiedniki wprowadzają dopełniacza, ale których synonimy o bardzo dużym rozpowszechnieniu rządzą biernikiem. Por. np.

*przestrzegać przepisów — zachowywać przepisy, prawa,
bronić matki — chronić matkę,
dochowować wierności — zachowywać wierność,
dokonać przestępstwa — popełnić przestępstwo,
dostać kataru — otrzymać nagrodę,
udzielać urlopu — dawać urlop,
używać mydła X — stosować mydło X.*

Przykłady te pokazują, że nie chodzi tu bynajmniej o zanik dopełniacza w ogóle, a tylko o spowodowane konkretnymi szczegółowymi czynnikami (analogia składniowo-semantyczna, wpływ języków obcych), przesunięcia wewnątrzsystemowe o charakterze dystrybucyjnym.

3.8. Postawy purystyczne. W związku z puryzmem językowym możemy mówić z pełnym uzasadnieniem o postawach, gdyż chodzi tu o ogólne skłonności myślenia językowego jednostek, odzwierciedlające się w różnych płaszczyznach języka — mówionego i pisanego — tych jednostek.

Postawy purystyczne w Polsce są w znacznym stopniu spuścizną okresu zaborów, gdy troska o czystość języka stanowiła jeden z głównych punktów programu działalności na rzecz przetrwania narodowego oraz okresu po

⁵ S. Wasylewski: „Na końcu języka”, Warszawa 1957, s. 109.

I wojnie światowej, gdy likwidowano pozostałości językowe zaborów, głównie zresztą leksykalne, w polszczyźnie.

Puryzm językowy jest w Polsce wciąż jeszcze jednym z elementów pewnej formy ograniczonego patriotyzmu; w formie skrajnej jako puryzm nacjonalistyczny — coraz rzadszy zresztą — polega na ślepym potępianiu wszystkich wyrazów obcych lub — subiektywnie nawet — uważanych za obce; taki klasyczny puryzm nacjonalistyczny, któremu towarzyszy ogólne ograniczenie umysłowe, reprezentował w latach dwudziestych naszego stulecia niejaki B. Szeffs, który zasypywał m.in. redakcję „Języka Polskiego” spisami wyrazów, których według niego należy unikać⁶. O skrajności poglądów purystycznych B. Szeffsa świadczyć może choćby to, że wśród wyrazów przez niego potępianych znalazły się na przykład: *fakt, charakter, typowy, pozycja, sfera, idiotyczny, normalny, fatalny, element, problem, orientacja, chaos, ekspresja, epoka, konkretny, kombinacja, symbol, notoryczny, prowizoryczny, kontrast, termin*. K. Nitsch w artykule pt. *O korektorach językowych słów kilka* pisze, że puryzm językowy może polegać „na mechanicznym tępieniu istotnie czy rzekomo obcych wyrazów i zwrotów, zwłaszcza niemieckich, przy czym tacy „znawcy” tępią czasem jako germanizmy nawet rdzennie polskie zwroty Mickiewicza czy Słowackiego”⁷.

3.9. Logicyzm językowy. O niezrozumieniu istoty języka jako systemu oraz jako zbioru elementów powstałych w różnych okresach świadczą także postawy logizujące sprowadzające się do ogólnej zasady „to jest poprawne, co jest logiczne”. Zwolennicy tych postaw skłonni są nie tylko doszukiwać się w języku symetrii, analogii oraz przejrzystości strukturalno-etymologicznej wyrazów, ale także stosować je jako kryteria poprawności językowej zarówno w ocenie elementów już w języku zastanych, ale także nowopowstających. Zrozumiałe, że stosowanie kryteriów logicznych jako wyłącznych kryteriów poprawności wbrew zdrowemu rozsądkowi, w sprzeczności z historią języka i na przekór panującemu uzusowi językowemu oparte jest na nieporozumieniu.

Postawy tego typu proponuję nazwać *logicyzmem językowym*. Byłoby to drugie znaczenie tego terminu. Pierwsze to „w (matematyce) kierunek zainicjowany przez matematyka niemieckiego C. Fregego (XIX—XX w.) ... głoszący sprowadzalność matematyki do logiki, a w węższym rozumieniu — do teorii mnogości”⁸.

3.10. Tradycjonalizm językowy. Stanowiskiem zbliżonym do puryzmu jest tradycjonalizm (konserwatyzm) językowy, polegający na preferowaniu wariantów dawniejszych we wszystkich płaszczyznach języka oraz na odrzucaniu innowacji. O tradycjonalistach językowych pisze tak W. Ta-

⁶ „Polszczyzna piękna i poprawna...”, s. 78-84.

⁷ Op. cit., s. 490.

⁸ Por. *Słownik wyrazów obcych* PWN, Warszawa 1971, s. 434.

szycki: „Zdarza się bardzo często, że niektórzy „miłośnicy” języka polskiego każdy po raz pierwszy spotkany wyraz najczęściej polski, najzgodniej z duchem całego naszego języka utworzony, skłonni są uważać za godny potępienia prowincjonalizm, jeżeli nie za grzeszny wpływ mowy obcej”⁹. Cytowany wyżej Z. Mikulski protestuje przeciwko używaniu bardzo ostatnio rozpowszechnionego czasownika *sprawdzić się*¹⁰, który jednak nie razi ogółu Polaków, choć jest neosemantyzmem.

3.11. Nowatorstwo. Postawy nowatorskie rzadko bywają wynikiem nieporozumień na tle ignorancji językowej, gdyż jak wiadomo ustawiczne nowatorstwo, tj. wprowadzanie nowych elementów do języka jest jednym z warunków utrzymania — jeśli nie wprost podnoszenia — jego sprawności komunikacyjnej.

Postawy nowatorskie — nie zasługujące na aprobatę — mogą być głównie dwojakiego rodzaju; są to:

a) nadmierne przejmowanie wyrazów i innych elementów leksykalnych z języków obcych oraz

b) preferowanie form lub konstrukcji nowszych spośród dwóch lub większej liczby konkurujących ze sobą i występujących obocznie w tej samej odmianie języka (mechanizm i charakter przejmowania odpowiedników z jednej odmiany języka do drugiej jest oczywiście inny i wymagałoby osobnego omówienia w innym kontekście).

Nowatorstwo rozumiane jako bezkrytyczne przejmowanie tego, co słyzy się i czyta wokół siebie można pojmować jako jedną z form indyferentyzmu językowego. Postawa ta charakterystyczna jest dla młodego pokolenia współczesnych Polaków. Pracownicy telefonicznych poradni językowych stwierdzają zgodnie, że ich interlokutorzy należący do młodego pokolenia, nie są kontestatorami językowymi, bojownikami o jakieś konkretne formy lub konstrukcje itd., ale są to przede wszystkim ludzie chcący wiedzieć, jak trzeba mówić i pisać, jak powiedzieć czy napisać w konkretnym wypadku, nie interesujący się przeważnie tym, dlaczego tak ma być. Osoby starsze natomiast najczęściej chcą wiedzieć, dlaczego zaleca się im formę A, nie zaś B itp.

Ogólnie można stwierdzić, że postawy nowatorskie są właściwe osobom młodszym, bardzo rzadkie natomiast u przedstawicieli pokolenia starszego. Do wyjątków należy zaliczyć wypowiedzi takie, jak list do „Expressu Wieczornego” ob. Z.N. w sprawie form *oczyma* oraz *rękoma*, z dnia 12.02.76 r. W liście tym czytamy m.in.: „Przed wojną uczono mnie, że jest to tzw. liczba podwójna, przestarzała, której nie należy używać. Ta forma dopuszczalna jest w poezji, ale w prozie brzmi sztucznie i pretensjonalnie. Niedawno zmarły prof. Doroszewski, mój dobry znajomy, przed rokiem oświadczył mi, że moje zastrzeżenia są słuszne. Dziwne się

⁹ *Zaistnieć* galicjanizmem? (w:) „Polszczyzna piękna i poprawna...”, s. 264.

¹⁰ „Polityka”, op. cit.

więc wydaje, że tłumacze obcej literatury beletrystycznej, w znacznej większości używają z reguły stale tej przestarzałej formy. Czytuję dużo powieści obcych autorów i stwierdzam, że najwyżej 5% tłumaczy używa właściwej formy *oczami, rękami*. Przy Ministerstwie Kultury i Sztuki istnieje Stowarzyszenie tłumaczy literatury obcej. Może wskazane byłoby zwrócenie się do tego Stowarzyszenia”.

Tymczasem miarodajny i najnowszy *Słownik poprawnej polszczyzny* — z roku 1973 — nie potępia żadnej z form rażących korespondenta. Czytamy tam bowiem że, forma *oczyma* jest rzadsza, a forma *oczami* częstsza¹¹, oraz że jednakowo dopuszczalne są formy *rękami* i *rękoma*¹².

4. EMOCJONALNOŚĆ W POSTAWACH JĘZYKOWYCH

4.1. Czynniki wzbudzające emocje językowe. Emocja w postawach językowych pojawia się nie tylko w skrajnych wypadkach, jakim jest maniactwo językowe. Jest ona bowiem najczęściej integralnym elementem wszelkich postaw językowych. Emocjonalność pojawia się w postawach językowych jednakże najsilniej, gdy:

a) wypowiedzi — mówione lub pisane — innych użytkowników języka są niezrozumiałe; zwłaszcza występują reakcje emocjonalne, gdy mamy do czynienia z tzw. bełkotem oraz

b) wypowiedzi (teksty) są zrozumiałe wprawdzie, ale rażące odbiorców ze względu na prawdziwą albo rzekomą błędność albo po prostu tylko znaczną odrębność od języka odbiorcy; chodzi tu oczywiście nie o język obcy, ale o wahania w ramach tego samego języka narodowego.

Emocjonalność reakcji i postaw językowych w ogóle bardzo często dotyczy szczegółów, przy czym nierzadko uwagi osoby emocjonującej się drobiazgiem uchodzą sprawy dla komunikacji językowej zasadnicze, jak np. ogólna niezrozumiałość tekstu, rozwlekłość itp.

Z. Klemensiewicz w artykule pt. *Poprawność i pedagogika językowa* pisze: „... błąd może wywołać intuicyjną odrazę...”¹³, świadczy to — a twierdzenia tego nie można chyba kwestionować — o ogromnej mocy emocjotwórczej faktów językowych. Ta emocjonalność dochodzi do głosu także w ocenie faktów szczegółowych. O wyrazie *zaistnieć* napisano „... dziwoląg stylu galicyjskiego” (z r. 1919)¹⁴.

W liście do redakcji „Języka Polskiego” z r. 1934 pisze niejaki J.P. — zapewne krakowianin — „Czy wyraźnie niechlujna i niedbała forma: *doktór* (zam. *doktor*) — używana niemal powszechnie w mowie i piśmie ... jest już tak uświęcona, że walka z nią byłaby objawem przesadnego

¹¹ *Słownik poprawnej polszczyzny* PWN, Warszawa 1973, s. 453.

¹² Op. cit., s. 635.

¹³ „Polszczyzna piękna i poprawna...”, s. 16.

¹⁴ Op. cit., s. 264.

puryzmu? ...”¹⁵. Reakcje emocjonalne wyrażane ustnie są jeszcze ostrzejsze. A oto dwa przykłady. Autor usłyszał kiedyś od starszej osoby — podczas oglądania wiadomości dziennika telewizyjnego — gdy spiker użył formy *tą* zamiast *tę* w bierniku liczby pojedynczej, co następuje: „Jak oni mogą dopuszczać przed kamery telewizyjne ludzi, którzy nie umieją po polsku!”. NB jeszcze w *Słowniku poprawnej polszczyzny S. Szobera* z r. 1965 czytamy: „... B. *tego, tę* (w piśmie) lub *tą* (w mowie) ...”¹⁶.

5. WNIOSKI I UOGÓLNIENIA. CECHY OGÓLNE POSTAW JĘZYKOWYCH

5.1. Postawy językowe oraz ich uzewnętrznianie lub tylko załączki w postaci reakcji językowych z reguły odznaczają się emocjonalnością, i przeważnie właśnie emocja skłania jednostkę do wyrażenia swego zdania, m.in. na temat zjawisk językowych.

5.2. Reakcje językowe wywoływane są najczęściej przez szczegóły i sprawy drobne; są to jednak szczegóły i drobiazgi powtarzające się i rozpowszechnione. Reakcje bowiem na indywidualne odchylenia od normy wydają się rzadkie, co wynika z obserwacji reakcji językowych, być może dlatego m.in., że „nie zagrażają językowi” itp., a zagrażanie językowi, czystości języka itd. wytaczają jako argumenty osoby potępiające zjawiska „negatywne” obserwowane w języku innych osób.

5.3. Reakcje i postawy zachowawcze (konserwatywne) cechują przeważnie osoby starsze, na ogół niechętne wszelkim zmianom i niezbyt skłonne do zmiany przyzwyczajeń, także językowych. Jest to jedna z przyczyn, dla których właśnie emeryci zabierają bardzo często głos w listach do redakcji gazet i czasopism na tematy językowe. Innym ważnym powodem jest zapewne więcej wolnego czasu, jakim dysponują osoby w wieku emerytalnym.

5.4. W rozważaniach niniejszych wprowadzono pewne nowe pojęcia i terminy. Są to m.in. *postawa językowa*, *reakcja językowa*, *pesymizm językowy* (*optymizm językowy*), *katastrofizm językowy*, *logicyzm językowy*, *indyferentyzm językowy*.

5.5. W swoich rozważaniach autor starał się wykryć czynniki determinujące powstawanie niepożądanych społecznie postaw językowych. Za takie niepożądane społecznie postawy autor uważa:

- a) wszelkie postawy o zaangażowaniu emocjonalnym nieproporcjonalnym do wagi przedmiotu i to niezależnie od stopnia ich słuszności oraz
- b) wszelkie postawy oparte na merytorycznym nieporozumieniu wynikającym z ignorancji.

¹⁵ Op. cit., s. 448.

¹⁶ S. Szober: *Słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa 1965, s. 638.

Przeważnie ignorancja i przesadne zaangażowanie emocjonalne są ze sobą związane, a często wynikają one ze zbytnej pewności siebie, z przesadnej pewności swoich poglądów na sprawy językowe. O tym, że osób takich jest w Polsce wiele, świadczy żartobliwe stwierdzenie, że na świecie najwięcej jest lekarzy (tj. osób znajdujących się na chorobach i ich leczeniu) i językoznawców.

5.6. Ignorancja najczęściej bywa tylko częściowa, a w świadomości językowej przeciętnego Polaka przemieszane są poglądy na język słuszne i niesłuszne.

5.7. Za najważniejsze zadanie w dziedzinie polityki językowej autor uważa dalsze rozpowszechnianie wiedzy o języku polskim, jego historii, współczesnym rozwoju oraz funkcjonowaniu w społeczeństwie jako fundamentu poprawności językowej i kultury języka w ogóle. Tej podstawowej wiedzy nie zastąpią porady i wskazówki o charakterze doraźnym i szczegółowo-praktycznym, choć i one są bezwzględnie konieczne, choćby dlatego, że wciąż w języku pojawiają się innowacje, wobec których konieczne jest zajmowanie stanowiska. Przez innowację można i należy tu rozumieć zarówno nowe jakościowo elementy w języku, jak też ilościowo-dystrybucyjne przesunięcia elementów już w języku przed tym występujących.

Zygmunt Trzebiatowski

ZAGADNIENIA POPRAWNOŚCI I KULTURY JĘZYKA POLSKIEGO W PROGRAMACH POLSKIEGO RADIA

Na wstępie pragnę podziękować Szanownym Organizatorom za zaproszenie na tak ważną konferencję poświęconą zagadnieniom poprawności językowej.

Cztery programy Polskiego Radia nadają w ciągu doby około 80 godzin różnych audycji. Prawie połowę stanowią pozycje słowne i słowno-muzyczne, a nawet w audycjach muzycznych występuje słowo w piosence, pieśni czy operze. Właśnie Radio w przeciwieństwie do TV działa na wyobraźnię słuchacza głównie słowem.

Nic więc dziwnego, że uwaga słuchaczy skupia się również na poprawności językowej programów radiowych. Dlatego też, mówiąc o zagadnieniach kultury języka, nie można pominąć ważnego elementu, jakim jest wrażliwość językowa niektórych środowisk społecznych, która inspiruje nas do podejmowania coraz to nowych działań w tym zakresie. Spośród licznej korespondencji napływającej do Polskiego Radia wiele listów dotyczy właśnie słowa występującego w przekazie radiowym.

Naczelna Redakcja Programów Oświatowych i Popularnonaukowych podjęła już dawno działalność, mającą na celu zarówno wpływanie na wzrost świadomości językowej społeczeństwa, jak i wyjaśnianie słuchaczom konkretnych kwestii językowych.

Przede wszystkim należy tu wspomnieć długoletnią współpracę z naszą redakcją, prof. Witolda Doroszewskiego, którego „Radiowe Poradniki Językowe” wydane w formie książkowej pt. „O kulturę słowa” — (obecnie jest w opracowaniu t. III) — w dalszym ciągu służą wielu Polakom w poprawnym formułowaniu myśli.

„W każdej dziedzinie życia należy opierać się na wartościach pozytywnych a nie negatywnych, należy więc, bardziej dbać o to, by krzewić dobro, niż to, by tępić zło” — te słowa prof. Doroszewskiego przyświecały nam przy podejmowaniu nowych inicjatyw związanych z propagowaniem szeroko pojętej wiedzy o języku, co znalazło wyraz w stałych cyklach programowych Redakcji Oświatowej.

W trosce o słowo i treść — emitowana od 4 lat cotygodniowa, dwudziestominutowa audycja służy właśnie tym celom. Zaproszeni do studia

językoznawcy z UW i PAN wyjaśniają słuchaczom w przystępnej, lekkiej formie zawile arkana wiedzy o języku, problemy etymologii, fleksji i składni, uczą pisać korespondencję, a także mówią o sposobach prowadzenia ciekawych i kształcących dyskusji.

Często rozważania te wykraczają poza tematy ściśle lingwistyczne, bo przecież język jest w naszym życiu wszechobecny. Zajmujemy się np. językiem literatury w innym stałym cyklu *Mistrzowie pióra*.

Wychodzimy z założenia, że należy kształcić język współczesny na dobrych wzorach i że naszym obowiązkiem jest propagowanie osiągnięć poprzednich pokoleń. Dlatego też w tym cyklu prezentujemy najwybitniejsze osiągnięcia wielkich poetów i pisarzy polskich.

Sylwetki twórców ukazujemy w świetle najnowszych badań. Nasze audycje zachęcają do sięgania po utwory literackie dawnych epok i to nie tylko dla ich wartości poznawczych, lecz również artystycznych, językowych.

Nawiązujemy także do poszczególnych odmian polszczyzny poczynając od języka naukowców, poprzez różne inne środowiska zawodowe, aż do zanikających dialektów ludowych. Można by w związku z tym wspomnieć o następujących audycjach cyklicznych emitowanych w IV Programie PR na falach UKF.

Jak cię słyszą, tak cię piszą — czyli o formach językowego zachowania się w różnych sytuacjach życiowych.

Język zwierciadłem kultury — czyli o tym, w jaki sposób fakty językowe mogą być odbiciem elementów historii materialnej i duchowej społeczeństwa.

Jak powstają nazwy — o mechanizmach tworzenia wyrazów.

Nasz język codzienny — o zmianach zachodzących we współczesnej polszczyźnie.

I wreszcie audycje z cyklu *Sztuka dyskusowania*, mające na celu popularyzację metod i sposobów efektywnego prowadzenia zebrań, konferencji czy narad.

Hasło naszych stałych programów *W trosce o słowo i treść* jest również myślą przewodnią *Tygodnia Kultury Języka*, corocznej akcji antenowej Polskiego Radia. Kierownictwo Komitetu do Spraw Radia i Telewizji przywiązuje dużą wagę do tego przedsięwzięcia, oddając do dyspozycji *Tygodnia Kultury Języka* czas antenowy we wszystkich czterech programach radiowych. Inicjatywa ta, znana w kraju już od 1973 roku, angażuje za każdym razem językoznawców prawie z całej Polski.

Wymienimy tu przykładowo:

Ośrodek Lubelski — reprezentowała profesor Teresa Skubalanka, szczeciński — docent Janina Węgier, śląski — profesor Władysław Lubaś, wrocławski — docent Bogdan Siciński, krakowski — docent Walery Pisarek, gdański — doktor Bronisław Ročławski, rzeszowski — docent Stefan Rezek oraz ośrodek śląski — docent Edward Homa.

Na uwagę zasługują także audycje propagujące zasady poprawności języka polskiego w Programie III PR. Autorem tego rodzaju rozmów o języku był doc. dr Witold Cienkowski.

Wszystkim Państwu, którzy dziś są tutaj obecni, serdecznie dziękuję w imieniu Redakcji za udział w tych akcjach i cyklach programowych.

Do dyskusji prowadzonych w czasie *Tygodnia Kultury Języka*, zapraszamy także historyków literatury, pedagogów, socjologów, przedstawicieli nauk technicznych oraz słuchaczy.

Właśnie ze słuchaczami staramy się nawiązać jak najbliższy kontakt, organizując popołudniowe dyżury w Redakcji, w czasie których zaproszeni językoznawcy udzielają telefonicznie wyjaśnień i odpowiadają na zgłoszone wątpliwości.

W czasie takich telefonicznych konsultacji wywiązują się niekiedy dyskusje, które są następnie wykorzystywane jako temat kolejnych, antenowych spotkań. Niejednokrotnie uczestnicy mogą usłyszeć z odbiornika własne pytania, uwagi czy wypowiedzi. Ceniemy sobie takie kontakty, które sprawiają, że słuchacze czują się współtwórcami programów radiowych. Naturalnie, zarówno w czasie trwania *Tygodnia*, jak i w audycjach bieżących, odpowiadamy m.in. na konkretne zapotrzebowanie słuchaczy, którzy domagają się rozstrzygnięć autorytatywnych. Dwa razy w miesiącu udziela ich w sposób bardzo przystępny i rzeczowy prof. dr Mieczysław Szymczak w *Radiowym Poradniku Językowym*.

Natomiast *Rozważania stylistyczne* prowadzone obecnie przez doc. dra Mariana Jurkowskiego stanowią kontynuację cyklu *Stylistyka praktyczna*, którego autorami byli kolejno: profesor Halina Kurkowska, a następnie docent Andrzej Lam.

Co stanowi kanwę zarówno *Poradnika Językowego* jak i *Rozważań stylistycznych*? Odpowiedzieć by można na to pytanie przysłowiem — *Rzecz ludzka — błądzenie*. Mimo usilnych starań szkół różnych szczebli, mimo tylu wydawnictw poświęconych poradnictwu językowemu, mimo licznych artykułów w czasopismach, ciągle popełniamy błędy. Nie jest od nich wolny, niestety, również język Polskiego Radia i TV.

Wydawany od 1974 roku wewnętrzny *Biuletyn Informacji Językowej* wykazał, że wciąż jeszcze jest szerokie pole do popisu dla działalności kulturalno-językowej. Warto więc zdać sobie sprawę z celowości wydawania tego typu publikacji i podkreślić jej przydatność, ponieważ *Biuletyn* pozwala pracownikom programowym PR i TV uświadomić sobie najczęstsze usterki stylistyczne i błędy fonetyczne. Należy się tu też podziękowanie językoznawcom Uniwersytetu Warszawskiego za ich wkład w tego rodzaju działalność.

Inną formą doskonalenia językowego, szczególnie w zakresie fonetyki na radiowej antenie, jest prowadzona przez Dział Realizacji i Emisji PR, stała akcja szkoleniowa, obejmująca młodych spikerów i lektorów.

Kłopoty doraźne związane z wymową wyrazów obcych, ich akcento-

waniem, a także nazwiskami i nazwami miejscowości, pomaga rozstrzygać wewnętrzną, radiowa informacja językowa. Łatwość i szybkość uzyskania takiej telefonicznej porady pozwala uniknąć wielu błędów fonetycznych.

„Karta mikrofonowa”, która jest dla dziennikarzy dokumentem uprawniającym do występowania na antenie PR, stanowi również doping do doskonalenia wymowy i dykcji. Oczywiście ta działalność dotyczy wyłącznie pracowników programowych PR. Ze zrozumiałych względów nie może ona bezpośrednio obejmować większości ludzi różnych zawodów, występujących przed naszymi mikrofonami. Stąd też błędów popełnianych przez zaproszonych do studia gości nie można przypisywać pracownikom etatowym.

Chciałbym tu dodać, że również w programach dla dzieci i młodzieży poruszane są zagadnienia poprawności językowej. Warto wspomnieć np. o lekcjach języka polskiego, w których problemy gramatyczne są wyjaśniane w formie zabawowej np. w cyklu audycji *Kogo, czego i dlaczego?*

Należy podkreślić, że Polskie Radio musi się liczyć z faktem, że wielu odbiorców programów, słucha radia dla rozrywki. Dlatego zwracamy szczególną uwagę na komunikatywność i atrakcyjną formę audycji. Wydaje się, że najlepsze rezultaty w podnoszeniu wiedzy językowej społeczeństwa możemy uzyskiwać metodą „uczyć — bawiąc”.

Toteż zamierzamy rozszerzyć tego rodzaju działalność i wprowadzić nowe formy popularyzujące kulturę słowa od 2 stycznia 1978 r. w zmienionym, IV Programie edukacyjno-muzycznym.

Będziemy — w szerszym niż dotąd zakresie — dążyć do tego, by audycje poświęcone kulturze języka oprócz rozważań teoretycznych językoznawców zawierały także pewne elementy uatrakcyjniające program.

Pragnę wyrazić nadzieję, że wspólna działalność — dziennikarzy i językoznawców z różnych ośrodków naukowych w kraju — przyniesie dalsze pozytywne rezultaty, że nie tylko język Polskiego Radia, ale w ogóle współczesna polszczyzna, będzie coraz sprawniejszym narzędziem obsługującym różne dziedziny naszego życia i twórczości.

Kończąc chciałbym jeszcze raz serdecznie podziękować wszystkim państwu za współpracę z PR i TV, a także życzyć owocnej wymiany poglądów na temat poprawności językowej w toku dalszych obrad dzisiejszej konferencji.

Walery Pisarek

PRASA MASOWA O POPRAWNOŚCI I KULTURZE JĘZYKA

Stopień zainteresowania polskiej prasy kulturą języka można oceniać albo optymistycznie, albo pesymistycznie. Optymizm znajduje uzasadnienie w tym, że właściwie poza prasą fachową nie ma ani takiej gazety, ani takiego czasopisma o większym nakładzie, które by nie zamieściły w ubiegłym 10-leciu choćby jednej wypowiedzi o języku. Jeśli się jednak uwzględni to, że znaczna część tych wypowiedzi ma charakter okazjonalny, niemało wśród nich recenzji i okolicznościowych wywiadów, a wiele gazet i czasopism ograniczyło się do opublikowania zaledwie jednej, dwóch lub trzech pozycji, pesymista znajdzie powody do narzekania.

Dwojako można również oceniać poczytność prasowych publikacji poświęconych kulturze języka lub w ogóle językowi ojczystemu. Optymista może się powołać na głęboko i szczerze zaangażowane listy, jakie otrzymują od czytelników autorzy tych publikacji lub redakcje. Pesymista może przytoczyć dane z ogólnopolskich badań nad zainteresowaniami odbiorców prasy, radia i telewizji, wskazujące, że kultura języka nie należy do tematów cieszących się dużą popularnością. Optymistyczny i pesymistyczny punkt widzenia ukazuje dwie strony tej samej prawdy: krąg osób żywo zainteresowanych kulturą języka jest niezbyt liczny, ale za to spory udział mają w nim zapaleni entuzjaści. Na podobny osąd zasługuje polska prasa współczesna: liczba gazet i czasopism, w których polityce redakcyjnej kultura języka odgrywa poważną rolę, nie jest duża, ale za to co najmniej kilka redakcji od wielu lat systematycznie poświęca tej problematyce miejsce na swoich łamach.

Spośród pism wielkonakładowych należą do nich redakcje „Dziennika Polskiego” (Kraków), „Gazety Robotniczej” (Wrocław), „Słowa Ludu” (Kielce), „Słowa Polskiego” (Wrocław), „Trybuny Odrzańskiej” (Opole), „Filipinki” oraz „Wiedzy i Życia”. W każdym z tych pism ukazuje się regularnie, zwykle co tydzień (oczywiście z wyjątkiem miesięcznika „Wiedzy i Życia”) rubryka, w której omawiane są różne szczegółowe problemy z dziedziny kultury języka. Do tej grupy gazet i czasopism można zaliczyć też „Życie Warszawy”, które wprawdzie nie ma stałej rubryki poświęconej wyłącznie kulturze języka (popularne *Byki i byczki* zajmują się nie tylko językiem), ale w sumie w ciągu roku publikuje mniej więcej tyle samo wypowiedzi z tej dziedziny, co wymienione dzienniki.

Jednorazowy nakład tych 8 pism wynosi ponad półtora miliona egzemplarzy, a tym samym liczba ich czytelników znacznie przekracza 3 miliony osób. W porównaniu z nakładami i publicznością takich czasopism jak „Język Polski” i „Poradnik Językowy” są to wielkości zawrotne. Świadczą one o społecznym znaczeniu, jakie dla kultury języka mają owe skromne rubryczki piętnujące zazwyczaj szczególnie dokuczliwe błędy lub rozstrzygające konkretne wąpliwości językowe.

Kiedy optymista z zadowoleniem stwierdza te pomyślne fakty, pesymista może złośliwie przypomnieć, że rok lub dwa lata temu więcej gazet prowadziło stale rubryki z poradami językowymi. Od pewnego czasu już nie znajdują ich czytelnicy m.in. w „Głosie Robotniczym” (Łódź), „Gazecie Poznańskiej” (obecnie: „Gazeta Zachodnia”, Poznań), „Głosie Wybrzeża” (Gdańsk), „Wieczorze” (Katowice), „Dzienniku Ludowym” (Warszawa), „Expressie Wieczornym” (Warszawa), „Trybunie Ludu” (Warszawa), „Dzienniku Bałtyckim” (Gdańsk) i „Żołnierzu Polskim”. Oczywiście nie należy stąd wyciągać wniosku, że redakcje tych pism straciły obecnie zainteresowanie kulturą języka. Przyczyna zniknięcia rubryk poprawnościowych z tych gazet i czasopism leży — jak sądzę — częściej po stronie autorów.

Lista pism systematycznie zamieszczających rubryki tego typu byłaby niepełna, gdybyśmy nasz przegląd ograniczyli do gazet i czasopism wielkonakładowych. Ukazuje się przecież obecnie w Polsce około 3 tysięcy wydawnictw periodycznych, a ogromną ich większość stanowią pisma o nakładach poniżej 10 tys. egz. Co najmniej kilkadziesiąt spośród nich można podejrzewać o zainteresowanie kulturą języka. Przekartkowanie wszystkich okazało się zadaniem zbyt czasochłonnym, a *Bibliografia zawartości czasopism* wiele tych małonakładowych pism pomija m.in. ze względu na ich zbytnią specjalistyczność. Poprzestańmy więc na wymienieniu kilku takich czasopism, w których rubryki kultury języka stosunkowo systematycznie się ukazują (lub ukazywały do niedawna); są to: „Kamena” (Lublin), „Kultura i Życie” (Warszawa), „Prasa Polska” (Warszawa), „Nasze Problemy” (Warszawa), „Rozgłosnia Zakładowa” (Kraków). Pod względem wielkości nakładu a więc pośrednio także liczby czytelników, te czasopisma znacznie ustępują wymienionym poprzednio, ale ich znaczenie społeczne jest niemałe choć z powodu całkiem innego. Wynika ono bowiem stąd, że czytelnikami tych czasopism są ludzie, którzy swą pracą zawodową przyczyniają się lub mogą się przyczyniać do kształtowania i upowszechniania wzorów poprawnego mówienia i pisania. Chodzi tu o działaczy kulturalno-oświatowych i pracowników domów kultury („Kultura i Życie”), dziennikarzy prasy, radia i telewizji („Prasa Polska”), pracowników naszego największego koncernu wydawniczego („Nasze Problemy”) oraz pracowników zakładowych ośrodków informacyjno-propagandowych („Rozgłosnia Zakładowa”).

Oprócz wszystkich wspomnianych dotychczas gazet i czasopism, które

prowadzą lub prowadziły na swoich łamach stałe kąciki porad językowych, w minionym 10-leciu większe zainteresowanie kulturą języka okazywały następujące pisma: „Gazeta Handlowa”, „Głos Nauczycielski”, „Głos Szczeciński”, „ITD”, „Kobieta i Życie”, „Kontrasty”, „Kurier Szczeciński”, „Odgłosy”, „Płomyk”, „Polityka”, „Przekrój”, „Radio i Telewizja”, „Słowo Powszechne”, „Stolica”, „Szpilki”, „Trybuna Mazowiecka”, „Tygodnik Powszechny”, „Wiadomości” i „Życie Literackie”.

Autorzy prasowych wypowiedzi o języku — to bądź językoznawcy, bądź dziennikarze; wśród autorów stałych rubryk wyraźnie przeważają jednak językoznawcy. Jeśli za kryterium przynależności do środowiska językoznawczego przyjmujemy członkostwo PTJ, okaże się że to środowisko reprezentują autorzy stałych rubryk m.in. w „Dzienniku Bałtyckim” (Bronisław Rocławski), „Dzienniku Polskim” (Danuta Wesółowska), „Expressie Wieczornym” (Witold Cienkowski), „Głosie Robotniczym” (Maria Nalepińska), „Głosie Wybrzeża” (Edward Breza), „Naszych Problemach” (Andrzej Markowski), „Kulturze i Życiu” (Witold Kochański), „Prasie Polskiej” (Walery Pisarek), „Słowie Polskim” (Jan Miodek), „Trybunie Odrzańskiej” (Krystyna Kwaśniewska-Mżyk), „Wiedzy i Życiu” (Witold Cienkowski). Publicystami lub redaktorami są natomiast autorzy rubryk m.in. w „Gazecie Zachodniej” (Zenon Bosacki), „Gazecie Robotniczej” (Anna Cieślarkowa), „Stolicy” (Marek Sadzewicz), „Wieczorze” (Jerzy Warmcki) oraz „Życiu Warszawy” (Ibis, czyli Andrzej Wróblewski). Pseudonimy lub inicjały umieszczone pod rubrykami w kilku innych pismach (np. w „Dzienniku Ludowym”, „Filipince”, „Słowie Ludu”, „Żołnierzu Polskim”) uniemożliwiają określenie zawodu autorów.

Pojedyncze wypowiedzi z dziedziny poprawności i kultury języka opublikowali w ostatnich latach w prasie masowej m.in. następujący językoznawcy: Zygmunt Brocki, Konrad Górski, Maria Juraszek, Stanisław Kania, Mieczysław Karaś, Bogusław Kreja, Andrzej Lewicki, Władysław Lubaś, Feliks Przyłubski, Teresa Skubalanka, Mieczysław Szymczak, Janina Węgier; w tym samym czasie spośród znanych publicystów zabierali głos w sprawach języka w prasie m.in.: Witold Bilip, Wiesław Górnicki, August Grodzicki, Stefan Kisielewski, Szymon Kobylński, Władysław Kopaliński, Janusz Przymanowski, Jerzy Putrament, Marek Sadzewicz, Krzysztof Teodor Toeplitz, Olgierd Terlecki, Jerzy Waldorf.

Każda rubryka, choćby względnie regularnie ukazująca się w gazecie lub czasopiśmie ma własny stały oryginalny tytuł. Niektóre tytuły zapowiadają ogólne zainteresowanie językiem, inne wyraźnie ograniczają tematykę do poprawności lub sprawności językowej. Oto kilka przykładów: *Kłopoty z językiem* („Dziennik Polski”), *Nasza polszczyzna* („Gazeta Robotnicza”), *Jak nie należy mówić* („Głos Robotniczy”), *Rzecz o języku* („Słowo Polskie”), *Mówimy poprawnie* („Słowo Ludu”), poprzednio: *Poradnik językowy*, obecnie: *Porady językowe* („Trybuna Odrzańska”, czyli dawniejsza „Trybuna Opolska”), *Mowa o mowie* („Gazeta Zachodnia”,

czyli dawniejsza „Gazeta Poznańska”), *Niechaj język giętki...* („Dziennik Bałtycki”), *Jak się mówi, jak się pisze* („Wiedza i Życie”), *Z kulturą języka na ty* i *Od słowa do słowa* („Kultura i Życie”), *O, mowo ludzka!* („Fili-pinka”), *Aby język giętki* („Dziennik Ludowy”), *Aby język giętki* („Express Wieczorny”), *Poradnia językowa* („Głos Wybrzeża”), *Iż Polacy nie gęsi...* („Kamena”), *Mowa jest srebrem* („Kontrasty”), *Pogotowie językowe* („Płomyk”), *Gawędy o języku* („Wieczór”), *Byki na muszce* („Żołnierz Polski”).

Z przytoczonych przykładów można wyciągnąć wniosek, że rubryki w różnych pismach ukazują się na ogół pod różnymi tytułami. Tylko Rejowski cytat o Polakach mających swój język dał początek tytułom w dwóch gazetach, a do zdania Słowackiego o języku giętym nawiązują tytuły rubryk z 3 różnych dzienników. Konfrontacja tytułów z zawartością rubryk dowodzi, że nie występuje między nimi ścisła zależność. W rubrykach opatrzonych tytułami ogólnojęzykowymi (np. *Rzecz o języku*) równie często piętnuje się błędy i wykolejenia, co w rubrykach, których tytuł wyraźnie zapowiada problematykę poprawnościową (np. *Mówimy poprawnie*). Poszczególne teksty w rubrykach językowych przybierają często postać odpowiedzi na listy czytelników; użyteczności tej formy podawczej dla porad językowych dowodzi wieloletnia tradycja „Języka Polskiego” i „Poradnika Językowego”.

Większość prasowych wypowiedzi z dziedziny kultury języka dotyczy wątpliwości leksykalnych. Autorzy zarówno omawiają takie częste wykolejenia, jak niewłaściwe użycie wyrazów *alternatywa*, *wypadek* i *przy-padek*, *zniwelować*, *specyficzny*, *kurort*, *posiadać*, *unikalny*, *serwować*, *stymulować*, jak i wyrażają stanowisko wobec nowych zjawisk (np. nadużywanie wyrazu *mentalność*; neologizmy: *kurnioski*, *spodnium*, *młodzież rzeźna*). Wielokrotnie krytykowano w prasie użycie niezrozumiałych lub niefortunnych skrótowców, komentowano niezbyt udane nazwy przedsiębiorstw, ulic lub obiektów geograficznych.

Z zagadnień słowotwórstwa omawiano wyrazy złożone typu *sokowirówka*, *młynkomikser*, różne chybione nowe nazwy wyrobów przemysłowych (np. *trójkąt męski elegancki*, *podgardle dziecięce*, *palcochron stalowy*) oraz nadużywanie modnych przyrostków (np. *-owski*, *-ować*). Raz po raz w różnych pismach różni autorzy poruszali kwestię nazwisk i nazw zawodowych kobiet, zajmując zresztą wobec niej różne stanowiska.

Wśród wyjaśnianych wątpliwości fleksyjnych znalazły się m.in. sprawy odmiany nazw osobowych i miejscowych oraz niepoprawnych osobowych form czasowników: *wykąpać*, *wziąć*, *potrafić*, *rozumieć*, *umieć*, *wyłączać*. Omawiano składnię niektórych czasowników (np. *przestrzegać*, *pilnować*, *szukać*), liczebników (też wyrażen typu *szeregu osobom*), spójników (np. *a*), przyimków (zwłaszcza *dla*, *na*, *sprzed*). Uwagę autorów rubryk poprawnościowych przyciągały też kwestie frazeologii, wśród których na pierwszy plan wysunęło się nadużywanie zwrotu *mieć miejsce* i zaimków

jakiś, jakoś oraz użycie błędnych wyrażen typu *jaki by nie był, jakikolwiek by nie był*. W dziedzinie wymowy przedmiotem krytyki bywało niewłaściwe (zwykle inicjalne) akcentowanie wyrazów, przesadna artykulacja samogłosek nosowych oraz błędne brzmienie nazwisk i nazw obcych.

Drugie miejsce po wątpliwościach leksykalnych — pod względem częstości omawiania w prasie — zajmują wątpliwości ortograficzne. Szczególnie często poruszano sprawę pisowni nazw wyrobów przemysłowych (wielkie czy małe litery), przymiotników złożonych (z łącznikiem czy bez niego) i *Barbórki*. Ukazało się też w ubiegłym 10-leciu wiele artykułów, felietonów i notatek krytycznie oceniających obowiązujące przepisy ortograficzne.

Znaczna liczba prasowych wypowiedzi poruszających zagadnienia kultury języka zawiera krytykę nie pojedynczych wyrazów, wyrażen, zwrotów, ale całych tekstów lub w ogóle niektórych odmian współczesnej polszczyzny. Najczęściej celem krytyki bywają teksty prasowe, radiowe, telewizyjne, reklamowe oraz przekłady z obcych języków. Tekstom dziennikarskim zarzuca się głównie szablonowość, schematyzm, sloganowość, wielosłowie, nadużywanie modnego słownictwa; tekstom naukowym — „napuszoną pseudonaukowość”, rozwlekłość, niezrozumiałość, przesycenie wyrazami obcymi; tekstom reklamowym — nieporadność językową; współczesnej polszczyźnie — manieryzm i wulgaryzację.

Udział prasy w propagowaniu kultury języka nie ogranicza się oczywiście do piętnowania błędów i rozstrzygania wątpliwości językowej. Wprawdzie ta tematyka występuje najczęściej, ale nie brak też wypowiedzi popularyzujących wiedzę o języku. W ostatnich latach przeważały w nich dwa wątki: gwara młodzieżowa (studencka i uczniowska) oraz etymologia nazw miejscowych (np. *Piechoty, Połomia*), osobowych (np. *Kopernik*), wyrazów pospolitych (np. *żołnierz, cerkiew, fajans, bankrut, księżyc*) i całych wyrażen (np. *do siego roku*).

Prasa masowa nie jest właściwym forum do przedstawiania po raz pierwszy odkrywczych nowatorskich koncepcji naukowych. Jej rola w dziedzinie nauki ogranicza się do upowszechniania sądów wybranych zwykle ze względu na ich społeczną ważność i użyteczność a dobrze znanych specjalistom. Taką też rolę odgrywają prasowe publikacje w sferze kultury języka. Niemal wszystkie dotyczą spraw uwzględnionych w poradnikach językowych, słownikach lub czasopismach językoznawczych. Większość sądów piętnujących różne wyrazy, wyrażenia i zwroty jako błędne opiera się na *Słowniku poprawnej polszczyzny*. Odnosi się to przede wszystkim do tych publikacji prasowych, których autorami są językoznawcy. Z dziennikarzami bowiem bywa różnie. Wprawdzie większość ich publikacji o języku również się odwołuje do słowników i poradników, ale zdarzają się także oparte tylko na własnej, powierzchownej wiedzy i na własnym — jak się nieraz okazuje bardzo zawodnym — poczuciu językowym.

W takiej sytuacji trudno się dziwić, że treść prasowych publikacji pisanych przez językoznawców na ogół nie budzi zastrzeżeń merytorycznych, bo jest zgodna z poglądami panującymi współcześnie w polskiej lingwistyce, treść natomiast części publikacji pisanych przez dziennikarzy musi wywoływać zasadniczy sprzeciw. Ani publicystyczny tupet, ani sprawność stylistyczna nie mogą ukryć czasem kompromitujących braków wykształcenia językoznawczego, nieznajomości literatury i lenistwa, jeśli chodzi o korzystanie ze słowników. Znajdujemy więc w gazetach i czasopismach niesprawiedliwe i nieuzasadnione ataki na językoznawców, warcholskie pomysły w dziedzinie ortografii (piszemy tak, jak mówimy), bałamutne wyjaśnienia etymologiczne (np. *Dosiego*, czyli *Dosinego roku*), niesłuszne potępienia poprawnych neologizmów (np. *zwałka*), uznawanie form błędnych za poprawne (np. *bodziec czego* zamiast *do czego*), niewłaściwe użycie terminologii językoznawczej. Grzechy tego typu zdarzają się nawet najwytrawniejszym publicystom, jak Władysław Kopaliński, Szymon Kobyliński czy Stefan Kisielewski.

Ale i językoznawcom, publikującym w prasie masowej, zwłaszcza młodszym, można wiele zarzucić. Niektóre ich teksty są zbyt trudne dla większości czytelników (np. „Normalną końcówką jest tu cząstka *-śmy*, zaś samogłoska *-e-* stanowi prozodyczne wyrównanie końcówki w pozycji po spółgłoskowym wygłosie wyrazu *jak*). Inne na tle tekstów dziennikarskich rażą sztywną oficjalnością stylu. Zdarza się też — niestety — że merytorycznie słuszna treść artykułu wyrażona jest w formie — delikatnie mówiąc — budzącej wątpliwości. Oto szczególnie rażący przykład zdania z artykułu o potrzebie większej troski o mowę ojczystą: „Wprowadzanie pseudonaukowych terminów, na miejsce pojęć jednoznacznych, trudności w przejrzystym i zwięzłym sformułowaniu treści świadczy o pretensjonalności i wykorzenieniu”.

Porównanie porad językowych w prasie, pisanych przez językoznawców i przez dziennikarzy ujawnia też następującą prawidłowość: językoznawcy krytykują niemal zawsze słusznie znane błędy i wykolejenia, publicyści zaś atakują wprawdzie nie zawsze słusznie, ale za to nowe zjawiska.

Pora na wnioski. Naszej prasie masowej trudno zarzucić brak zainteresowania popularyzacją kultury języka. W ostatnich dwóch latach daje się jednak zauważyć zmniejszenie artykułów i rubryk poświęconych poradnictwu językowemu i upowszechnianiu wiedzy o języku. Grono autorów (językoznawców i dziennikarzy) publikujących w dziennikach i czasopismach masowych teksty z tej dziedziny (nazwiska większości ich zostały przeze mnie wymienione) obejmuje zaledwie kilkanaście osób. Biorąc pod uwagę społeczną ważność troski o język, możliwości oddziaływania prasy, radia i telewizji oraz potrzebę doskonalenia publicystyki językowej, sądzę, że warto powołać do życia w ramach Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich Klub Kultury Języka. Jego znaczenie byłoby nie

mniejsze niż istniejącego obecnie Klubu Krytyki Filmowej albo Klubu Dziennikarzy Naukowych. Jestem przekonany, że Zarząd Główny SDP ustosunkowałby się przychylnie do idei utworzenia takiego klubu, a Komisja Kultury Języka PAN zechciałaby objąć patronat nad jego działalnością.

„BYKI I BYCZKI” A DEMOKRATYZACJA

Państwo pozwolą, że swój komunikat zaopatrzę podtytułem „Byki i byczki a demokratyzacja”, gdyż sądzę, że istnieją po temu przyczyny. W narzekaniach polonistów szkolnych i autorów rubryk poprawnościowych często się spotyka twierdzenie, że niski stan kultury języka ma ścisły związek ze zmianami społecznymi, które dokonały się u nas w latach powojennych. W rezultacie powszechności nauczania, do warstw oświeconych weszli przedstawiciele środowisk wiejskich, w których od pokoleń mówiło się gwarą albo też robotniczych czy mieszczańskich, w których znajomość języka literackiego nie była ani tak powszechna, ani tak przestrzegana, jak by tego chcieli zwolennicy polonistyki normatywnej. W rezultacie polszczyzna kolokwialna, wzbogacona wyrazami gwarowymi i środowiskowymi, zaczęła ogarniać również język literacki, stawiając polonistów w kłopotliwej sytuacji: co z takim „bastardem” zrobić?

To jedna sprawa. Druga — to wpływ języka gazetowego, który się ukształtował pod wpływem rozlicznych czynników z arcyczynnikiem biurokratycznym na czele. (Państwo pozwolą, że nie będę używał terminu „język wiadomości prasowych”, który polonistyka akademicka zaakceptowała, bo określenie „język gazetowy” jest po prostu poręczniejsze). Otóż te wpływy, odciskające się na języku mówionym i pisanim wszystkich publikatorów (ten wyraz jeszcze wtedy nie istniał), skłoniły ówczesnego redaktora naczelnego „Życia Warszawy”, Henryka Korotyńskiego, do wprowadzenia stałej rubryki poprawnościowej. Był to rok 1956. Felieton nazwano trochę frywolnie *Byki i byczki*.

Bezpośrednim impulsem do powstania tej rubryki było wystąpienie Marii Dąbrowskiej, która w artykule opublikowanym w „Życiu Warszawy” domagała się działań na rzecz poprawności językowej.

Pierwsze felietony miały charakter poradniczo-wyjaśniający. Pisywali je na przemian Henryk Korotyński i August Grodzicki, którzy podpisywali te felietony *Kastor* i *Polluks*; felietony ukazywały się z dużą regularnością co tydzień. Mniej więcej po dwóch latach przejąłem tę rubrykę i prowadzę ją do dziś, choć z przerwami, których przyczyny krótko scharakteryzuję.

Praca dziennikarska kształtuje typ autora — dyletanta, który musi z konieczności relacjonować wydarzenia z różnych dziedzin życia. Istnieje coś, co się nazywa specjalizacją, ale nawet w obrębie danego zakresu

tematycznego rozległość zjawisk jest tak ogromna, że trudno wymagać dokładności czy zgłębienia tematu, bo po prostu czas na to nie pozwala. Otóż *Byki i byczki* traktowałem zawsze jako margines swojej pracy dziennikarskiej, dbając tylko o to, żeby odpowiadać na sygnały czytelników i żeby to robić w formie możliwie atrakcyjnej. Dlatego obrałem formę felietonu.

Tematyka poprawnościowa w gazecie ustawia przed autorem barykadę konfliktowych problemów. Piszą do niego przede wszystkim czytelnicy jego własnej gazety, którzy wyłapują błędy i potknięcia jego kolegów. Wyśmiewając czy piętnując te błędy, autor stawia się od razu w roli osobistego wroga tych kolegów — i ptaka, który kala własne gniazdo. Poza tym skłamałbym, gdybym tym felietonom przypisał rolę najważniejszych pozycji w redagowaniu gazety. Przeciwnie. Jeszcze póki naczelnym był ich twórca, redaktor Henryk Korotyński, zresztą z wykształcenia polonista, można było liczyć na względy. Później, kolejni naczelni, owszem, uznawali potrzebę, wagę i znaczenie tych felietonów, co nie przeszkadzało temu, że kiedy jakiś artykuł się nie mieścił, kiedy potrzeba było w gazecie trochę miejsca, pierwsze, co padało ofiarą, to właśnie *Byki i byczki*. Do tego proszę jeszcze dodać tzw. „układy”, w które jakoś nigdy nie wchodziłem, co też nie jest bez wpływu na określenie rangi czy ważności materiału do gazety. I wreszcie sama tematyka, która w hierarchii najwyższego miejsca nie zajmuje.

Oto zespół czynników, tłumaczących nieregularności ukazywania się tych felietonów. I dlatego fakt, że do tej pory, chociaż bardzo rzadko i z przerwami, można je w gazecie znaleźć, mogę przypisać tylko wielbłądziej cierpliwości ich autora, co stwierdzam bez dumy, czy zarozumiałstwa.

Zainteresowanie, jakim *Byki i byczki* cieszyły się w pierwszej dekadzie lat swego istnienia, było ogromne. Nie mogłem odpowiadać przecież na setki listów tygodniowo a poruszanie spraw wynikających z sygnałów czytelników, przekraczało nie tylko możliwości autorskie, ale i redakcyjne. Bywały dni, że tych listów przychodziło kilkadziesiąt. Gdy poruszałem szczególnie drażliwe sprawy — a są takie nawet w językoznawstwie — natychmiast zwała się istna lawina. Do takich spraw należały: forma nazwisk żeńskich określających stosunek zależności żony od męża (typu *Kowalikowa* lub *Pietrzakowa*) a jeszcze bardziej forma nazwisk pańskich. Urażone panie protestowały zgodnym chórem przeciwko formom *Kurkówna* czy *Skarżanka*, bo to je — jak twierdziły — dyskredytuje w opinii społecznej. Bo skoro równouprawnienie, to państwo ich jest prywatną sprawą i nikomu nic do tego, więc one żądają zniesienia przy musu podawania tego do wiadomości publicznej. Aliści sporo było również głosów przeciwnych, dyskutantów opowiadających się za tradycyjną formą — podobnie jak za żeńskimi formami tytułów naukowych i określeń zawodowych typu *profesorka*, *lekarka* itd., czego rzecznikiem i niestrudzonym propagatorem jest m.in. Szymon Kobyliński.

Podobnie gorące i namiętne dyskusje wywoływała sprawa ortografii, zwłaszcza zaś pisowni łącznej i rozdzielnej oraz wielkich i małych liter. Przypominam sobie — mówiłem już o tym na sesji w sprawie polityki językowej na Uniwersytecie Śląskim w Sosnowcu — że doszło kiedyś do schizmy ortograficznej w związku z pisownią nazw wyrobów przemysłowych małą literą. Kilka redakcji czasopism poparło wnioszek jednego z czytelników, by te nazwy typu „Sport”, „Jawa”, „ŻUK”, „Mercedes” pisać tradycyjnie dużą literą i w cudzysłowie.

Był czas zwłaszcza na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, gdy autorytet *Byków i byczków* ogarnął i rozplómił parę poważnych instytucji. Przy Zarządzie Głównym RSW Prasa powstała Komisja Językowa, działająca pod przewodnictwem prof. Witolda Doroszewskiego z udziałem prof. Haliny Kurkowskiej, doc. Danuty Buttlerowej i dr Haliny Satkiewicz, członkowie tej komisji przesiewali sumienia dziennikarzom na spotkaniach z zespołami redakcyjnymi a powstała w toku pracy karta błędów języka gazetowego chyba do dzisiaj służy jeszcze pracownikom Instytutu Języka Polskiego UW. Wtedy również zdobył sobie dobrą renomę „Dzień bez błędów”.

Zainicjowany także przez twórcę tej rubryki, redaktora Henryka Korotyńskiego i oparty na wzorcu prasy francuskiej, był początkowo wydarzeniem mobilizującym i przestraszającym. Urządzaliśmy go zwykle w Dniach Oświaty Książki i Prasy; a ściśle — w Dniu Prasy, 8 maja. Redakcje warszawskie przygotowywały się do tego dnia z dużą starannością, zarządzano mobilizację korekty, autorzy wspinali się na palce, a redaktorzy chowali pod sukno artykuły największych niechlujów, żeby tego dnia nie oglądały światła dziennego. Potem młodzi językoznawcy wybierali z 10 gazet warszawskich wszystkie podejrzane zwroty, a następnie jury dokonywało oceny, stosując uproszczoną tabelę punktów karnych: 1 punkt za drobny błąd, 2 — za średni, i 3 — za poważny. Punkty się sumowało i po uwzględnieniu współczynnika objętości gazety ustalało zwycięzcę, który otrzymywał nagrodę przechodnią — statuetkę Syreny. Trzykrotne zdobycie statuetki dawało redakcji prawo zachowania jej na zawsze. Do tej pory zdarzyło się tylko raz „Sztandarowi Młodych”, który na ogół utrzymuje się w czołówce. Należą do niej jeszcze „Żołnierz Wolności”, „Kurier Codzienny” a dawniej należały „Dziennik Ludowy” i samo „Życie Warszawy”.

„Dzień bez błędów” zawdzięcza swą rangę i autorytet profesorom warszawskiej uczelni. Od początku w skład jury wchodził profesorowie Halina Kurkowska i Stanisław Skorupka, których uważam poza tym za duchowych protektorów *Byków i byczków*. W tym roku po raz pierwszy w jury zasiadał prof. Mieczysław Szymczak. Zawsze bywali — oprócz dziennikarzy — przedstawiciele literatury: Wojciech Żukrowski, Jan Koprowski i Lesław Bartelski. Tej randze i autorytetowi zawdzięcza „Dzień bez błędów” a z nim i stała rubryka pewne zainteresowanie środowiska

uniwersyteckiego, bo — jak wiem — *Byki i byczki* były tematem paru prac magisterskich.

Ale — co odnotowuję z wyraźną przykrością — wraz ze wzrostem uznania dla tej rubryki w środowisku naukowym, obserwowano się spadek zainteresowania samą tematyką wśród czytelników. Wyraża się to przede wszystkim w spadku liczby korespondentów. Dzisiaj, gdy *Byki i byczki* ukazują się mniej więcej raz w miesiącu albo i rzadziej, liczba listów zmniejszyła się co najmniej dziesięciokrotnie. Charakterystyczne jest, że listy ludzi młodych należą do zupełnych wyjątków, bo dawniej nie występowało to tak jaskrawo. Pisują przeważnie emeryci i ludzie starsi — co z jednej strony mogłoby być uzasadnione, bo świadomość językowa rozwija się intensywniej wśród ludzi, którzy mają więcej wolnego czasu — ale często, niestety, nie mogę się tej świadomości językowej wśród swoich korespondentów doszukać. Oto np. po kolejnym już felietonie na temat *przestrzegaj przepisy* — że to jest błędne, — oczywiście — dostałem list następującej treści: list — donos.

„Szanowny panie Redaktorze Naczelny. Co też ten wasz — skądinąd sympatyczny — Ibis wypisuje w Waszym poczytnym piśmie? Zawsze prof. Nitsch nas uczył na uczelni krakowskiej, że II przypadek — genetyvus — stawia się po przeczeniu. A więc nie *przestrzegaj przepisów* — ale *przestrzegaj przepisy*. I cytowany przez Ibisa student musiał *przestrzegać przepisy*. Dziękujemy za takie „pouczenia”. Z poważaniem — Polonistka”.

Uczył prof. Nitsch, uczył — ale to nie wystarczyło, jak widać. A teraz? Czy szkoły uczą? I czy sprawy zainteresowania kwestiami poprawności i kultury języka nie należy czasami wiązać z tym, że w życie, do produkcji i do twórczości weszło pokolenie na te sprawy nie uwrażliwione? Więcej: że to pokolenie wniosło z sobą nie tylko indyferentyzm wobec poprawnej polszczyzny, ale i świadome swojego znaczenia, traktuje błąd językowy za rzecz nieważną i domaga się nawet uznania go za normę — w myśl zasady, że każde pokolenie mówi własnym językiem, który wnosi coś nowego do języka ogólnego i to właśnie stanowi o rozwoju i demokratyzacji.

Nie wiem, czy akceptacja niepoprawności może być pomocna w rzeczywistym rozwoju języka, choć sam jestem zwolennikiem używania w druku zwrotów kolokwialnych lub nawet żargonowych. Spotykam się zresztą niekiedy z protestami zarówno przeciwko moim własnym praktykom, jak i przeciwko wspomnianym tendencjom, co świadczyłoby zarówno o zachowawczości, jak i o kulturze moich oponentów. Jest ich zresztą dzisiaj tak niewielu, że cenię sobie każdy głos, nawet anonimowy. Ciągle szukam przyczyn tego spadku zainteresowania. Czy może przeżyły się formy poradnictwa pisanego? Czy telewizja odczuliła ludzi, wyprała z wrażliwości na polszczyznę poprawną i piękną? Co jakiś czas próbuje czytelników poderwać do czynu. Ostatni raz mi się udało, gdy się zająłem wykwitami języka producentów i handlowców. Sam nie mogę wyjść ze

zdumienia, skąd się biorą owe *podgardla dziecięce* czy *trójkąty męskie z wkładem* i pewnego razu postanowiłem odszukać autora konkretnej nazwy. Udało mi się mianowicie nabyć drogą kupna za złotych polskich 16 *lekarke z taperu*. Zgodnie z adresem pojechałem do producenta, czyli do spółdzielni RABA w Myślenicach — po to jedynie, żeby się dowiedzieć, że spółdzielnia jest tworem nowym, że przejęła tę produkcję od chałupników, którzy *lekarke* wyrabiają od przed wojny i że próba znalezienia autora nazwy będzie równa próbie odszukania igły w stogu siana. Porozumiałem się z władzami spółdzielczości pracy w Warszawie, rozmawiałem ze specjalistami przemysłu szczotkarskiego, dowiedziałem się tylko tyle, że zaprotestowali przeciwko próbie nazwania szczotki do zmiatania ulic — *ulicznica* — i to wszystko. Nigdy się nie dowiem kto wymyślił *zwis męski elegancki*, *wsuwki damskie* czy *perlator z wlewką S*, ale mam nadzieję, że skoncentrowane natarcie, jakie przeprowadziły radio, telewizja i prasa, wyrugują te dziwolągi z języka.

Bo choć *Byki i byczki* dogorywają, częstotliwość ukazywania się w druku tych felietonów zmalała (ostatnio wychodzą już nawet rzadziej niż raz w miesiącu, zresztą nie mają stałego dnia), ja sam, zwątpiwszy w skuteczność swoich poczynań, zaczynam szukać innych form. Nie wiem — może przedstawię się na telewizję, gdzie mnie właśnie zapraszają, może zacznę produkować minifelietoniki objętości pół stroniczki — co w swoim czasie próbowałem robić w tygodniku „Radio i Telewizja”, skąd mnie wyparły informacje programowe. W każdym razie pełen zwątpienia, przekonany w sposób namacalny, że gazeta ma ważniejsze zadania, liczę na światłe rady w dyskusji, za co z góry dziękuję.

Elżbieta Wójcikowska

DZIAŁALNOŚĆ TELEFONICZNEJ PORADNI JĘZYKOWEJ W WARSZAWIE

Telefoniczna Poradnia Językowa Instytutu Języka Polskiego UW powstała z inicjatywy tej części społeczeństwa, która szczególnie dotkliwie odczuwała brak instytucji rozstrzygającej bieżące wątpliwości językowe. Prowadzone w prasie i radiu poradniki czy kąciki językowe nie od razu dawały odpowiedź na tego typu zapytania. Brak placówki, która by instytucjonalnie rozstrzygała wątpliwości językowe, szczególnie odczuwało Polskie Towarzystwo Wydawców Książek, zrzeszające pracowników wszystkich wydawnictw. Towarzystwo to zwróciło się z prośbą o pomoc do Towarzystwa Kultury Języka. W kwietniu 1972 roku w wyniku wspólnych starań władz Towarzystwa Kultury Języka, a w szczególności jego ówczesnego wiceprezesa, prof. dra Mieczysława Szymczaka oraz władz Instytutu Filologii Polskiej UW została powołana do życia Telefoniczna Poradnia Językowa. Władze UW okazały konkretną pomoc tej cennej inicjatywie: zapewniły telefon miejski (26-60-67), osobny lokal, literaturę pomocniczą oraz językoznawców specjalistów, dyżurujących w poradni.

Początkowo dyżur w Telefonicznej Poradni Językowej pełnili społecznie językoznawcy — pracownicy naukowi Instytutu oraz redaktorzy. W ciągu dwugodzinnego dyżuru napływało bardzo wiele pytań: zapotrzebowanie społeczne na tego rodzaju usługi okazało się bardzo duże.

Od 1. I. 1973 r. w Poradni zatrudniona jest osoba, której wyłącznym zadaniem jest praca w TPJ. Dyżur od tego czasu został przedłużony i wynosi 4 godz. dziennie; poradnia jest czynna codziennie w godzinach: 10-14.

Wszystkie pytania napływające do Poradni są rejestrowane. Rejestr wątpliwości językowych, potknięć i błędów obejmuje już czternaście grubych ksiąg. Jest to najbardziej aktualna sonda potrzeb językowych współczesnych Polaków. Do dnia 30.X.1977 r. Poradnia odpowiedziała na 20 967 pytań telefonicznych. Najwięcej pytań dotyczy ortografii, a przede wszystkim pisowni łącznej i rozdzielnej. Nie dla wszystkich na przykład jest jasne, dlaczego piszemy *niepalenie* łącznie, a *niepalący* — w zależności od znaczenia — łącznie lub rozdzielnie, zaś *niepalny* — tylko łącznie. W zakresie łącznego i rozdzielnego pisania wyrazów sporo trudności nasuwa też pisownia partykuły *-by* oraz przymiotników złożonych typu *wysoko kwalifikowany*, *szybkostrzelny*. Trudności ortograficzne mają

dwojakie podłoże: albo pytanie wynika z konieczności natychmiastowego użycia wyrazu, a pytający nie ma przy sobie słownika ortograficznego, albo ma starsze wydania słownika. Dlatego też czasami odmiennie — nawet w różnego rodzaju poradnikach — bywa podawana i zalecana pisownia typu *gospodarka nie uspołeczniona* (w znaczeniu «sektora prywatnego»), *kwasy nie nasycone, mini-sprawa*.

O wiele mniej wątpliwości ortograficznych nasuwa pisownia dużych i małych liter, szczególnie w odniesieniu do niepełnych nazw własnych. Są instytucje, które piszą w *Naszym Przedsiębiorstwie* — dużymi literami, a w *waszym przedsiębiorstwie* — małymi literami.

Mniej wątpliwości budzą zagadnienia słowotwórcze. O poprawność neologizmów pytają najczęściej specjaliści: czy można na przykład *amputantem* nazwać człowieka, któremu amputowano nogę, czy określenie *denaturalizacja produktu* w znaczeniu «spożycie naturalne» jest właściwe, czy określenie: *te towary wysyłamy na pozarynek* jest poprawne — itd.

Mniejsza jest liczba osób pytających o zagadnienia stylistyczno-składniowe. W zakresie tej grupy pytań dużo wątpliwości budzi użycie zaimka *mi* lub *mnie*; kiedy mówimy: *Należało to wcześniej mi powiedzieć*, a kiedy *Mnie należało to wcześniej powiedzieć*; jak mówimy i piszemy: *Proszę o udzielenie mi urlopu* czy *mnie urlopu*. Inne znowu błędy stylistyczno-składniowe wynikają z nie przemyślanej do końca struktury językowo-myślowej. Zdarzające się nierzadko błędy typu *W Anglii wyhodowano pierwsze kulturalne rasy świń* czy *Obok baru było przedszkole, z którego dochodziły pijackie okrzyki* czy też ogłoszenie typu *Zakład X, znajdujący się w mieście Y wykonuje w ramach usług dla ludności koryta dla świń* czy stwierdzenie: *Pokątną sprzedażą wódki powinna się wreszcie zająć milicja* — są bardzo istotnymi naruszeniami normy językowej, wynikającymi z braku wysiłku myślowego i kontroli nad tworzywem językowym.

Dużo wątpliwości budzi też użycie znaków interpunkcyjnych. Największe trudności są z użyciem przecinka. Z napływających do Poradni pytań dotyczących interpunkcji wynika też jedna, dająca się zauważyć tendencja do wypierania — przynajmniej w niektórych użyciach — przecinka przez myślnik. Ma to miejsce przede wszystkim w wypowiedziach wtrąconych. Coraz częściej wypowiedzenia te oddzielone są myślnikiem zamiast przecinkiem.

Inna wreszcie grupa pytań dotyczy zwyczaju językowego, uzusu. Pytania z tego zakresu dotyczą przede wszystkim nazwisk typu przymiotnikowego, na przykład *Blady, Chudy* w odniesieniu do kobiety. Większość urzędów stanu cywilnego wprowadza odpowiednią formę żeńską, a więc *Blada, Chuda*, chociaż dziś w żywym języku występują tu trzy możliwości: *Blady, Blada, Bladowa; Chudy, Chuda, Chudowa*. Czasami w odniesieniu do nazwisk mogą być wątpliwości innego rodzaju, a więc na przykład: pani *Wacławek-Kowalska* po uzyskaniu rozwodu i po powrocie do nazwiska panińskiego może nazywać się *Wacławkówna*, czy pani wycho-

dząca za mąż za pana *Skargę* może nazywać się *Skarżanka*, itd. Wątpliwości budzi też odmiana nazwisk typu nieprzymiotnikowego, m.in. kończących się na spółgłoskę lub samogłoskę -o lub -a. Błędna i dość silna początkowo tendencja do nieodmianiania nazwisk tego typu — szczególnie w połączeniach *Przyznaję obywatelowi Janowi Sitek nagrodę* — jest obecnie o wiele słabsza. Wiele jest też pytań dotyczących etymologii nazwisk: w tej sprawie zwracają się listownie do poradni przede wszystkim osoby polskiego pochodzenia, mieszkające stale za granicą. W związku z tym odpowiedzieliśmy między innymi panu Siedlecze ze Stanów Zjednoczonych, panu Stańczykowi z Czechosłowacji i panu Modzelewskiemu z RFN. Osobna grupa pytań dotyczy prawidłowej wymowy poszczególnych wyrazów.

Działalność Warszawskiej Telefonicznej Poradni Językowej jest nastawiona przede wszystkim na pytania telefoniczne. Na około 90% pytań można odpowiedzieć od razu, na pozostałe 10% można odpowiedzieć dopiero po sięgnięciu do specjalistycznej literatury językoznawczej.

Do Poradni kierowane są też listy z kraju i z zagranicy. Do 31.X.1977 r. poradnia odpowiedziała na 93 listy. Zwracają się też do niej instytucje i urzędy centralne z prośbą o ustalenie poprawności różnych komunikatów wydawanych przez te urzędy, o autorytatywne rozstrzygnięcie kwestii językowych.

Warszawska Poradnia Językowa jest stałym doradcą językowym Centralnej Rady Związków Zawodowych, Studia Opracowań Filmów, Narodowego Banku Polskiego. Zwracał się też do Poradni między innymi Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej z prośbą o autorytatywne wypowiedzenie się co do słownictwa prognoz meteorologicznych opracowanych dla prasy, radia i telewizji; zgłaszają się instytuty z prośbą o wypowiedzenie się, czy nowo utworzona nazwa jest poprawna. Jeden z centralnych instytutów prosił o wymyślenie terminu obejmującego zakres następujących pojęć: budownictwo, architektura, urbanistyka, konstrukcje i technologie budowlane, maszyny budowlane, mechanizacja robót. Odpowiedź na to pytanie musiała być negatywna, bo zadaniem Poradni jest udzielanie informacji dotyczących norm współczesnej polszczyzny oraz poprawności słowotwórczej nowo utworzonych wyrazów. Tworzenie nowych wyrazów przekracza zakres jej kompetencji.

Warszawska poradnia wymienia również doświadczenia z innymi tego typu placówkami istniejącymi w krajach słowiańskich: w Czechosłowacji (Pradze i Bratysławie), w Bułgarii (poradnia językowa w Sofii). Doświadczenia warszawskiej poradni językowej zostały przedstawione telewizji moskiewskiej.

Osoby, które zwracają się do poradni z prośbą o rozstrzygnięcie różnych kwestii językowych, rekrutują się ze wszystkich grup społecznych i środowiskowych: dzwonią instytucje centralne, pracownicy wydawnictw, dziennikarze, nauczyciele, osoby prywatne. Do warszawskiej poradni języ-

kowej dzwonią więc wszyscy — od uczniów, którzy mają trudności z napisaniem wypracowania domowego, do ludzi borykających się z problemami, na które można znaleźć odpowiedź dopiero po zapoznaniu się z bardzo szczegółowymi pracami językoznawczymi. Do warszawskiej poradni językowej zwracają się też licznie ludzie spoza Warszawy, między innymi z Łodzi, Kielc, Radomia, Włocławka, Szczecina, Gdańska, Zielonej Góry, Katowic.

Jak świadczą liczne telefony i listy napływające do nas, Telefoniczna Poradnia Językowa w Warszawie okazała się społecznie bardzo potrzebna.

Danuta N. Wesolowska

DZIAŁALNOŚĆ KRAKOWSKIEJ PORADNI TELEFONICZNEJ

Poradnia telefoniczna działa w Krakowie przy Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pracuje w niej zespół złożony z asystentów oraz stażystów. Zespół zajmuje się: 1) poradnictwem językowym, 2) popularyzowaniem zagadnień kultury i poprawności języka.

Porad językowych udziela się telefonicznie, listownie, a także osobiście interesantom w czasie dyżurów w pracowni. Dyżury odbywają się codziennie od godz. 9 do 14 (z wyjątkiem niedziel i świąt). Biorą w nich udział wszyscy pracownicy zespołu i stażyści (w sumie 13 osób). Rocznie udziela się około 200 porad telefonicznie (telefon 205-54).

W ramach popularyzowania zagadnień poprawności i kultury języka zespół redaguje (od trzech lat) rubrykę *Kłopoty z językiem* w „Dzienniku Polskim”, odpowiadając na listy czytelników. Ten kącik językowy ukazuje się co tydzień, z okresem wakacyjnym włącznie.

Zespół opracował także kilka audycji radiowych, które były emitowane w programie PR: w styczniu 1977 r. (opracowanie radiowe red. B. Balińska) „Aby było poprawnie”; w marcu 1977 r. (red. I. Thune) „Neologizmy” — audycja dla szkół dla pracujących.

Zespół opracowuje projekt podręcznika adiustowania tekstów (dla pracowników wydawnictw, zwłaszcza technicznych, a także dla piszących własne prace naukowe).

Pracownicy zespołu przeprowadzają comiesięczne prelekcje na temat językowych błędów uczniowskich dla młodzieży starszych klas szkół średnich (zajęcia fakultatywne) w Pałacu Młodzieży im. Henryka Jordana w Krakowie, do niedawna odbywały się też podobne prelekcje w Domu Młodego Hutnika w Nowej Hucie dla mieszkańców hoteli robotniczych. Od marca 1977 w ramach prowadzonego przez Sąd Wojewódzki w Krakowie szkolenia aplikantów sądowych pracownicy poradni prowadzą konwersatorium poprawnościowe.

Ponieważ krakowska poradnia telefoniczna działa już od roku 1972, można było poczynić pewne obserwacje w następujących sprawach: kto do nas telefonuje; o co telefonujący pytają najczęściej.

Zaobserwowaliśmy, że najczęściej telefonują do nas ludzie układając przepisy, formułując instrukcje, przygotowując umowy do podpisania itp., czyli wówczas, gdy zmagają się ze stylem urzędowo-kancelaryjnym; rza-

dziej zwracają się do nas zakłady przemysłowe, fabryki w sprawach słowotwórczych: jak nazwać nowy wytwór, proces technologiczny, cechę wyrobu. Telefonują też adiustatorzy, korektorzy wydawnictw z wyraźną intencją ścisłego stosowania się do normy poprawnościowej języka pisanego; można wyczuć, że ich niepewność czy brak stuprocentowej pewności jest wynikiem utarczek z autorami, nie zawsze kompetentnymi w sprawach stylistycznych lub interpunkcyjnych.

Osoby prywatne zasięgające porad telefonicznych można podzielić na trzy grupy: 1) ludzie starsi, często na emeryturze, zaszokowani zmianami w języku współczesnym, jego niepoprawnością w prasie, radiu i telewizji; ci interesanci są często ludźmi z wyższym lub średnim wykształceniem: pamiętają, czego ich w szkole uczono i apelują do nas o utrzymanie lub przywrócenie pewnych form w języku; słyszeć nie chcą o dynamiczności normy językowej; 2) druga grupa to pokolenie średnie, zaangażowane w tempo życia, często w produkcję lub działalność ideowo-polityczną; ta grupa użytkowników języka zwraca się do nas o porady rozstrzygające, która forma jest poprawna (z dwu form, z którymi się zetknęli); otrzymawszy wskazówkę dyskwalifikującą jedną z form i zalecającą drugą — są już owi interesanci najczęściej usatysfakcjonowani; wyłącznie przez grzeczność słuchają już informacji o przyczynach decyzji poprawnościowych, o procesach zachodzących w języku itp.; 3) trzecia grupa (najmniej liczna) to młodzież: zupełnie sporadycznie telefonuje do nas młodzież w sprawach poprawnościowych (bo trudno tu wliczać telefony będące wynikiem trudności z rozwiązaniem krzyżówki, ułożeniem planu zadania domowego czy znalezieniem informacji typu: gdzie się urodził Sienkiewicz).

Jeśli idzie o poszczególne działy zagadnień poprawnościowych, to użytkowników języka interesują najbardziej sprawy ortograficzne i fleksyjne.

W y m o w a. Dość rzadko trafiają się pytania o wymowę poszczególnych wyrazów; zanotowaliśmy tutaj pytania o akcent w wyrazach *gramatyka*, *fizyka*, *matematyka*, *analiza*, *nauka*, a także o wymowę takich wyrazów, jak: *skansen* (czy *skanzen*), *Osinobus*, *reedukacja* (czy naprawdę dwa e).

P i s o w n i a. Łączna i rozdzielna: rzeczowników odczasownikowych: *nieprzekazanie* (obiektu), *nieprzystąpienie*, *niepodpisanie*, *nieprzyjęcie*, *nieprowadzenie* (księgowości), *nieudzielenie*, *niestawienie się*; przyimków złożonych: *spod*, *spośród*, *sprzed*, *spoza*; imiesłowów: *nie uprawiana* (ziemia); *nie eksploatowane* (złoża); cząstki *by* (*należałoby*); zakończeń *-stwo*, *-dztwo* (*członkostwo*, *nakładztwo*), *-czyzna* (*Żywiecczyzna*);

użycie lub brak łącznika: *jasnoniebieski*, *biało-czerwony*, *las sosnowo-brzozowy*;

sporadyczne pytania o pisownię *rz*, *ó*, *h*: *instruktaż//instruktarz*, *Barbórka*, *obskurny*, *hierarchizacja*;

sporadyczne wątpliwości dotyczące pisowni wyrazów: *feeria*, *iniekcja*, *oryginał* (związane z wymową).

Fleksja. Spotykamy tu najczęściej pytania o poprawną postać: 1) dopełniacza l.poj. rzecz. r.m. (*limfocyt, -a* czy *-u*, *punkt, -a* czy *-u*, *żużel, -a* czy *-u*); dopełniacza l.mn.: *funduszów* czy *-y*, *cyklów* czy *cykli*, *przekrojów* czy *przekroi* itp.; dopełniacza nazw miejscowych (*Tychy, Tych*); 2) poszczególnych przypadków nazwisk typu: *Wróbel, Batko, Ozga*; mianownika nazwisk przymiotnikowych typu: *Ewa Żółta* (czy *Żółty*); 3) czasowników częstotliwych typu *zaspokajać, zubożać, spóźniać*.

Słownictwo, semantyka. Napływają do nas pytania o znaczenie wyrazów rzadziej spotykanych: *kurdesz, marazm, konkubina, ekoseza, opcja, bonza, sozologia, dywersyfikacja*; spotykamy też pytania o to, czy rzeczywiście dane słowo istnieje (*obmurze, staliwo*).

Składnia. Wątpliwości dotyczą tu poprawności związków składniowych: *udziela się upomnienia* czy *upomnienie*; *zapobieganie czegoś* czy *czemuś*; *umowa o współpracy* czy *o współpracę* itp.

Inne. Sporadycznie trafiają się prośby o doradzenie imienia dla dziecka i związane z tym pytania o pochodzenie poszczególnych imion.

O PORADNICTWIE JĘZYKOWYM W GDAŃSKU I KILKU SPRAWACH OGÓLNIEJSZYCH

Podstawową formą pracy w zakresie systematycznego, zinstytucjonalizowanego poradnictwa językowego w Gdańsku jest poradnictwo telefoniczne. Mianowicie przy Zakładzie Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego działa od 1 października 1973 roku¹ Telefoniczna Poradnia Językowa, dysponująca od samego początku swej działalności własnym numerem telefonicznym (41-15-15). Dyżurują w niej pracownicy naukowcy Zakładu codziennie oprócz niedziel i świąt oraz okresu letnich wakacji, od godz. 13.00 do 15.00. Do współdyżurowania próbujemy też wciągać studentów 2. i 3. roku filologii polskiej w ramach zajęć z kultury języka, ale godziny dyżurów nie zawsze im odpowiadają.

O naszej Poradni jest codzienna informacja w „Głosie Wybrzeża” (od 1974 r.) i w „Wieczorze Wybrzeża” (od października 1977 r.). Od czasu do czasu pojawiają się też ogólniejsze omówienia naszej pracy w lokalnej telewizji oraz w miejscowej prasie („Głos Wybrzeża”, „Dziennik Bałtycki”, „Wieczór Wybrzeża”, „Czas”). Dzięki tej informacji nasza Poradnia jest dość popularna i z jej usług korzysta — w zależności od dnia — od kilku do kilkunastu osób dziennie. Telefonują wszyscy: młodzież szkolna i nauczyciele, studenci i naukowcy, inżynierowie i lekarze, urzędnicy i redaktorzy. Nie pytamy, kto telefonuje, ale w czasie rozmowy często sami nam o tym mówią, poza tym często wynika to z charakteru pytania. Mamy wielu stałych interesantów, którzy zwracają się do nas przy każdej sposobności. Pytania dotyczą zarówno kwestii ortograficznych i gramatycznych, znaczenia wyrazów czy redakcji zdań, jak też i kwestii ogólniejszych. Zdarza się nam interpretować sentencje wyroków sądowych czy zastanawiać się nad diagnozą lekarską (co jest sprawą niezwykle delikatną). Dużo pytań dotyczy różnych kwestii lokalnych, np. sprawa pisowni przypadków zależnych nazw typu *Rumia*, odmiana nazw typu *Charzykowy*, nazwy *Gniew* itd. Ale analiza pytań od strony merytorycznej to osobna sprawa. Specjalną i dość kłopotliwą grupę naszej Poradni stanowią „krzyżówkowicze”, których staramy się traktować zupełnie poważnie. Przez pewien czas telefonowano do nas również w sprawie tłumaczenia z języków obcych i na języki obce, co bardzo nas absorbowало (szczególnie, gdy chodziło o dłuższe teksty), ale odpowiednia redakcja informacji prasowej wyeliminowała ten typ pytań.

¹ Wcześniej Zakład Języka Polskiego IFP UG (lub — do 1970 r. — WSP w Gdańsku) udzielał również różnego rodzaju porad językowych telefonicznie czy pisemnie, ale nie miało to charakteru zinstytucjonalizowanego.

W naszych odpowiedziach korzystamy przede wszystkim z istniejących poradników językowych i słowników. Daje to nam dobrą okazję do poznania zarówno zalet, jak i braków czy wad tych wydawnictw. Sądzymy, że zachodzi pilna potrzeba wydania nowego, znacznie obszerniejszego słownika wyrazów obcych, bo czy się nam to podoba, czy też nie, przybywa w języku polskim stale nowych wyrazów obcych, których ludzie nie rozumieją i których nie są w stanie nigdzie sprawdzić (por. *pizza*, *pizzeria*, *gofry*, *skiboby* itd.). Powinno się też opracować odpowiedni słownik geograficzny, który by obok podstawowej nazwy geograficznej (nazwy miasta czy państwa) podawał też ważniejsze formy fleksyjne i słowotwórcze tych nazw. Pytania o te kwestie (np. *Angolczyk*, *Angolijczyk* czy *Angolańczyk...*, *Molukowie*, czy *Molukańczycy...*) stanowią sporą grupę w naszym poradnictwie. Należałoby też przystąpić do nowego wydania *Słownika poprawnej polszczyzny*, znacznie obszerniejszego i bardziej aktualnego. Wielu z naszych interesantów zwraca się do nas już po odpowiednim przestudiowaniu słowników, wskazując różnego rodzaju niekonsekwencje między poszczególnymi słownikami. Na szczęście skończyły się problemy z *Barbórką* wśród językoznawców, ale pytania interesantów Poradni o pisownię tego wyrazu będą przez jakiś czas powracać, bo przecież w wielu bibliotekach są i pozostaną jeszcze długo słowniki, w których figuruje owa nieszczęsna *Barburka*. Użytkowników tych słowników denerwuje to, że książki, które z takim trudem kupili przecież nie tak dawno, są już pod wieloma względami nieaktualne, a gdyby nawet chcieli kupić kolejne wydanie jakiegoś słownika, to nie mogą go dostać ze względu na zbyt niski nakład. Nie powinno się dopuszczać do tego, żeby wydawnictwa poprawnościowe traciły szybko na ważności i aktualności wyłącznie z naszej, językoznawców winy. Powinniśmy się dopracować takich form dyskusji nad aktualnymi kwestiami języka polskiego, które by doprowadziły w ocenie tych zjawisk nie tylko do zgodnego stanowiska między samymi językoznawcami, ale by to było stanowisko zgodne też z odczuciami szerszego ogółu użytkowników języka i z tendencją rozwoju współczesnej polszczyzny. A stosunkowo dobrą okazję do poznania tych odczuć i tendencji daje nam właśnie praca w Poradni.

Duże pole działania w dopracowaniu się form dyskusji nad oceną bieżących zjawisk językowych ma przed sobą Komisja Kultury Języka PAN, inicjator i gospodarz dzisiejszej konferencji, której odpowiednia aktywność i operatywność może zapobiec na przyszłość upowszechnianiu nie do końca przemyślanych ocen form językowych. Myślę, że byłoby dobrze, gdyby KkJ PAN wydawała swego rodzaju wewnętrzny biuletyn (choćby na powielaczu), w którym byłyby przedstawione — do wewnętrznej językoznawczej dyskusji — propozycje rozwiązań różnych kwestii językowych. Takie przedyskutowane i przyjęte rozwiązania mogłyby być rozpowszechnione jako „Orzeczenia Komisji Kultury Języka” najpierw wśród pracowników poradni językowych, a z czasem publiko-

wane zarówno w „Języku Polskim”, jak i w „Poradniku Językowym”. Później te orzeczenia wchodziłyby do kolejnych wydań poradników językowych. Ta dwustopniowość (najpierw propozycja i dyskusja, dopiero potem orzeczenie) wydaje się ważna. Uprzednie nieprzedyskutowanie na szerszym forum pewnych kwestii może prowadzić do tak błędnych rozwiązań, jak pisownia nazwisk typu *Ziaja* (dop. itd. *Ziai* zamiast *Ziaji*). Rozwiązania tego typu z reguły stają się normą nie przestrzeganą, bo sprzeczną z poczuciem językowym (ortograficznym) ogółu użytkowników języka, i w rezultacie przyczyniają się do obniżenia autorytetu orzeczeń językoznawczych. Należałoby też rozważyć, czy nie powinno się (np. w ramach specjalnego „problemu międzyresortowego”) zlecić wybranym specjalistom poszczególnych zagadnień do opracowania i sformułowania wniosków w aspekcie poprawnościowym.

Omówiłem działalność gdańskiej Telefonicznej Poradni Językowej i na marginesie tego sformułowałem kilka uwag ogólniejszych, którymi dzielią się z nami — choć może nie w przedstawionej tu formie — niektórzy interesanci naszej Poradni.

Owa poradnia telefoniczna to nasza główna forma działalności w tym zakresie. Niestety nie mamy w gdańskiej prasie odpowiedniej rubryki językoznawczej. Próbowaliśmy taką rubrykę uruchomić, ale bez większego powodzenia, bo nasze redakcje domagają się od nas felietoników w stylu Ibisowym. Czasami, po naszych uporczywych zabiegach, zostanie taka czy inna wypowiedź na tematy językowe wydrukowana, ale nie ma pożytecznej tu systematyczności. Rozumiemy, że powinniśmy się z czasem takiej rubryki dopracować, bo tego typu forma poradnictwa językowego spełnia ważną rolę i znakomicie uzupełnia działalność omawianych tu poradni telefonicznych. W polskiej prasie jest sporo takich rubryk i to często tak popularnych i zasłużonych, jak „Byki i byczki” red. A. Wróblewskiego. Wielu jest też autorów piszących o kwestiach językowych doraźnie, ale bardzo kompetentnie i z dużym skutkiem społecznym, jak np. red. Z. Brocki z Gdańska. Wydaje się, że trzeba by tę pożyteczną działalność jakoś uhonorować. Czy nie byłoby tu właściwe na przykład ufundowanie przez Komisję Kultury Języka medalu i wręczanie go tym wszystkim zasłużonym miłośnikom języka polskiego, którzy się dla kultury języka polskiego istotnie zasłużyli?

Poza działalnością telefoniczną prowadzimy regularnie jeszcze jedną akcję, mianowicie odczytową, w ramach Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Otóż corocznie, już od 6 lat ogłaszamy w marcu — kwietniu monotematyczny cykl 10 odczytów adresowany przede wszystkim do młodzieży szkolnej. Mówimy o kulturze języka polskiego, o historii języka, o gwarach, o nazwach własnych, frazeologii, stylistyce itd. Odczyty te cieszą się popularnością i dobrą frekwencją. Nauczyciele traktują je jako pewną formę zajęć fakultatywnych. Taka działalność odczytowa nie jest w ścisłym sensie poradnictwem językowym, lecz akcją zmierzającą do

poszerzenia wiedzy językoznawczej społeczeństwa, co jest również bardzo ważne, bo wiedza językoznawcza i kultura języka są tak ze sobą sprzężone, że trudno jedno od drugiego oddzielić.

Na zakończenie trzeba by wspomnieć, do czego w Gdańsku powinniśmy — w zakresie poradnictwa językowego — zmierzać. A więc przede wszystkim do utrzymania tych form naszej działalności, które się już u nas sprawdziły (Telefoniczna Poradnia Językowa, cykle odczytowe). Z następujących spraw są dwie, o których myślimy. Pierwsza to stworzenie rubryki językoznawczej w miejscowej prasie. Myślimy jeszcze o jednym. Mianowicie uważamy, że w największych zakładach pracy (np. u nas w Stoczni Gdańskiej, Rafinerii itd.) obok etatu psychologa czy socjologa (o czym ostatnio się dużo mówiło) powinno się też znaleźć miejsce dla językoznawcy, który by pełnił ogólny nadzór nad stroną językową różnego rodzaju form wypowiedzi, głównie warstwy kierowniczej i urzędniczej danego zakładu pracy. Uboczną formą działalności takiego językoznawcy zakładowego mogłyby być badania socjolingwistyczne. Obawiam się jednak, że dość trudną sprawą byłoby znalezienie takiego absolwenta, który by łączył w sobie zarówno kompetencję językoznawczą, inicjatywę jak i — co tu jest bardzo ważne — taktowność w realizowaniu swoich zadań.

Zamieszczam tu także uwagi dyskusyjne, które wypowiedziałem w czasie konferencji.

1. Z przedstawionych na dzisiejszej konferencji poświęconej poradnictwu językowemu informacji wynika, że niemal przy każdej wyższej uczelni poloniści-językoznawcy wypracowali jakąś formę poradnictwa językowego, głównie telefonicznego. Wydaje się jednak, że owe poradnie językowe mają dość różny charakter. Od formy najprostszej, polegającej na udzielaniu informacji telefonicznych w zupełnie przypadkowym czasie przez zupełnie przypadkowych pracowników danego zakładu czy instytutu, po formę najpełniej, jak dotąd rozwiniętą, a więc z własnym lokalem (i biblioteczką) i z własnym, tylko poradnią się zajmującym pracownikiem. W tej pierwszej, najprostszej postaci dochodzi też często brak telefonu tzw. końcowego. Z przedstawionych tu informacji nie wynika, jakiego typu poradnia działa w danym ośrodku. Sądzę, że Komisja Kultury Języka PAN powinna rozesłać do tych ośrodków, w których działają poradnie, pytania o: 1) rodzaj telefonu (końcowy czy wewnętrzny), z podaniem numeru, 2) charakter lokalu, w którym dana poradnia pracuje, 3) liczbę i stopnie współpracowników poradni, 4) godziny dyżurów i okresy przerwy w działalności poradni, 5) rodzaj prowadzonej dokumentacji, 6) średnią liczbę pytań w ciągu dnia (obliczoną na podstawie liczby pytań w wybranym miesiącu, np. styczniu czy lutym 1978) itd. Odpowiednie opracowanie tej ankiety powinno w planowanej publikacji uzupełniać wypowiedzi na konferencji poświęconej poradnictwu językowemu.

2. Druga sprawa, którą chciałbym tu poruszyć, to sprawa kompetencji pracowników dyżurujących w poradni językowej. Powinni to być pra-

cownicy dobrze doświadczeni w tego typu działalności językoznawczej. Nie mogą to być pracownicy bez doświadczenia i pracownicy o zbyt liberalnym podejściu do problemu normy językowej. Nawet przy kilku współpracownikach danej poradni ogólna „polityka językowa” tej poradni powinna być jedna. W początkowym okresie działalności naszej gdańskiej poradni wszyscy jej współpracownicy zbieraliśmy się i omawialiśmy, w jakim duchu to nasze poradnictwo prowadzić. W tym pierwszym okresie były to spotkania potrzebne, dzisiaj są już właściwie zbędne.

3. Mówiono tu dzisiaj dużo o tym, jakiego typu pytania są kierowane do poradni telefonicznych, natomiast nie było okazji mówić o tym, jakiego typu wypowiedzi są interesantom udzielane. A jest to problem bardzo ważny. Problem nie tyle w aspekcie szczegółowym, ile w aspekcie ogólnym, teoretycznym. Mimochodem wspomniano tu o formie miejscownika od nazwy miejscowej *Włoszczowa*; że SPP postępuje niewłaściwie polecając formę *we Włoszczowej*. Ale sprawa nie jest taka oczywista. Nie chodzi tu tylko o konkretną formę konkretnej nazwy i nawet nie o odmianę nazw miejscowych na *-owa*. Najogólniej sprawę można by ująć w sposób następujący: czym kierować się w orzekaniu w sprawach morfologii (nie tylko fleksji, ale i słowotwórstwa) nazw własnych: lokalną tradycją czy też pewnymi prawami morfologicznymi ponadlokalnymi, ogólnymi? Dla wielu wypadków jest to alternatywa: forma archaiczna, wyjątkowa czy też forma regularna. Nie chciałbym tu wchodzić w szczegóły, ale sądzę, że co prawda form lokalnych (archaicznych) nie mamy prawa potępiać jako błędne, ale zdecydowane pierwszeństwo trzeba dawać formom regularnym. Zresztą pojęcie regularności też może być różnie pojmowane. Rozpatrzenie fleksji nazw typu *Włoszczowa* na tle ogólniejszym (nie należałyby tu nazwy tak popularne jak *Częstochowa*) prowadzi mnie do wniosku, że powinno się polecać formy typu *we Włoszczowej* (wypowiadałem się na ten temat w druku).

Trzeba pamiętać, że każda szczegółowa, jednostkowa sprawa ma wymiar ogólny. I dopiero po odpowiednim rozstrzygnięciu sprawy w płaszczyźnie teoretycznej można wypowiadać się w kwestiach szczegółowych.

4. Należy podkreślić, że dzisiejsza konferencja jest bardzo pożyteczna, bo z jednej strony ukazała, jak dużo się w poszczególnych ośrodkach już zrobiło i nadal robi, z drugiej zaś strony zmusza do wypracowania jakiegoś ogólnego programu działania zarówno przez poszczególne ośrodki językoznawcze, jak i przez Komisję Kultury Języka PAN, która powinna się stać dla nas swoistym centrum dyspozycyjnym; podniet w tym kierunku na dzisiejszej konferencji nie zabrakło. Inicjatorom i organizatorom dzisiejszej konferencji należą się słowa podziękowania za podjęcie się trudu organizacyjnego, jak i prośba o to, by tak dobrze się zapowiadający początek miał swój równie obiecujący ciąg dalszy.

PORADNICTWO JĘZYKOWE W OŚRODKU SOSNOWIECKIM

Językoznawczy ośrodek katowicko-sosnowiecki¹ prowadzi od dawna poradnictwo językowe. Początki sięgają czasów, gdy rozwinęło działalność odczytową przy byłej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Katowicach Koło Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego². W latach ostatnich, gdy ośrodek znacznie się rozrósł, gdy powstały liczne nowe kierunki studiów neofilologicznych obok dawniejszej polonistyki a wraz z nimi także odpowiednie zakłady i zespoły językoznawcze, możemy mówić o intensyfikacji pracy na polu kultury języka ojczystego. Działania idą zasadniczo w dwóch kierunkach: naukowym i popularyzatorskim. Specyfiką działań naukowych stało się rozpoznanie socjolingwistyczne środowiska. W tym celu podjęto na szeroką skalę badania nad miejskimi językami ośrodków wielkoprzemysłowych Śląska i Zagłębia. Dzięki nim można już dzisiaj mówić o powstaniu nowej metody rozwiązywania zawitych problemów upowszechnienia kultury językowej. Wypracowano tutaj bowiem pojęcie „polityki językowej”³, czyli takiego całościowego działania naukowego i praktycznego, które pozwala nie tylko formułować zasady poprawnościowe, ale także pozwala formułować warunki ich stosowania w życiu społecznym⁴. Program polityki językowej polegającej m.in. na upowszechnianiu ogólnopolskiej normy jako niezbędnego czynnika unifikacji narodowej i tolerowaniu wariantów regionalno-dialektycznych w kontaktach lokalno-indywidualnych⁵ pozbawiony jest nierealnych postulatów idealnej jednolitości językowych, opiera się na związkach z polityką kulturalną państwa socjalistycznego⁶, wreszcie opiera się na solidnym i wielostronnym rozpoznaniu socjolingwistycznym środowisk. Również popularyzacja

¹ W. Lubaś: *Katowicko-sosnowieckie środowisko językoznawcze*, „Zaranie Śląskie” 1977, nr 3, s. 475-484.

² A. Przybycin: *Katedra Języka Polskiego (w:) „Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Katowicach 1950-1968”*, s. 111.

³ W. Lubaś: *Badania nad językiem mieszkańców Katowic (w:) „Miejska polszczyzna mówiona. Metodologia badań”*, Katowice 1976, s. 41-47.

⁴ Por.: „Socjolingwistyka. 1. Polityka językowa” pod redakcją W. Lubasia, Katowice 1977.

⁵ W. Lubaś: *Miejski język Sosnowca (w:) „Sosnowiec. Zarys rozwoju miasta”* pod redakcją H. Rechowicza, Kraków 1977, s. 477-479.

⁶ W. Lubaś: *Językoznawstwo w trosce o język codzienny*, „Nowe Drogi” 1977, nr 3/334, s. 165-174.

językoznawstwa obliczona jest nie tylko na wąskie poradnictwo ograniczające się do aprobaty lub potępienia określonych błędów i usterek językowych, lecz na szerokie objaśnienie zjawisk współczesnej i historycznej polszczyzny. Przykładowo możemy wymienić z tej dziedziny publikacje książkowe⁷, prasowe⁸, wystąpienia radiowe i telewizyjne⁹. Sporo uwagi poświęca się językowi technicznemu¹⁰, co ma szczególną wymowę praktyczną w środowisku wielkoprzemysłowym¹¹.

Należy dodać, że akcja odczytowa poświęcona kulturze językowej jest prowadzona wielostronnie. Obejmuje ona środowiska inteligenckie (np. nauczycieli), ale także uczniów w ramach prowadzonych cyklicznie wykładów otwartych w Sosnowcu i w Pałacu Młodzieży w Katowicach, inżynierów górnictwa (na studiach podyplomowych w Politechnice Gliwickiej), aktyw partyjny (np. szkolenia partyjne, odczyty dla pracowników aparatu partyjnego w Międzywojewódzkiej Szkole Partyjnej w Katowicach). Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Śląskiego uczestniczył w przygotowaniu wstępnej wersji programów nauczania języka polskiego w szkole dziesięcioletniej. Obecnie zaś prowadzi wstępne badania nad jego realizacją.

Oddziaływanie ośrodka językoznawczego Uniwersytetu Śląskiego na środowisko należy uznać za wielostronne i kulturotwórcze¹². Jego efektywność leży w tym, że kieruje się ono na działaczy, twórców, inteligencję, kierowników życia politycznego i gospodarczo-przemysłowego, których autorytet społeczny w szczególnie dużym stopniu decyduje o normie językowej.

⁷ Por. W. Lubaś: „Słowa, rzeczy, formy”, Katowice 1973.

⁸ W latach 1976-1978 publikuje się cykl artykułów popularnych w katowickiej prasie, m.in. w „Poglądach” i „Trybunie Robotniczej” autorstwa A. Grybosiovej, W. Lubasia i H. Wróbla.

⁹ Pogadanki w radiu i telewizji katowickiej prowadzili m.in. H. Wróbel i W. Lubaś.

¹⁰ I. Bajerowa: *Językoznawca wobec tzw. zasad słowotwórstwa technicznego*, „Poradnik Językowy” 1973, nr 3, s. 127-138.

¹¹ Por. W. Lubaś: *Jak mówią na Śląsku?* „Polityka” 1976, nr 5, 31.I.

¹² Por. W. Lubaś: *Uniwersytet a środowisko* (w:) „O socjalistyczne postawy ideowo-polityczne nauczycieli akademickich”, Katowice 1976, s. 44-50.

Teresa Skubalanka

PORADNICTWO JĘZYKOWE W OŚRODKU LUBELSKIM

Poradnictwo językowe w ośrodku lubelskim przybiera rozmaite formy i prowadzi je poszczególne osoby lub instytucje.

I. Zakład Języka Polskiego

Pracownicy Zakładu stale udzielają odpowiedzi na telefoniczne zapytania w kwestiach poprawności językowej. Pytający na ogół nie przedstawiają się i my też nie wymagamy tego. Zakres pytań świadczy często o słabej znajomości gramatyki i ortografii, jeszcze częściej jednak wynika z tego, że nasz rozmówca nie ma pod ręką odpowiedniego poradnika językowego (słownika, podręcznika). Można mniemać, że wśród pytających znajdują się głównie urzędnicy, matki dzieci odrabiających lekcje, osoby uwikłane w dyskusję poprawnościową w towarzystwie lub w gronie nauczycielskim. Przykładowe zapytanie: Czy mówi się *uczniów* czy *uczni*? Czy wyraz *kosmos* (mowa o wszechświecie) pisze się dużą literą? Czy poprawna jest forma *trzysemestralny* czy *trójsemestralny*? itd. Często powtarza się pytanie o pisownię *nie* z imiesłowami.

Inny rodzaj pytań otrzymują pracownicy Zakładu w czasie pracy terenowej na wsi. Podaję przykładowo: Czy można używać słowa *muzyka* w znaczeniu «melodia»? Czy nazwiska na *-uk* są pochodzenia ukraińskiego?

Wiele kwestii poprawnościowych wychodzi od nauczycieli studiujących zaocznie. W związku z tym prawie na każdym seminarium magisterskim z językoznawstwa prowadzi się pracę magisterską o tematyce poprawnościowej. Przykładowe tematy: *Błędy językowe uczniów*, *Konfrontacja norm zalecanych przez różne poradniki językowe z uzusem języka*, *Opis języka potocznego mieszkańców różnych miejscowości ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień poprawnościowych*.

Pomijam w tym sprawozdaniu omówienie toku ćwiczeń z kultury języka przewidzianych w programie studiów.

II. Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego

Jako członek tego Towarzystwa (prezesem jest prof. P. Smoczyński) informuję, że oprócz stałych odczytów Towarzystwo nawiązuje kontakty z prasą lubelską. Tak np. ostatnio w „Kurierze Lubelskim” dr Buczyński publikuje krótkie artykuły o nazwach lubelskich ulic. Dziennik ten wyraził zgodę na otworzenie w nim stałego kącika poprawnościowego, który będą opracowywać dr Buczyński, dr Bartmiński i inni.

III. Poszczególni językoznawcy

Aspekt poprawnościowy cechuje wiele poczynań pracowników Zakładu Logopedii kierowany przez prof. L. Kaczmarka. Co się tyczy Zakładu Języka Polskiego, warto zwrócić uwagę przede wszystkim na działalność dwu jego pracowników:

a) dr S. Grabias prowadzi od dłuższego czasu zespół naukowy, badający różne aspekty pragmatyki języka (socjo- i psycholingwistyczne, logopedyczne itd.). W programie badań tego zespołu znajdują się także badania nad sprawnością językową dzieci szkolnych. Materiały zebrane dotychczas przedstawiają się interesująco.

b) dr J. Bartmiński wspólnie z I. Bartmińską przygotował pracę pt. „Nazwiska obce w języku polskim. Problemy poprawnościowe. Słownik wymowy i odmiany”. Praca składa się z dwu części. Pierwszą stanowi obszerna, bo licząca ponad 100 stron, rozprawa teoretyczna, drugą zaś poradnik praktyczny wymowy i odmiany nazwisk obcych we współczesnym języku polskim. Całość liczy 230 stron maszynopisu, złożona do druku w PWN w grudniu 1975. Ukaże się w roku 1978.

Rozprawa wstępna jest próbą kodyfikacji norm poprawnościowych rządzących stosowaniem nazwisk obcych w polskich tekstach językowych. Autorzy wychodzą od podstawowego faktu fleksyjności języka polskiego, wciągnięcie obcych nazw w tryby polskiej fleksji wymaga ich fonetycznej polonizacji w celu uzdatnienia do odmiany (np. nazwisko ang. *Smith* wym. *smi* musi przybrać postać fonetyczną polską: *smyt* albo *smys* ze względu na poddanie go polskiej fleksji: mówimy o *Smicie* albo *Smisie* itd.).

W kwestii zasad wymowy nazwisk autorzy wypowiadają się w związku z tym przeciw zasadzie zachowywania oryginalnej, argumentują za umiarkowaną polonizacją opartą na oryginalnej postaci fonetycznej. Zasady polonizacji fonetycznej zostały ustalone drogą analizy zapożyczeń obcych oraz badań ankietowych (jak wymawiają obcojęzyczne nazwiska spikerzy radia i telewizji, aktorzy, nauczyciele, logopedzi, drogą ankietową zebrano prawie 10 tys. przykładów nagranych na taśmę magnetofonową). Sięgnięto do zwyczajów innych narodów (Anglików, Francuzów, Niemców, Rosjan), uwzględniono m.in. losy polskich nazwisk za granicą. Dało to podstawę do opracowania tabeli wzorcowych substytucji. W kwestii pisowni (utrzymanie pisowni oryginalnej) autorzy nawiązują do podstawowej, choć dziś zapomnianej rozprawy Mrozińskiego o nazwiskach obcych z roku 1830.

Słownik zawiera nazwiska uwzględnione w *Małej Encyklopedii PWN*. Jest to zestaw minimalny, wystarczający jednak uczniowi, studentowi, może mniej nauczycielowi; oni też będą głównymi adresatami tej partii opracowania.

W zakończeniu pomieszczono dodatek: zasady czytania obcych połączeń literowych w najważniejszych językach europejskich.

Stanisław Bąba

DZIAŁALNOŚĆ POPULARYZATORSKA W ZAKRESIE POPRAWNOŚCI I KULTURY JĘZYKA W POZNANIU

Działalność popularyzatorska w zakresie poprawności i kultury języka w Poznaniu realizuje się na trzech płaszczyznach: w poradni telefonicznej, we współpracy z „Tygodniem” oraz w kontaktach z nauczycielami języka polskiego i uczniami szkół średnich.

1. Poradnia telefoniczna. Istnieje od czterech lat, mieści się w Zakładzie Języka Polskiego UAM w pokoju doc. dr hab. Moniki Gruchmanowej (tel. 511-91 wewnętrzny 78). Dyżurują asystenci prowadzący ćwiczenia z kultury języka polskiego. W bieżącym roku akademickim 1977/78 są to: mgr M. Borejszo, mgr I. Sarnowska-Giefing, mgr H. Zgółka, dr B. Walczak i dr S. Bąba.

Pytania telefoniczne dotyczą najczęściej faktów z zakresu składni i nazewnictwa, np. *zarejestrowany pod numerem czy zarejestrowany za numerem?*, *obrót spirytusu czy obrót spirytusem?*, *przestrzegać przepisów czy przestrzegać przepisy?*, *bydlęcina «mięso bydlęce», pługofrezarka «pług-spulchniacz», minimal «preparat do odchudzania się» itp.* Pytania o poprawną pisownię skrótów (np. *os. Manifestu Lipcowego czy oś. Manifestu Lipcowego?*), pisownię *nie* z imiesłowami (np. *wieś nie zlokalizowana na mapie czy wieś niezlokalizowana na mapie?*) oraz o poprawną odmianę nazw typu *Stomil (jestem pracownikiem Stomila czy jestem pracownikiem Stomilu?)* są na ogół sporadyczne. Tego typu problematykę poprawnościową porusza na łamach poznańskiej prasy codziennej red. Zenon Bosacki. Jest on również stałym współpracownikiem „Trybuny Ludu”, w której redaguje rubrykę „Ojczyzna — polszczyzna”.

2. Współpraca z „Tygodniem”. Od początku czerwca 1977 roku redaguję w poznańskim magazynie ilustrowanym „Tydzień” rubrykę „Nasz język”. Dotychczas ukazało się w niej 11 artykułów popularnonaukowych, omawiających m.in. takie zagadnienia, jak główne tendencje rozwojowe dzisiejszej polszczyzny, wpływ mody językowej na styl wypowiedzi potocznych i prasowych (modne wyrazy typu *problem, atmosfera, klimat*; modne frazeologizmy typu *co jest grane?, nie ma sprawy, póki co, mieć co z głowy, siła przebicia, robić co w ciemno* itp.), rozszerzenie znaczeń i łączliwości leksykalnej starych pożyczek typu *autor, kawalkada, (autor wojny, autor sensacji, autor gola, autor bramki, autor niespodzianki,*

autor dania obiadowego, kawalkada pieszych), nazewnictwo handlowe (tzw. „słowotwórstwo komercyjne” wg red. Andrzeja Wróblewskiego), zasady polskiej pisowni. Materiał ilustracyjny do tych artykułów czerpiemy z opracowywanej w naszym Zakładzie kartoteki poprawnościowej. Autorami tych artykułów są: dr B. Walczak, mgr I. Sarnowska-Giefing, dr E. Kownacki i dr S. Bąba.

3. Współpraca z nauczycielami i młodzieżą szkolną. Pracownicy Zakładu Języka Polskiego UAM wygłaszają odczyty na spotkaniach z polonistami szkół średnich Poznania. W bieżącym roku szkolnym odbyło się jedno spotkanie podczas konferencji polonistycznej w III Liceum Ogólnokształcącym (12 listopada 1977). Tematem odczytu były zagadnienia poprawności frazeologicznej. Referował dr S. Bąba. W ubiegłym roku akademickim pracownicy naszego Zakładu wygłosili kilka wykładów z kultury języka w sekcji językoznawczej Młodzieżowego PTPN-u.

Ostatnio Zakład Języka Polskiego UAM podjął współpracę z Instytutem Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Koszalinie. W listopadzie 1977 roku koszalińskie IKNiBO zorganizowało sesję naukową poświęconą kulturze językowej uczniów. Na tej sesji pracownicy naszego Zakładu wygłosili 5 referatów. Oto ich tytuły: *Polszczyzna mówiona jako przedmiot badań językoznawczych* (mgr H. Zgółka), *Prace pisemne ucznia jako czynnik kształtujący sprawność językową* (dr M. Kornaszewski), *Kwestie poprawnościowe w zakresie tzw. słowotwórstwa komercyjnego* (I. Sarnowska-Giefing), *Z problematyki adaptacji wyrazów obcych do współczesnej polszczyzny* (mgr M. Borejszo), *Kwestie poprawnościowe związane z funkcjonowaniem francuskich pożyczek leksykalnych w dzisiejszej polszczyźnie* (dr B. Walczak) i *Główne zasady poprawności językowej w zakresie frazeologii* (dr S. Bąba).

GŁOS W DYSKUSJI

Chciałbym nawiązać do tego, o czym mówił prof. B. Kreja, gdy uzasadniał potrzebę opracowania nowego słownika wyrazów obcych i nowego słownika poprawnej polszczyzny.

Jest rzeczą oczywistą, że wyrazów obcych stale przybywa, a słowniki ukazują się rzadko i z tej przyczyny nie mogą wystarczająco orientować ani w aktualnym stanie pożyczek, ani w sposobach ich funkcjonowania w dzisiejszej polszczyźnie.

Postulat przygotowania nowego słownika poprawnej polszczyzny także wydaje mi się słuszny, choć nie chcę przez to powiedzieć, że dostępny dziś *Słownik poprawnej polszczyzny* jest złym poradnikiem językowym. Nowy słownik poprawnościowy powinien być opracowany w ten sposób, żeby do kolegium redakcyjnego, zespołu recenzentów i konsultantów weszli przedstawiciele wszystkich ośrodków polonistycznych w kraju,

a także dziennikarze, pisarze i poeci. W ten sposób stworzyłoby się podstawy gruntownej dyskusji nad poszczególnymi hasłami, a także uniknęłoby się pewnych nieścisłości interpretacyjnych i bezwiednego lansowania poczucia językowego redaktorów dzieła. Należałoby uwzględnić w nim podział na hasła problemowe i hasła podstawowe, ale te pierwsze powinny stanowić jego część odrębną.

DZIAŁALNOŚĆ W ZAKRESIE POPRAWNOŚCI JĘZYKOWEJ WE WROCŁAWIU

Działalność w zakresie poprawności językowej ma we Wrocławiu tradycję sięgającą pierwszych lat po ostatniej wojnie. Wówczas najistotniejszym problemem językoznawczym było odtworzenie polskiego nazewnictwa na odzyskanych ziemiach zachodnich i północnych. Ogromne zasługi na tym polu położył prof. S. Rospond, który oprócz udziału w pracach Komisji Ustalania Nazw Miejscowości (por. *Słownik geograficzny nazw Polski Zachodniej i Północnej*, Warszawa 1952) wielokrotnie zabierał głos na łamach prasy wrocławskiej w sprawach związanych z wyjaśnianiem zrepolonizowanych nazw miejscowości Dolnego Śląska.

Od połowy lat pięćdziesiątych prowadzony jest w dzienniku „Słowo Polskie” cotygodniowy kącik porad językowych pod nazwą *Rzecz o języku*, początkowo przez Stefana Reczka, później zaś przez Jana Miodka. Szczupłe ramy tych felietonów nie pozwalają na szerokie omawianie problemów językoznawczych, jednakże kącik ten odpowiada na wiele pytań czytelników, udziela porad, wyjaśnia niejasności związane z tymi zagadnieniami.

Od ponad roku tygodnik „Wiadomości” drukuje felietony językowe Franciszka Nieckuli pod wspólnym tytułem *Usługi językowe*. Wypowiedzi te są znacznie obszerniejsze od kącika w „Słowie Polskim” i dzięki temu mogą w szerszej i przystępniejszej formie poruszać problematykę poprawnościową.

Również dziennik „Gazeta Robotnicza” drukuje sporadycznie pod redakcją mgr A. Cieślarkowej rubrykę poprawnościową *Nasza polszczyzna*.

Do wymienionych form pomocy w kłopotach językowych mieszkańców Wrocławia dołączyć należy prowadzenie Telefonicznej Poradni Językowej. Powstała ona z inicjatywy pracowników Zakładu Języka Polskiego Uniwersytetu Wrocławskiego oraz popołudniowej gazety „Wieczór Wrocławia” w lutym 1973 roku. Codziennie dwugodzinne dyżury przy telefonie pełnią pod kierunkiem doc. dra B. Sicińskiego pracownicy Zakładu — F. Nieckula, J. Miodek, K. Musiolek, J. Anusiewicz, St. Borawski. Niniejsze dane pochodzą z dwóch początkowych lat pracy poradni, tj. od lutego 1973 do lutego 1975 r. Pytania zgłaszane do poradni są zazwyczaj notowane, jednakże większość, z różnych przyczyn, nie jest dokumentowana. W analizie oprzeć się można tylko na tych, które zostały zapisane. W omawianym

okresie było ich 4747. Przyjąć jednak należy, że poradnia odpowiedziała wówczas na mniej więcej podwojoną ich liczbę, a więc około 10 tysięcy.

Nie wszystkie zgłaszane pytania związane są z problematyką poprawnościową — na 4747 pytań tylko 2081, a więc mniej niż 50% dotyczyło poprawności językowej. Pozostałe to pytania o kursy języków obcych, prośby o tłumaczenia z innych języków, o konkretną pomoc w redagowaniu tekstów (np. życzenia ślubne po staropolsku) i sporadyczne zapytania typu: czy tu zgłasza się niewypały?

Pytań, które nie mają związku z zagadnieniami poprawnej polszczyzny jest coraz mniej, gdyż w ukazującym się co miesiąc „Wrocławskim Informatorze Kulturalnym” zamieszczana jest notatka precyzująca zadania Telefonicznej Poradni Językowej. Jej tekst brzmi: „...Codziennie, oprócz niedziel i świąt, pod nr tel. 44-25-26, w godz. 13-15 dyżurują pracownicy naukowcy Zakładu udzielając porad i informacji dotyczących poprawnej pisowni, brzmienia, odmiany, znaczenia, pochodzenia i zasad użycia wyrazów i zwrotów języka polskiego, nazwisk i nazw miejscowych, a także znaczenia pojedynczych wyrazów z ważniejszych języków europejskich (nie dokonuje się natomiast tłumaczeń dłuższych tekstów obcojęzycznych)...”

Grupa 2081 pytań związanych bezpośrednio z poprawnością językową podzielona została na kilka działów. Poniżej przedstawiono je z podaniem liczby pytań danego działu oraz udziału procentowego w ogólnej liczbie pytań.

Dział	liczba pytań	%
Ogólna liczba pytań	2081	100
I. Ortografia	759	36,5
W tym: a) pisownia łączna lub rozdzielna	319	15,4
b) pisownia ó : u, rz : ż, ch : h itp.	316	15,2
c) pisownia małymi i wielkimi literami	124	5,9
II. Fleksja	709	34,2
W tym: a) deklinacja	610	29,1
b) koniugacja	99	5,1
III. Morfologia	547	23,9
IV. Wyrazy obce, znaczenie wyrazów	26	1,0
V. Różne	40	1,8

W dalszej części omówione zostaną skrótowo: ortografia, fleksja i morfologia, a więc działy, które sprawiają wrocławianom najwięcej kłopotu.

I. Ortografia

W tej grupie pytań przeważająca ich liczba (15,4%) związana jest z pisownią łączną lub rozdzielną. Wątpliwości budzi przede wszystkim pisownia łączna i rozdzielna partykuły *nie* z różnymi częściami mowy, głównie

z rzeczownikiem odczasownikowym. Trudności te wynikają prawdopodobnie z dwóch reguł pisania *nie* — łącznie z rzeczownikiem, oddzielnie z czasownikiem. W przypadku rzeczownika odczasownikowego bądź z czasownikiem jest silnie odczuwana i być może właśnie to powoduje niepewności, np. *niewykonanie, niedoręczenie, niezaliczenie*.

Również pisownia partykuły *nie* z imiesłowem przymiotnikowym na *-ący, -ny, -ty* przysparza mieszkańcom Wrocławia wiele trudności. Wyrażenia typu: *nie posiadający, nie pasteryzowany, nie uwzględniony, nie upoważniony*, co można było zaobserwować w rozmowach z pytającymi, chętnie pisane są łącznie. Podobnie połączenia dwóch wyrazów tworzących związek frazeologiczny i należących jednocześnie do różnych części mowy powoduje wiele błędów. Przede wszystkim połączenia przysłówka + imiesłów przymiotnikowy — *nowo przyjęty, trudno zbywalny, nowo powstały*.

Sporadycznie pytano o pisownię przysłówków, np. *w ogóle, na pewno*, przyimków *spod, zza* oraz łączną i rozdzielną partykuły *by*, np. *chciałby, zrobiono by*.

Problemy związane z pisownią *ch : h, rz : ż, ó : u*, to — po pisowni łącznej lub rozdzielnej — druga duża grupa pytań (15,2%) w dziale ortograficznym. Wątpliwości budzi głównie pisownia *ó : u* w wyrazach: *Barbórka* (zwykle na początku grudnia), *protokół*, a nawet *rozróżba, rz : ż w gżegżółce, instruktarzu : instruktażu*. Zaś *ch : h* w *chemolaku, alkoholu*. Są również pewne trudności związane z pisownią samogłosek nosowych — *zęza, pędzel, cętka, włączać*.

Wiele jest błędów spowodowanych pisownią fonetyczną:

- ubezdźwięcznienie w wygłosie: *znaleźć, wśród (!)*,
- udźwięcznienie lub ubezdźwięcznienie w śródgłosie: *spotkanie, groźba, pinezka*.

W ostatnim wyrazie pisownia *pinaska* szerzy się, być może wskutek braku motywacji form pokrewnych. Dźwięczne z *ma* rzadko używana forma *pinetek*. Rzadziej pytano o pisownię wyrazów obcych — *poste restante, a propos* oraz pochodzenia obcego — *standart, trend, oryginał*.

Pisownia małymi i wielkimi literami nie powoduje dużych trudności. Pytania dotyczą stosowania dużych liter w skrótach tytułów naukowych: *Doc. : doc., Mgr : mgr* i nazw stanowisk: *Dyr. : dyr.*, w przymiotnikach od nazw własnych, np. *narodowość polska* oraz nazw marek samochodów, tytułów czasopism i nazw instytucji, które w danym kontekście nie są nazwami własnymi.

II. Fleksja

Fleksja, a przede wszystkim deklinacja, sprawia wrocławianom bardzo wiele kłopotu. Deklinacji dotyczyło najwięcej, bo ponad 1/4 ogółu pytań. W jej zaś obrębie głównie kilku przypadków: dop. lp. i mn., msc. lp. i mian. lm. W dop. lp. budzi wątpliwości dystrybucja końcówek *-a : -u*

w rzeczownikach nieżywotnych rodzaju męskiego — *garba* : *garbu*, *portfela* : *portfelu*, *filtra* : *filtru*. Spora liczba pytań o ten przypadek dotyczy postaci nazwisk z *-e-* ruchomym albo takich, które są również rzeczownikami pospolitymi: *Kozioł* : *Koziola* // *Kozła*, *Pater* : *Patera* // *Patra*, *Niemen* : *Niemena* // *Niemna*. W omawianym przypadku kłopotliwa jest forma nazwisk dwuczłonowych, np. *Róg-Malinowski* : *Roga-Malinowskiego* // *Róg-Malinowskiego*, *Lope de Vega* : *Lope de Vegi* // *Lopego de Vegi*.

Spora liczba pytań dotyczyła postaci rzeczowników wszystkich trzech rodzajów w dop. lmn. W rodzaju męskim chodzi głównie o występowanie końcówek *-ów* : *-i* — *napojów* // *napoi*, *cyklów* // *cykli*, *tramwajów* // *tramwai*.

W rodzaju żeńskim kłopoty powoduje *-e-* ruchome: *kalk* // *kalek*, *listw* // *listew*. Pojawiają się również postaci tego przypadku, w których do rzeczowników żeńskich dołączona jest końcówka fleksyjna męska, np. *émów*, *wszów*. W rodzaju nijakim wątpliwości spowodowane są prawdopodobnie rzadkim użyciem form tego przypadku, np. *tło* : *teł*, *zło* : *zeł*, *dno* : *den*.

Pytania o postać nazw miejscowych w dopełniaczu pojawiają się w momencie, kiedy brak jest jednoznacznych kryteriów — np. *-ów* : \emptyset — *Kąt* // *Kątów Wrocławskich*, *-ów* // *-i* *Międzyzdroje* : *Międzyzdrojów* // *Międzyzdroi*. Formy toponimów sprawiają jednak najczęściej problemów w miejscowniku lp. Pytania typu: *Ostrów* : *w Ostrowie* : *Ostrowiu* były bardzo częste (podobnie nazwy *Lublin*, *Kudowa*).

Pytania o mian. l.mn. związane są przede wszystkim z tworzeniem nazw par małżeńskich od nazwisk *Wodiczko*, *Pełechaty*, *Gałązka* itp. Jest to być może spowodowane tendencją do nieodmianiania nazwisk we współczesnym języku polskim.

Niewiele było pytań o koniugację. Pytano o postać bezokolicznika *wziąć* i wydaje się, że coraz częściej jest spotykana forma *wziąć*, analogiczna do innych czasowników. Wątpliwości budziła również odmiana czasowników *mleć*, *pleć*. Kilka zaś pytań dotyczyło aspektu oraz postaci czasownika w 3 os. czasu teraźniejszego.

Znikoma liczba zapytań związana była z rodzajem rzeczownika. Zainteresowani pytali głównie o następujące wyrazy: *por*, *pomarańcza*, *kontrola*, *gerbera*.

III. Morfologia i składnia

Morfologia to trzecia duża grupa pytań zgłaszanych do Telefonicznej Poradni Językowej we Wrocławiu. Pytano także o rekcję czasownika *przestrzegać* — *czas* // *czasu pracy*, *przepisy* // *przepisów*. Trudności sprawia także użycie przyimków *w* // *na* z rzeczownikiem w miejscowniku — *w* : *na* — *rynku*, *politechnice*, *zakładzie pracy*, *stołówce*, *powodzenie* *w* // *na studiach*. W konstrukcjach tego typu zauważa się tendencję do połączeń z przyimkiem *na*. Składnia z liczebnikiem przysparza sporych trudności.

Np. obniżenie o 2,2 punkta // punktów // punkty, wojska I i IV frontów // frontu ukraińskiego.

Często pytający zwracają się z prośbą o sprawdzenie, czy konkretne teksty są poprawne pod względem składniowym. Pytania takie, ze względu na długość tekstów, rzadko są notowane.

Sporadycznie pytano o użycie form enklitycznych zaimków osobowych: *mi // mnie, tobie // ci, mię // mnie, cię // ciebie*. Trudności te wskazywałyby na przeniesienie cech językowych typowych dla polszczyzny kresowej do Wrocławia.

Również słowotwórstwo przysparza wrocławianom wiele kłopotu. Charakterystyczna dla tego działu jest spora liczba podgrup liczących po kilka pytań. Często pytano o urabianie form żeńskich — czy można powiedzieć *sędzina*, jaka jest postać żeńska rzeczownika *telewidz*. Dużym problemem jest również urabianie form żeńskich od nazwisk przymiotnikowych — *Chudy, Potoczny, Gruby*. W tych wypadkach zauważyć się daje tendencja do nieurabiania form żeńskich.

Wątpliwości budzi tworzenie nazw przymiotników od niektórych nazw miejscowych, np. *budapeszteński* czy *budapesztański*, lecz przede wszystkim od tych, których postać odbiega od analogicznych np. *leszczyński, konecki*.

Pytano także o dystrybucję sufiksu przymiotnikowego *-ny* : *-owy*, np. *miedziany* : *miedziowy*. A oto ciekawsze propozycje pytających związane ze słowotwórstwem:

- studia *naoczne* jako przeciwieństwo *zaocznych*,
- ktoś chory na serce to *sercowochory*,
- szopa zamieniona na garaż to *szopogaraż*,
- *stewizorowany* w znaczeniu «wyposażony w telewizor»,
- *wyproszenie* maciory na oznaczenie miotu.

Jeśli chodzi o skróty, tak często spotykane we współczesnej polszczyźnie, to ich dotyczyło niewiele pytań. Pytano o sposób skracania tytułów naukowych, np. czy można skracać wyraz *adiunkt*? Czy istnieje skrót *hb.* od wyrazu *habilitacja*?

Pytania o wyrazy obce dotyczyły np. postaci rzeczownika w liczbie pojedynczej wówczas, gdy znana jest liczba mnoga, np. *polonica* // *polonicum*.

Rzadkie były pytania o znaczenie poszczególnych wyrazów, np. co to znaczy *petting, nostalgia, kufajka*.

Pewna część pytań nie może być zakwalifikowana do wyodrębnionych wyżej grup. Są to pytania bardzo różne, np. o dzielenie wyrazów: *Wro—cławia* // *Wroc—ławia*, o wymowę: *wziął, wzięli*. Czy można inaczej powiedzieć *fastrygować*, jakie jest miejsce akcentu w wyrazach *opera, nauka*, czy lepiej mówić *flaszka, kartofel* czy *butelka, ziemniak* itp. Również pytania o zakres znaczeniowy wyrazów, o etymologię, np. skąd pochodzi wyrażenie *do siego roku*.

Pracownicy poradni nie przeprowadzają ankiet socjologicznych. Często jednak sami rozmówcy podają swój zawód czy stanowisko, a także charakter pytań pozwala na określenie, z jakiego środowiska pochodzą. Wynika z tego, że najwięcej pytań pochodzi od pracowników administracji, młodzieży szkolnej, pracowników redakcji i wydawnictw. Zauważa się natomiast brak pytań od nauczycieli.

W ciągu kilku lat pracy poradni liczba pytań ustabilizowała się na określonym poziomie. Należy przypuszczać, że działalność tej placówki jest pożyteczna i winna być kontynuowana.

Michał Jaworski

DZIAŁALNOŚĆ POPULARYZATORSKA W ZAKRESIE POPRAWNOŚCI I KULTURY JĘZYKA W OŚRODKU KIELECKIM

Działalność popularyzatorską w dziedzinie poprawności i kultury języka w ośrodku kieleckim prowadzi miejscowy oddział Towarzystwa Kultury Języka oraz Instytut Filologii Polskiej WSP w Kielcach.

Oddział kielecki Towarzystwa Kultury Języka powstał w r. 1967. Początkowo podstawową i niemal jedyną formą działalności Oddziału było organizowanie odczytów na temat poprawności językowej. Pierwszy odczyt pt. „Co to jest i na czym polega integracja języka?” wygłosił prof. dr Witold Doroszewski.

Ożywienie działalności Oddziału nastąpiło po r. 1969, w związku z powstaniem w Kielcach Wyższej Szkoły Nauczycielskiej (przekształconej po trzech latach w Wyższą Szkołę Pedagogiczną), skupiającej zespół językoznawców. Od razu Oddział przede wszystkim kontynuował akcję odczytową, rozszerzając jednak krąg prelegentów. Poza prelegentami z kieleckiej uczelni wygłaszali w Kielcach odczyty językoznawcy z innych ośrodków naukowych, głównie z Warszawy i z Krakowa. M.in. w ciągu minionych ośmiu lat wygłaszali odczyty na tematy związane z kulturą języka: prof. dr St. Jodłowski, prof. dr M. Szymczak, prof. dr. H. Kurkowska, doc. dr B. Bartnicka, doc. dr D. Buttlerowa, doc. dr W. Pomianowska, doc. dr Z. Saloni, doc. dr J. Zaleski. Odczyty te dotyczyły przeważnie aktualnych zagadnień poprawnościowych, jak np. akcentu we współczesnym języku polskim, stosunku języka mówionego do pisanego, innowacji składniowych we współczesnej polszczyźnie.

Z czasem obok odczytów oddział kielecki TKJ zaczął organizować publiczne dyskusje na temat poprawności językowej, przyjmując jako ich punkt wyjścia typowe błędy i wątpliwości językowe, na które zwracali uwagę czytelnicy dziennika kieleckiego „Słowo Ludu”. Ta forma popularyzacji kultury języka okazała się dydaktycznie owocna, zwłaszcza ze względu na udział w dyskusjach młodzieży ze szkół średnich, toteż jest uprawiana nadal.

Ponadto członkowie zarządu oddziału TKJ, pracownicy Instytutu Filologii Polskiej WSP, wygłaszali w Kielcach i w innych miastach województwa wykłady dla nauczycieli na tematy związane z nauką o języku w szkole.

Mimo że odczyty, wykłady i spotkania dyskusyjne cieszyły się dość dużą popularnością, członkowie zarządu kieleckiego oddziału TKJ zdawali sobie sprawę z tego, że te formy popularyzacji kultury języka i wiedzy o języku mają bardzo ograniczony krąg odbiorców. Toteż z inicjatywy prezesa Oddziału nawiązano wiosną 1973 r. kontakt z Redakcją kieleckiego dziennika „Słowo Ludu” i zaczęto systematycznie publikować na jego łamach felietony dotyczące zagadnień poprawnościowych. Felietony te, ukazujące się pt. *Mówimy poprawnie*, są przede wszystkim odpowiedziami na pytania czytelników dziennika, zgłaszane listownie bądź telefonicznie, po części zaś poruszają kwestie, których omówienie sugerują nauczyciele studiujący zaocznie, uczestnicy konwersatoriów z dziedziny kultury języka. Dotychczas ukazało się na łamach „Słowa Ludu” ok. 200 tych felietonów. Wybór ich ukaze się w bieżącym roku w formie książkowej (nakładem Działu Wydawnictw WSP).

Zakres tematów omawianych w felietonach *Mówimy poprawnie* jest rozległy, a ich dobór różnorodny. Zgodnie z życzeniami czytelników „Słowa Ludu” omawiano w tych felietonach zarówno ogólne zagadnienia z dziedziny kultury języka, jak i szczegółowe kwestie poprawnościowe z zakresu słownictwa i frazeologii, morfologii, składni, wymowy i pisowni.

Oto przykłady tematów rozpatrywanych w felietonach:

- zagadnienia ogólne: jak powstają nowe wyrazy i kto czuwa nad ich poprawnością?
- słownictwo i frazeologia: czy poprawnie jest używany w Kieleckiem wyraz *upastwiony* (w znaczeniu: «zmęczony ciężką pracą, zmordowany»)?, czy poprawne jest wyrażenie *zagłębnie truskawkowe*?
- składnia: szyk wyrazów, zgoda formalna i odstępstwa od niej (np. *państwo słyszeli*);
- słowotwórstwo: dlaczego pisze się *powiat kazimierski*, a nie *kazimierzowski* (od miasta Kazimierza Wielka);
- fleksja: odmiana nazwisk i tytułów zawodowych kobiet, odmiana nazwy *Włoszczowa*, w Kieleckim czy w Kieleckiem;
- w y m ó w a: *doktor* czy *doktór*, *komputer* czy *kompiuter*;
- p i s o w n i a: *nie* z imiesłowami, pisownia skrótów tytułów naukowych i zawodowych, *Barburka* czy *Barbórka*.

Odpowiadając na pytania czytelników „Słowa Ludu”, autorzy felietonów nie poprzestają na stwierdzeniu, czy dany wyraz, forma lub konstrukcja językowa są poprawne czy nie, i na podaniu odpowiedniej normy, ale dążą do jej wyjaśnienia i uzasadnienia. Chodzi im bowiem nie tylko o doraźne rozstrzygnięcie wątpliwości językowych czytelników, ale także — i to przede wszystkim — o popularyzację nauki o języku, o krzewienie racjonalnego, opartego na wiedzy i refleksji stosunku do zjawisk językowych. Jest to tym bardziej uzasadnione, że normy językowe opierają się na wielu kryteriach, że ulegają zmianom i że niekiedy są różnicowane terytorialnie, zwłaszcza w zakresie wymowy, co jest przyczyną

niejednakowej oceny zjawisk językowych przez osoby należące do różnych pokoleń lub mieszkające w różnych regionach kraju.

Dotyczy to np. wymowy: *doktor* lub *doktór* (z samogłoską *u* przed końcową spółgłoską). Jak wiadomo, w Warszawie od dawna ustaliła się wymowa *doktór*, zaś w Krakowie zachowała się tradycyjna, uzasadniona etymologicznie wymowa *doktor*. Te różnice regionalne w wymowie utrzymują się bez względu na obowiązującą pisownię (przed r. 1936 obowiązywała pisownia *doktór*, obecnie — *doktor*). Zdaniem redakcji rubryki *Mówimy poprawnie* należy respektować aktualny przepis ortograficzny, zarazem jednak można uznać za dopuszczalną wymowę *doktór*, niezgodną co prawda z pisownią, ale od dawna usankcjonowaną regionalnym zwyczajem (z tych samych zresztą względów nie należało przed r. 1936 piętnować rozpowszechnionej w Krakowie wymowy — *doktor*).

Podobne stanowisko w sprawie różnic między wymową a pisownią zajęli autorzy felietonów, odpowiadając na list czytelniczki, która ostro krytykowała spikerów radiowych i telewizyjnych, mówiących w *Kieleckiem*, w *Poznańskim*. Tymczasem jest to wymowa zgodna z obowiązującą normą ortograficzną, wedle której od r. 1936 należy pisać w narzędniku i miejscowniku przymiotników rodzaju nijakiego, a także rzeczowników tegoż rodzaju o odmianie przymiotnikowej końcówką *-ym* (np. *dobrym dzieckiem*, *komornem*, *czesnem*), ale z wyjątkiem nazw topograficznych i geograficznych (np. w *Zakopanem*, w *Kieleckiem*, w *Wysokiem Mazowieckiem*). Oczywiście odstępstwo od tej normy jest błędem ortograficznym, ale ze względu na powszechny dziś niemal zwyczaj wymawiania wymienionych form, należałoby tolerować wymowę, której broni czytelniczka, choć naturalnie nie można potępiać wymowy zgodnej z pisownią. Nb. ze względu na ten zwyczaj Komisja Kultury Języka PAN proponowała w r. 1963 zmianę odnośnego przepisu ortograficznego.

Niekiedy redaktorzy rubryki *Mówimy poprawnie* znajdują się w dość kłopotliwym położeniu, jeśli chodzi o ustalenie przepisów różnie traktowanych przez różne publikacje normatywne. Dotyczy to np. nazwy *Włoszczowa*, miasta w województwie kieleckim. Tradycyjną rzeczownikową odmianę nazwy tego miasta podaje nie tylko wydawany w latach 1880-1914 *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, ale także *Słownik poprawnej polszczyzny* S. Szobera, wreszcie aktualny „Urzędowy wykaz nazw miejscowości i obiektów fizjograficznych”. Tymczasem w wydawanych obecnie słownikach ortograficznych, a także w nowym *Słowniku poprawnej polszczyzny* PWN (1973) uznaje się za poprawną jedynie przymiotnikową odmianę tej nazwy (tj. np. *we Włoszczowej*, a nie *we Włoszczowie*). W tej sytuacji, jako redaktor rubryki *Mówimy poprawnie*, wyraziłem zdanie, że należy uznać za dopuszczalne dwie formy odmiany nazwy *Włoszczowa*, choć, jak pisałem, sam używam form rzeczownikowych, „bo szanuję tradycję i jej obrońców mieszkających we Włoszczowie”.

Jeśli chodzi o działalność popularyzatorską w dziedzinie poprawności

językowej prowadzoną przez Instytut Filologii Polskiej WSP — to nie ogranicza się ona do wykładów i konwersatoriów z zakresu kultury języka, czego wymaga plan studiów. Ponadto prowadzi się prace seminaryjne i magisterskie związane z rejestracją i analizą błędów występujących w pracach pisemnych uczniów szkoły podstawowej i średniej oraz błędów w prasie kieleckiej (materiał z tych badań przekazuje się redakcjom czasopism).

Na zakończenie chciałbym podkreślić, że działalność popularyzatorska w dziedzinie poprawności językowej spotyka się z uznaniem i poparciem władz uczelni. Dowodem tego jest m.in. fakt, że pierwszy wykład inauguracyjny w kieleckiej WSP, wygłoszony w r. 1969, miał tytuł *Praca nad kulturą języka w ćwierćwieczu Polski Ludowej*.

Janina Węgier

DZIAŁALNOŚĆ POPULARYZATORSKA W ZAKRESIE POPRAWNOŚCI I KULTURY JĘZYKA W SZCZECINIE

Działalnością wymienioną w tytule zajmowało się w Szczecinie Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, którego Oddział Wojewódzki powstał w 1954 roku. Przez dwadzieścia pierwszych lat prezesem Szczecińskiego Oddziału TMJP był zasłużony dla rozwoju kultury i oświaty na Pomorzu Zachodnim wspaniały polonista i pedagog — dr Władysław Drobny.

Działalność popularyzatorska widoczna była przede wszystkim w organizowaniu odczytów, na które początkowo sprowadzano wybitnych językoznawców z wielu ośrodków naukowych w Polsce, a w miarę upływu lat powierzano je też kadrze miejscowej z SN, WSN i WSP. Przeciętnie w ciągu roku organizowano i organizuje się nadal około dwudziestu odczytów, z których ponad 50% poświęcane jest poprawności i kulturze języka polskiego.

Inną formą działalności było udzielanie doraźnych porad językowych, o które zwracali się do Zarządu Towarzystwa ludzie z wąpliwościami co do poprawności niektórych form i zwrotów. Porad tych udzielali członkowie Zarządu przeważnie telefonicznie, czasem pisemnie, lub prelegenci zapraszani na odczyty, po których zwykle padało wiele pytań właśnie z zakresu kultury i poprawności języka.

W miarę rozwoju szczecińskiego ośrodka humanistycznego działalność popularyzatorską TMJP, o której mowa, wspomagać zaczęli wydatnie językoznawcy Zakładu Filologii Polskiej w Wyższej Szkole Pedagogicznej, którzy zresztą w komplecie są członkami TMJP.

Działalność tę poszerzono wówczas o stałe felietony na łamach miesięcznika społeczno-kulturalnego „Spojrzenia”. Felietony te ukazywały się pod tytułem *Klasówka z polskiego*, tematem ich było przeważnie omawianie błędów językowych wyłowionych ze środków masowego przekazu miejscowego ośrodka. Ogółem ukazało się około 30 tych felietonów, cieszyły się nawet sporą popularnością, o czym świadczyły listy do redakcji „Spojrzeń”. W 1975 roku „Spojrzenia” przekształcono w tygodniowy dodatek do „Głosu Szczecińskiego”, w którym również od czasu do czasu językoznawcy zamieszczają różnego rodzaju publikacje dotyczące spraw poprawności i kultury języka w naszym regionie.

Ożywioną działalność popularyzatorską obserwuje się w ośrodku szczecińskim od 1977 roku, kiedy to staraniem TMJP, Zakładu Filologii Polskiej WSP przy wydatnym poparciu Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego uruchomiono Telefoniczną Poradnię Poprawności Językowej. Obecnie mija rok jej działalności. W Poradni dyżurują trzy razy w tygodniu po godzinie językoznawcy zatrudnieni w WSP, oprócz godzin dyżurów udzielają porad w innych terminach, jeśli są obecni w Zakładzie. Działalność Poradni została spopularyzowana przez miejscową prasę, radio i telewizję, wysoko oceniły jej potrzebę i użyteczność miejscowe władze.

W czasie rocznej działalności naszej Telefonicznej Poradni Poprawności Językowej udzieliliśmy około 500 porad. Dotyczyły one wielu działów językoznawstwa, niektóre z nich dadzą się ująć w pewne grupy.

Najliczniejsza grupa pytań dotyczyła oboczności fonetycznych i fleksyjnych. Pytano zwykle, która z dwóch lub trzech form jest poprawna: *kąsek* czy *kęsek*; *wziąłem* czy *wzięłem*; *kaszleć* czy *kaszlać*; *spóźniać* czy *spóźniać*; *rękoma* czy *rękami*; *uszami* czy *uszyma*; *dokonuję*, *dokonywam* czy *dokonywuję*; *psycholodzy*, *histolodzy* czy *psychologowie*, *histologowie*; *łobuzy* czy *łobuzi*; *pokoje*, *przeboje* czy *pokojów*, *przebojów*; *kawiarni* czy *kawiarń*; *murku* czy *murka*; *twarożku* czy *twarożka*.

Z naszych odpowiedzi pytający nie zawsze byli zadowoleni, szczególnie wówczas, gdy uznawaliśmy obydwie formy za poprawne.

Druga co do liczebności grupa pytań dotyczyła poprawnej odmiany nazwisk i nazw miejscowych. Pytano o prawidłową odmianę obcych nazwisk (i jednego imienia): *Diego*, *Landau*, *Vittorio de Sica*, *Zwierello*, *Hugo* oraz rodzimych: *Dopierała*, *Dziączko*, *Magiera*, *Szeląg*, *Kisiel*, *Mniszkówna*, *Brzózek*, *Niemiec*, *Podhorski-Okolów*, *Dominiak-Górska*, *Ptak*.

Wątpliwości budziła odmiana nazw takich miejscowości jak: *Głębokie*, *Jabłonna*, *Kartuzy*, *Łask*, *Łobez*, *Międzyzdroje*, *Płoty*, *Skrzyczne*.

Sporo pytań dotyczyło poprawnego użycia rzeczowników w dopełniaczu, które coraz częściej nieprawidłowo bywają zastępowane formami biernikowymi, np. *użyć wulgarne słowa*, *przestrzegać przepisy* itp.

Z pytań związanych z fleksją mieliśmy jeszcze następujące: jak odmieniać skróty *NOT*, *PAN*, *POM*, *TWP*, *PWN*; jak brzmi wołacz od rzeczowników: *dziad*, *syn*, *kozak*; jak brzmi forma celownika od rzeczowników: *monarcha*, *patriarcha*; czy poprawne jest użycie form *Józiu*, *Stasiu* w mianowniku l. poj.

Z zakresu słowotwórstwa odpowiadaliśmy na następujące pytania: Czy poprawne są formy następujących wyrazów: *poradnica*, *poradniczka*, *inność*, *samożywny*, *ponaspraszać*, *schuć*, *styć* (= *utyć*), *bydłostan*, *refleksologiczny*, *Rybox*? Jak brzmią przymiotniki od *Tunis*, *Arabia Saudyjska*, *Sokołów*? Która forma jest prawidłowa: *moskwianin* czy *moskwiczanie*; *wągrowczanie* czy *wągrowiczanie*; *wągrowczanka* czy *wągrowiczanka*?

Wątpliwości budziła też poprawność następujących zdań, zwrotów i po-

łączeń wyrazowych: *sklep zamknięty z powodu choroby; służyć za model; bilans cieplny* (pytano, co to znaczy); *firanki strukturalne; stan na dzień dzisiejszy; idę na zakupy*.

Dość znaczna liczba pytań dotyczyła terminologii językoznawczej. Pytano, co znaczą pojęcia: *formy aglutynacyjne, derywacja onomastyczna, kategorie semantyczne a składniowe, składniki syntaktyczne, uniwerbiczacja, wariacje w językoznawstwie, związki frazeologiczne*.

Z innych pytań związanych z językoznawstwem mieliśmy jeszcze następujące: jakie mamy dialekty we współczesnej polszczyźnie; jaka jest różnica między fonetyką a fonologią; kiedy rozpoczęto prace nad „Małym atlasem gwar polskich” i czy uwzględnione są w nim badania na ziemiach zachodnich i północnych; jaka jest etymologia wyrazu *grzeczny*; czy formy z *żeście, żeśmy* to regionalizm warszawski; skąd się biorą formy wyrazów: *kobita, harbata*; czy *białe tango* dlatego tak się nazywa, że tańczy się je nad ranem.

Pytano też o znaczenie wyrazów i zwrotów obcych: *ksenofobia*, angielski skrót *LD* przed nazwiskiem, skrót *PT* w zaproszeniach, *homo sapiens, errare humanum est*.

Nieliczne pytania dotyczyły poprawnej pisowni, wymowy i akcentowania.

Jedno z pytań ortograficznych sprawiło nam szczególną trudność, ponieważ brak było formy, o którą pytano we wszystkich oficjalnych źródłach — chodziło o skrót od wyrazu *adiunkt*.

Z innych osiągnięć możemy jeszcze odnotować bliską współpracę z Urzędem Miejskim przy porządkowaniu i ustalaniu poprawnych nazw ulic i placów w Szczecinie. Do Komisji powołanej w tym celu zaproszono trzech językoznawców.

Nie udało się nam nawiązać współpracy z handlem i gastronomią i dlatego nazwy obiektów handlowych i gastronomicznych w naszym mieście budzić mogą wiele zastrzeżeń, którym dajemy wyraz na łamach prasy.

Zamierzamy w dalszej naszej działalności popularyzatorskiej na rzecz poprawności i kultury języka ojczystego nawiązać ściślejszą współpracę z redakcjami wszystkich gazet i czasopism wychodzących w Szczecinie, częściej zamieszczać publikacje na ten temat, popularyzować wiedzę z tego zakresu w różnych zakładach pracy.

Edward Homa

DZIAŁALNOŚĆ POPULARYZATORSKA W ZAKRESIE POPRAWNOŚCI I KULTURY JĘZYKA POLSKIEGO W SŁUPSKU

Praca nad kulturą języka na Pomorzu Środkowym jest od kilku lat prowadzona przez Zakład Filologii Polskiej WSP w Słupsku i Oddział Słupski Towarzystwa Kultury Języka. Dzięki systematycznej działalności w tym zakresie problematyka kulturalnojęzykowa zdołała zapewnić sobie w tym regionie znaczące miejsce.

Popularyzowanie poprawności i kultury języka w Słupsku odbywa się przez:

1. organizowanie poradnictwa językowego dla instytucji oświatowych, społecznych, zakładów pracy oraz zainteresowanych osób indywidualnych,
2. organizowanie odczytów i dyskusji językoznawczych,
3. współdziałanie z władzami oświatowymi w zakresie nauczania języka polskiego w szkołach wszystkich typów,
4. wydawanie i inicjowanie publikacji dotyczących zagadnień językowych.

Przykładem działalności popularyzatorskiej w zakresie poprawności i kultury języka są systematycznie organizowane odczyty i dyskusje na tematy językowe z udziałem wybitnych językoznawców z różnych ośrodków naukowych, np. z Warszawy, Poznania, Gdańska, Wrocławia, Krakowa, Szczecina. W odczytach i dyskusjach uczestniczą zarówno nauczyciele słupscy, jak też pracownicy i studenci WSP.

Dobór tematyki wykładów i odczytów warunkują przede wszystkim zainteresowania i potrzeby ich uczestników. Można by je pogrupować w sposób następujący:

1. charakterystyka współczesnej polszczyzny (np. M. Szymczak — *Tendencje rozwojowe współczesnej polszczyzny*, J. Poprawski — *O języku publikacji prasowych*, Z. Zagórski — *Węzłowe problemy współczesnej fleksji rzeczowników*, Z. Zagórski — *Ważniejsze tendencje rozwojowe współczesnej polszczyzny*, B. Kreja — *O różnych typach derywacji słowotwórczej*, H. Kurkowska — *Zmiany w polszczyźnie trzydziestolecia powojennego*, D. Buttler — *Nowe słownictwo w polszczyźnie powojennej*, E. Homa — *Tendencje rozwojowe w języku mieszkańców wsi Pomorza Środkowego*);

2. zagadnienia z zakresu kultury języka i roli nauczyciela w jej rozwoju (np. A. Zdaniukiewicz — *Kultura języka w szkole*, H. Satkiewicz — *Poprawność językowa w pracy nauczyciela języka polskiego*, B. Kreja — *Kultura języka jako problem naukowy*, B. Falińska — *Rozsądna walka o piękno i poprawność języka*, Zb. Chromik — *Problemy ortograficzne w programach i podręcznikach szkolnych*, M. Jurkowski — *Języki sztuczne i międzynarodowe a kultura języka ojczystego*);

3. rozwój mowy i jej zaburzenia (H. Mierzejewska — *Czy można przywracać mowę, Reeducacja mowy w afazji*);

4. polskie nazwy osobowe i miejscowe (H. Górniewicz — *Pomorskie nazwy miejscowe, Nazwiska pomorskie, Znaczenie koszalińskich nazw miejscowych dla historii osadnictwa i geografii historycznej*, E. Feleszko — *Współczesne badania onomastyczne w Polsce*, P. Zwoliński — *Standaryzacja i poprawność nazewnictwa geograficznego*);

5. gwary polskie (W. Pomianowska — *Gwara jako tworzywo literackie*, W. Brzeziński — *O dialekcie Krajny*, Z. Zagórski — *Główne problemy współczesnej dialektologii polskiej, Nowe mieszane dialekty na ziemiach zachodnich i północnych*, H. Górniewicz — *Zasady prowadzenia badań dialektologicznych*, L. Wierzbowski — *Polskość i pomorskość dialektu kaszubskiego*, H. Taborska — *Źródła i warstwy słownictwa kaszubskiego*);

6. wybrane zagadnienia z historii języka polskiego (T. Gasztold — *Z dziejów języka polskiego na Pomorzu Środkowym*, B. Kreja — *Jak wyrazy zmieniały znaczenie*);

7. inne zagadnienia językoznawcze (Z. Zagórski — *Układ strukturalny i linearny tekstu*, E. Homa — *Zasługi W. Doroszewskiego w rozwoju językoznawstwa polskiego*, B. Rocławski — *Komputerowe zastosowania w fonetyce*).

Działalność odczytowa i popularyzatorska Oddziału Słupskiego Towarzystwa Kultury Języka i Zakładu Filologii Polskiej WSP w Słupsku ma duże znaczenie dla czynnych nauczycieli języka polskiego. Pogłębia bowiem i aktualizuje ich wiedzę językoznawczą, wdraża do stałej troski o kulturę języka ojczystego, a więc jest dobrą formą doskonalenia i permanentnego kształcenia.

Udział studentów WSP w działalności Towarzystwa pozwala im zetknąć się z wybitnymi językoznawcami z różnych ośrodków naukowych, a więc studenci mogą w ten sposób zaspokajać swe aspiracje intelektualne. Ponadto jako przyszli nauczyciele języka polskiego uczą się, jak korzystać z poradnictwa językowego, jak poszerzać swą wiedzę filologiczną i wreszcie jak organizować działalność popularyzatorską w zakresie kultury języka.

Do tradycji ośrodka słupskiego należą organizowane co roku, wspólnie z Instytutem Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Koszalinie, kursy dialektologiczne dla nauczycieli języka polskiego Pomorza Środkowego i studentów WSP, których celem jest zapoznanie z zasadami badań

naukowych w terenie, zbieranie tekstów gwarowych oraz ukazanie zmian w języku mówionym mieszkańców wsi w regionie koszalińsko-słupskim.

Od trzech lat Oddział TKJ, wspólnie z Zakładem Filologii Polskiej WSP, prowadzi telefoniczne pogotowie językowe, czynne dwa razy w tygodniu w poniedziałki i środy. Odpowiedzi na zgłaszane pytania udzielają studenci filologii polskiej i pracownicy naukowo-dydaktyczni Zakładu Filologii Polskiej.

Nasze dotychczasowe doświadczenia i spostrzeżenia są następujące:

1. Pytania i problemy poprawnościowe zgłaszane przez osoby zainteresowane dotyczą poprawności zwrotów i wyrażen typu *wątpić w coś* czy *wątpić o czymś*; *na uniwersytecie* czy *w uniwersytecie*; *opierając się o...* czy *opierając się na ...*; czy poprawne jest wypowiedzenie *takie brzydkie chłopaki tę wojnę wygrały*.

2. Niektóre pytania dotyczą zjawisk fleksyjnych, np. *przekazać biuru* czy *biurowi*; *mówić kiślu* czy też *kisielu*; *składanie wieńców* czy *wieńcy*; *kwiat zwiędł* czy *zwiądł*; czy odmieniać wyraz *plenum*; jak odmieniać skrótowce *centrostal*, *mostostal*; *stawodrzew*; jak należy mówić — *karmelek* czy *karmelka*, *rodzynek* czy *rodzynka*, *jedno deko* czy *jedna deka*; jak odmieniać nazwiska żeńskie *Rudy*, *Budny*, *Słepy*.

3. Część naszych interesantów zgłasza do rozstrzygnięcia swoje wątpliwości ortograficzne, dotyczące pisowni łącznej i rozdzielnej, np. *co najmniej*, czy *conajmniej*, *nie wprost* czy *niewprost*; pytano o pisownię wyrazów *gzegzółka*, *chachary*, *oryginał*, *pinieszka* czy *pinieszka* (pytano wielokrotnie), *wymyślić* czy *wymyśleć*, *nienawidzić* czy *nienawidzieć*.

4. Zgłaszano pytania dotyczące etymologii wyrazów *kakaowy*, *brytfanna*, *wręcz*, *szkuner*.

5. Zwracano się także o pomoc w zredagowaniu tekstu telegramu z życzeniami w 50. rocznicę urodzin ministra oraz w przetłumaczeniu tekstu polskiego na język rosyjski.

W styczniu 1977 r. ogłoszony został konkurs na najlepszą nazwę dla nowo utworzonego przedsiębiorstwa gastronomicznego w Słupsku. Zamiast schematycznej i niejasnej nazwy „Przedsiębiorstwo Wdrożeń Kompleksowych” przedłożyliśmy wojewodzie słupskiemu projekt nazwy „Słupskie Przedsiębiorstwo Gastronomiczne SŁOWINIEC”.

Wypowiedzieliśmy się także na łamach „Głosu Pomorza” na temat nazwy *Pomorze Środkowe*, obejmującej tereny województw — koszalińskiego i słupskiego, aprobując jej użyteczność i funkcjonalność w komunikacji językowej.

Wśród osiągnięć naukowych Oddziału TKJ w Słupsku i Zakładu Filologii Polskiej WSP należy odnotować opracowanie i wydanie pracy zbiorowej pt. „Ze studiów nad toponimią Pomorza Środkowego” pod redakcją Edwarda Homy. Książka ta zajmuje się problemami nazewnictwa w naszym regionie: może z powodzeniem służyć jako pomoc w wyjaśnianiu złożonych problemów toponimicznych Pomorza Środkowego, zarówno

historycznych jak i współczesnych. Zawarty w tej książce słownik nazw miejscowości byłego województwa koszalińskiego, opracowany przez Bogusława Kreję, to dobry poradnik podręczny zarówno dla nauczycieli jak i dla szerokich kręgów użytkowników języka polskiego, którym leży na sercu troska o kulturę języka, o polszczyznę piękną i poprawną.

Na koniec warto wspomnieć o udziale przedstawicieli naszego środowiska językoznawczego w przygotowaniu kilku programów radiowych w cyklu *W trosce o słowo i treść* oraz o uczestnictwie w radiowym Tygodniu Kultury Języka w marcu 1977 roku.

Przytoczone przykłady działalności popularyzatorskiej spotkały się z zainteresowaniem nauczycieli polonistów Pomorza Środkowego i zachęcają ich do korzystania z naszych przedsięwzięć w zakresie poradnictwa językowego. Warto w tym miejscu odwołać się do zasady polityki poprawnościowej Witolda Doroszewskiego, który twierdził, że „akcja tępienia błędów musi się łączyć z akcją szerzenia rzeczowych wiadomości o języku, bo bez tego groziłoby jej szybkie wyjałowienie”. W innym miejscu podkreślił, iż „bez zrozumienia tego, co się w języku dzieje, nie można nic zdziałać”.

Sugestie Witolda Doroszewskiego znalazły odzwierciedlenie w dotychczasowej naszej działalności; będą także czynnikiem inspirującym dalsze nasze poczynania popularyzatorskie w zakresie poprawności i kultury języka polskiego.

PORADNICTWO JĘZYKOWE NA OPOLSZCZYŹNIE

Często spotykamy się obecnie z narzekaniem na niedołęstwo językowe, czasami wręcz słyszy się o upadku języka. To ostatnie stwierdzenie jest oczywiście ogromnie przesadzone. Upadek języka z reguły wiąże się z ograniczeniem jego funkcji społecznych, z niewielkimi możliwościami stosowania go, a tego o współczesnym języku polskim powiedzieć nie można. Natomiast rzeczywiście zauważyć da się pewne obniżenie sprawności językowej w społeczeństwie. Przyczyny są różne. Ważny niezmiernie m.in. jest stosunek społeczeństwa do języka, jego świadomość językowa i troska o kulturę języka. Oczywista jest też współodpowiedzialność szkoły za niski poziom praktyki językowej.

Jak można tę sytuację zmienić? — Opolskie środowisko językoznawcze wychodzi z założenia, że gramatyki, słowniki, poradniki różnego rodzaju są wprawdzie niezmiernie potrzebne i pomocne, ale nie wystarczają. Trzeba przede wszystkim nakłaniać do świadomej pracy nad językiem i pogłębianiem kultury umysłowej w ogóle. Walka z szerzącymi się błędami to tylko jeden i nie najważniejszy element pracy nad podniesieniem kultury językowej w społeczeństwie. Zasadniczym celem musi być kształcenie pozytywnej sprawności.

Ten właśnie cel przyświeca działalności kulturalnojęzykowej w naszym środowisku. Wykorzystujemy w tej działalności ukazujące się w Opolu pisma, a więc miesięcznik „Opole”, „Kwartalnik Opolski”, „Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego” oraz „Trybunę Odrzańską”. Okresowo nawiązano też współpracę z Rozgłośnią Opolską Polskiego Radia; w 1976 r. prof. H. Borek wygłosił kilka pogadanek na temat kultury języka. Współpraca ta jednak rychło się urwała, a wydaje się, że warto by ją kontynuować. Radio doskonale da się wykorzystać w akcji programowania wiedzy o języku. Niestety, telefonicznej poradni językowej nie udało nam się zorganizować.

Odrodzeniu świadomości językowej, aktywnej pracy nad kulturą własnego języka musi towarzyszyć pogłębienie wiedzy o języku i jego roli w społeczeństwie. Dlatego też przede wszystkim staramy się popularyzować wiedzę o języku, jego przeszłości i dniu dzisiejszym, tendencjach rozwoju. Te właśnie zagadnienia przedstawiał drukowany w miesięczniku „Opole” (1970-1973) cykl artykułów prof. H. Borka pod nazwą *Wczoraj*

i dziś języka. Ukazano w nim m.in. różnicowanie stylistyczne polszczyzny, scharakteryzowano podstawowe odmiany języka, zwłaszcza język potoczny, omówiono pojęcie normy językowej i jej zmienności.

Zdając sobie sprawę z roli szkoły w wychowaniu językowym młodzieży, staramy się dotrzeć do nauczycieli. Językoznawstwo musi dać im dobrą teorię, na której nauczyciele oprą swą pracę nad kształtowaniem języka uczniów. Z tego względu w „Kwartalniku Nauczyciela Opolskiego” (1976, nr 3) ukazał się obszerny artykuł dra S. Gajdy pt. *Teoretyczne i praktyczne aspekty wychowania językowego w szkole*, w którym autor przybliżył czytelnikom najnowsze osiągnięcia teorii kultury języka i jednocześnie ukazał główne zadania szkoły w podnoszeniu na wyższy poziom sprawności językowej jej wychowanków.

Szerząc wiedzę ogólną o języku polskim, musimy brać pod uwagę swoistość regionu, w którym żyjemy i działamy. Nie sposób zapomnieć o przeszłości Śląska Opolskiego, bo przeszłość ta odbiła się ogromnie na języku zamieszkałych tu Polaków. Zachęcając do pracy nad językiem, zwracamy uwagę na właściwy stosunek do gwary śląskiej, która odegrała tak ważną rolę w utrzymaniu polskości tych ziem. Innym czynnikiem wpływającym na sytuację językową Opolszczyzny jest duża liczba osadników z innych regionów Polski, którzy przynieśli na Śląsk swoje przyzwyczajenia językowe. Pod wpływem polszczyzny ogólnej obserwuje się wyraźny proces integracji języka mieszkańców Opolszczyzny. Trzeba jednak dobrego zrozumienia tych zjawisk, by procesowi temu nie przeszkadzać ani też go sztucznie nie przyspieszać. Niewłaściwe metody, np. gwałtowne potępienie gwary, mogą tylko zaszkodzić. W związku z tym we wspomnianym cyklu *Wczoraj i dziś języka* ukazało się kilka artykułów prof. H. Borka na ten temat, np. *O właściwy stosunek do gwary* („Opole” 1971, nr 5), *Czy istnieje odrębny język śląski?* („Opole” 1971, nr 6), *Matecznik polszczyzny* („Opole” 1970, nr 2). Polszczyźnie śląskiej bardzo dużo uwagi poświęcił prof. S. Rospond w artykułach drukowanych w „Kwartalniku Opolskim” (np. *Obrona języka polskiego na Śląsku*, 1955, nr 1) oraz w paru pracach zwartych, np. „Zabytki języka polskiego na Śląsku” (Wrocław 1948), „Dzieje polszczyzny śląskiej” (Katowice 1959), „Polszczyzna śląska” (Wrocław 1970).

Dużo miejsca poświęcono popularyzacji nazewnictwa opolskiego i śląskiego w ogóle. Wymienić trzeba choćby cykl artykułów prof. H. Borka pt. *Kartki z dziejów nazewnictwa śląskiego* („Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego” 1964-1971) i artykuły prof. S. Rosponda pod ogólnym tytułem *Mówią nazwy i nazwiska* („Kwartalnik Opolski” 1972-1976), a także prace zwarte, np. H. Borek „Opolszczyzna w świetle nazw miejscowych”, (Opole 1972), S. Rospond „Nazwiska Ślązaków” (Opole 1960).

Popularyzując wiedzę o języku, popularyzujemy też wydawnictwa poprawnościowe, zachęcamy do sięgania do nich. Odnotowaliśmy w pismach opolskich ukazanie się takich prac, jak np. D. Buttler, H. Kurkow-

skiej i H. Satkiewicz: „Kultura języka polskiego” (rec. w „Kwartalniku Nauczyciela Opolskiego” 1972, nr 1), A. P. Wierzbickich: „Praktyczna stylistyka” (rec. w „Kwartalniku Nauczyciela Opolskiego” 1971, nr 1), *Słownik poprawnej polszczyzny* pod red. W. Doroszewskiego i H. Kurkowskiej („Trybuna Opolska” z 16.04.1973), *Słownik ortograficzny języka polskiego* [...] pod red. M. Szymczaka („Trybuna Odrzańska” z 28.06.1975).

Dotychczas omawiane formy działalności miały na celu pogłębianie wiedzy o języku, podniesienie prestiżu języka ogólnego przez uświadomienie jego użytkownikom, że stanowi on wartość społeczną, o którą należy dbać i troszczyć się. Następnym zagadnieniem jest odpowiednia propaganda skodyfikowanej normy języka, wynikająca zresztą z konkretnych potrzeb użytkowników polszczyzny. Wiele zjawisk językowych budzi wątpliwości w społeczeństwie, prowokuje do dyskusji, które często kończą się listem do redakcji miejscowej gazety lub telefonem do Zakładu Języka Polskiego WSP w Opolu z prośbą o rozstrzygnięcie sporu, o wskazówki co do używania pewnych form. Od stycznia 1969 r. w „Trybunie Odrzańskiej” (do czerwca 1975 r. nazywała się „Trybuną Opolską”) drukowany jest stały kącik pod nazwą *Porady językowe*, prowadzony przez autorkę niniejszej informacji. Ukazuje się co dwa tygodnie. Jego zadaniem jest udzielanie odpowiedzi na konkretne pytania czytelników, wytykanie pojawiających się w praktyce językowej błędów, popularyzowanie normy wzorcowej języka. Każdy przedstawiany w nim fakt językowy omawiany jest w miarę możliwości wszechstronnie, tak by czytelnik zyskał nie tylko odpowiedź na interesujące go pytanie, ale by mógł spojrzeć na dane zjawisko z perspektywy systemu języka, jego funkcji. Wydaje się to konieczne dla ukazania mechanizmu zmian zachodzących w języku, tendencji jego rozwoju. To zaś ułatwi ocenę różnych form językowych.

W ciągu 8 lat istnienia kącika językowego w „Trybunie Odrzańskiej” omawiano w nim bardzo różne zjawiska językowe, zależnie od potrzeb korespondentów. A potrzeby te są różne. Czasami chodzi tylko o podanie pisowni jakiegoś wyrazu, co prościej byłoby sprawdzić w słowniku, częściej pytania dotyczą poprawnej budowy niektórych wyrazów, odmiany, związków wyrazowych. Oto kilka przykładów zagadnień, które sprawiają kłopoty użytkownikom języka i wymagały omówienia. W zakresie ortografii najwięcej kłopotów przysparza pisownia *nie* z imiesłowem i rzeczownikami odczasownikowymi, małe i duże litery, pisownia obcych nazw i nazwisk. Jeśli chodzi o fleksję, to najczęściej powtarzają się prośby o przypomnienie zasad odmiany nazwisk i nazw miejscowych rodzimych i obcych, o wytknięcie błędów w odmianie niektórych czasowników (np. *iść*, *rozumieć*, *wykonywać*, *kopnąć*), niepokoję budzi ruchomość końcówek czasu przeszłego. Ciekawe, że coraz częściej spotykam się ze zdaniem, że ruchomość końcówek jest niepoprawna. Może to właśnie przeświadczenie sprawia, iż we współczesnych tekstach te końcówki są rzeczywiście coraz mniej ruchome. Spośród zagadnień leksykalnych na czoło wysuwa się

sprawa zapożyczeń w języku, zjawisko nadużywania niektórych wyrazów, pojawianie się słów zbędnych, zaśmiecających język w rodzaju *palcochron stalowy* «naparstek», *zwis sufitowy* «lampa» czy *podłóżnik dziecięcy* «nocnik» itp. Ogólnie tematyka więc podobna jak u moich przedmówców.

Myślę, że ta przykładowo podana tematyka, pozwala zorientować się w charakterze prowadzonego przeze mnie poradnika. Wydaje mi się, że choć w skromnym zakresie pomaga on w rozbudzaniu troski o poprawne i sprawne w każdej sytuacji posługiwanie się językiem, propaguje wiedzę o nim i pomaga w zrozumieniu zjawisk językowych.

Wypowiedź moją chcę jeszcze uzupełnić informacją o tym, że w roku akademickim 1976/77 po raz pierwszy prowadzono zajęcia z kultury języka ze studentami Wydziału Budownictwa Lądowego opolskiej Wyższej Szkoły Inżynierskiej. Ćwiczenia te potwierdziły ich celowość i przydatność dla przyszłych inżynierów i w tym roku mają objąć również studentów innych kierunków WSI. Postuluje się także wprowadzenie zajęć z kultury języka dla studentów kierunków niefilologicznych naszej Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Rozpoczną się one najprawdopodobniej w przyszłym roku akademickim.

Do pracy nad propagowaniem poprawności językowej wciągnięto również studentów. Od ubiegłego roku akademickiego studenci należący do Koła Naukowego Językoznawców prowadzą poradnik językowy w rozgłośni studenckiej Radio-Sygnaly WSP.

Na zakończenie wspomnę jeszcze o odczytach i wykładach poświęconych kulturze języka prowadzonych przez opolskich językoznawców dla różnych środowisk. I tak np. w r. 1977 przeprowadzono cykl wykładów dla pracowników dydaktycznych i administracyjnych WSI.

Przedstawiona tu różnorodna działalność opolskiego środowiska językoznawczego przyczynia się niewątpliwie w jakiejś mierze do podnoszenia na wyższy poziom wiedzy o języku, a to musi leżeć u podstaw indywidualnej pracy nad jego kulturą.

Alojzy Adam Zdaniukiewicz

DZIAŁALNOŚĆ POPULARYZATORSKA W ZAKRESIE POPRAWNOŚCI I KULTURY JĘZYKA W OLSZTYNIE

Działalność popularyzatorska w zakresie poprawności i kultury języka została zapoczątkowana w Olsztynie w 1966 roku przez Towarzystwo Kultury Języka. Intensywność tej pracy w ciągu jedenastu lat nie była jednakowa. Po pięcioletnim okresie sensownej i pomysłowej działalności nastąpiła — w wyniku zlikwidowania Olsztyńskiego Oddziału TKJ — stagnacja, która trwała przez kilka lat. Ostatnio w środowisku olsztyńskim nastąpiło pewne ożywienie tej działalności. Mimo braku ciągłości działania zdołano w Olsztynie wypracować kilka interesujących i nader pożytecznych form krzewienia kultury języka ojczystego.

Podstawową formą działalności są odczyty publiczne z różnych dziedzin językoznawstwa przeznaczone dla mieszkańców Olsztyna. Dzięki pomocy przede wszystkim warszawskiego ośrodka językoznawczego wygłoszono dotychczas osiemnaście takich odczytów. Prelegentami byli m.in. Witold Doroszewski, Stanisław Skorupka, Mieczysław Karaś, Mieczysław Szymczak, Halina Kurkowska, Jadwiga Puzynina i Wanda Pomianowska.

Inną formę działalności stanowią odczyty i seminaria specjalistyczne dla poszczególnych środowisk zawodowych, to znaczy dla środowiska nauczycielskiego, dla pracowników Olsztyńskiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Prasa, Książka, Ruch”, dla pracowników Akademii Rolniczo-Technicznej, dla pracowników sądownictwa i dla środowisk młodzieżowych zwłaszcza studenckich. Stosowanie tej formy krzewienia kultury języka jest co prawda kłopotliwe, bo wymagające dużego nakładu pracy, ale bardzo pożyteczne. Spotyka się ona zazwyczaj z zainteresowaniem i uznaniem społecznym. Dotychczas w województwie olsztyńskim odbyło się dwanaście takich specjalistycznych seminariów.

Z zainteresowaniem i uznaniem społecznym spotkały się w Olsztynie również sesje popularnonaukowe. Dotychczas odbyły się dwie takie sesje: jedna w środowisku nauczycielskim i jedna w środowisku działaczy kultury. Ta ostatnia była rezultatem współpracy językoznawców z miejscowymi literatami, zwłaszcza z honorowym członkiem TKJ, znaną poetką warmińską — Marią Zientarą-Malewską. Tę formę pracy rozwijaliśmy również przy pomocy warszawskiego ośrodka językoznawczego.

Czwartą formę naszej działalności stanowią nauczycielskie i uczniowskie koła kultury języka. Celem ich było wypracowanie najwłaściwszego

programu szkolnego koła kultury języka. Cel został osiągnięty, a rezultaty pracy opisane i opublikowane.

Znaną w wielu ośrodkach akademickich formą popularyzowania zasad poprawności i kultury języka jest poradnictwo językowe. Ta forma jest stosowana w Olsztynie w niewielkim zakresie. Nie ma ona u nas charakteru zinstytucjonalizowanego. Poradnictwo w Olsztynie ogranicza się do udzielania odpowiedzi na sporadycznie napływające pytania. W latach poprzednich były one kierowane pod adresem, mającego swą siedzibę w Olsztynie, Towarzystwa Kultury Języka. Obecnie napływają do Zakładu Języka Polskiego WSP i do niżej podpisanego. Pytań listownych i telefonicznych jest niewiele, zaledwie kilka w miesiącu. Dotyczą one przeważnie elementarnych spraw z zakresu poprawności gramatycznej i ortograficznej. Zdarzają się też pytania trudniejsze, dotyczące np. form fleksyjnych różnych typów nazw miejscowych i osobowych, niektórych kwestii z zakresu stylistyki i retoryki, innowacji językowych, skrótowców itp. Z takimi pytaniami zwracają się czasami nauczyciele oraz pracownicy administracji państwowej i sądownictwa.

Szóstą i ostatnią z podstawowych form naszej działalności są próby popularyzowania wiedzy językoznawczej poprzez radio i prasę. Prób takich w ciągu ostatniego dziesięciolecia było już kilka. Nie udało się jednak wypracować dotychczas takiej formy publicznego wypowiedzania się, która by mogła się przyjąć w Olsztynie na stałe.

Edward Szmańda

PORADNICTWO JĘZYKOWE NA TLE DZIAŁALNOŚCI W ZAKRESIE KULTURY JĘZYKA W BYDGOSZCZY

1. Działalność językowo-kulturalna i poradnictwo językowe w Bydgoszczy

Świadome kształtowanie i pielęgnacja języka polskiego ma w Bydgoszczy, zapewne wbrew ogólnemu przekonaniu, tradycje dość odległe, bo sięgające pierwszej połowy XVI wieku. Tu w bernadyńskim zaciszu klasztornym pracował, prawdopodobnie jako nauczyciel nowicjuszy, Bartłomiej z Bydgoszczy (ur. ok. 1475, zm. 1548), autor glos polskich w słownikach łacińskich: własnym (rękopiśmiennym) i Jana Reuchlina (wydrukowanym w roku 1488). Te dwa zbiory liczą ok. 4300 (pierwszy — z r. 1532) i ok. 10 000 dopisanych wyrazów polskich (drugi — z r. 1544)¹ i stanowią najbogatsze, choć publicznie wówczas niedostępne, dzieła słownictwa polskiego, zanim w r. 1564 ukazał się w Królewcu słownik łacińsko-polski Jana Mączyńskiego z ok. 21 000 równoznaczników polskich przy hasłach łacińskich². Przed Bartłomiejem zaś najwięcej wyrazów polskich (4366) objął słownik Jana Murmeliusza z r. 1526³. Tak więc zasób wyrazowy, ale i objaśnianie haseł łacińskich licznymi synonimami polskimi oraz nowoczesny, alfabetyczny układ słownictwa, pozwala uznać Bartłomieja z Bydgoszczy za pierwszego znaczniejszego, nowożytnego słownikarza polskiego⁴. Można też zgodzić się z opinią, iż był on jednym z pierwszych obrońców języka polskiego, skoro nie ulegał wpływowi obcym, lecz unikał

¹ I. Kwilecka, H. Popowska-Taborska: „Bartłomiej z Bydgoszczy — leksykograf polski pierwszej połowy XVI wieku”, *Prace Sławistyczne* 1, Polska Akademia Nauk, Zakład Słowianoznawstwa, Wrocław 1977, s. 14, 26, 48.

² W. Kuraszkiewicz: „Wyrazy polskie w słowniku łacińsko-polskim Jana Mączyńskiego”, Cz. I: A — O, Biblioteka Pisarzy Polskich, seria B nr 12, Instytut Badań Literackich PAN, Wrocław 1962, s. 12, 18.

³ H. Popowska-Taborska: *Czy Słownik Bartłomieja z Bydgoszczy jest zwykłą kompilacją wcześniejszych zbiorów leksykalnych?* (w:) „*Język Polski*” 1972, R. 52, z. 3, s. 176 (z przyp. 4) — 177 (z przyp. 1).

⁴ E. Szmańda: *Dzieło Bartłomieja z Bydgoszczy*, „*Gazeta Pomorska*” 1977, VIII 20-21, R. 30, nr 188, s. 6.

zapożyczeń i w obfitości przytaczał czysto polskie odpowiedniki i wyrazy blizkoznaczne do objaśnienia haseł łacińskich⁵.

O czynnej pielęgnacji języka polskiego w Bydgoszczy w następnych trzech stuleciach nie można na razie nic powiedzieć z powodu braku badań. W czasie zaboru pruskiego (1772-1920, pomijając okres Księstwa Warszawskiego 1806-1815) ujawniła się jednak silna dążność do utrzymania języka polskiego wobec politycznie uwarunkowanego naporu niemieczyzny we wszystkich dziedzinach życia społecznego, szczególnie po objęciu urzędu kanclerza Rzeszy Niemieckiej przez Ottona Bismarcka (1871) i zapoczątkowania przez niego tzw. „walki o kulturę” (Kulturkampf). Wtedy to bowiem usunięto język polski z urzędów (1871) i ze szkół (1873), a później także z życia publicznego, gdy (od r. 1908) zaczął obowiązywać zakaz przemówień w języku polskim, czyli tzw. paragraf kagańcowy, w powiatach, gdzie ludność polska nie przekraczała 60⁰/. Jako odruch obronny zaś powstawały — zwykle przy polskich organizacjach zawodowych — biblioteki i czytelnie polskie, szkółki i kursy uczące przedmiotów narodowych, zespoły teatralne i śpiewacze, krzewiące język polski i rodzimą kulturę artystyczną. Dużą rolę w dziele ratowania polskości i polszczyzny odgrywały też natrafiające wprawdzie na różnorodne przeszkody, ale pojawiające się ciągle na nowo wydawnictwa polskie, zwłaszcza gazety, z których jedynie „Dziennikowi Bydgoskiemu”, założonemu w roku 1908, udało się przetrwać czas dłuższy (do r. 1939)⁶.

Szczególą misję narodowo-oświatową spełniały w XIX wieku cieszące się niemałą poczytnością wśród prostego ludu pomorskiego czasopisma, kalendarze i broszury redagowane m.in. w Bydgoszczy przez Juliana Prejsa (1820-1904), używającego pseudonimów: Biedaczek — Sjerp (Prejs wspak) — Polaczek. W publikacjach swoich obok wiadomości gospodarczych umieszczał on także hasła propagujące język polski⁷.

Do pielęgnowania języka polskiego wzywał również „Dziennik Bydgoski”, którego założycielem, redaktorem i wydawcą był Jan Teska (1876-1945). Pismo to już w pierwszych numerach umieściło kilka artykułów z poradami językowymi pt. *Szanujmy język ojczysty*⁸, nawoływało, by dbać o polskość i zapobiegać zniemczaniu imion dzieci⁹; często publiko-

⁵ I. Kwilecka, H. Popowska-Taborska: op.cit., s. 75-81; por. też wypowiedzi Władysława Jeża i Stanisława Wasylewskiego przytoczone w artykule sprawozdawczo-informacyjnym E. Szymańdy: *Trzy bydgoskie spotkania naukowo-kulturalne*, „Język Polski” 1975, R. 55, z. 1, s. 75(-76).

⁶ E. Szymańda: *Z przeszłości Bydgoszczy*, (w:) „Bydgoszcz. Informator o mieście”, Towarzystwo Miłośników m. Bydgoszczy (w druku).

⁷ E. Krupianka: *Życie literackie*, (w:) „Bydgoszcz — historia, kultura, życie gospodarcze”, Gdynia 1959, s. 309.

⁸ „Dziennik Bydgoski” 1908, R. 1, nr 4, s. 1, nr 9, s. 3, nr 15, s. 2; por. też J. Mankowski: *Prasa polska w Bydgoszczy*, (w:) „Bydgoszcz — historia, kultura, życie gospodarcze”, Gdynia 1959, s. 375.

⁹ „Dziennik Bydgoski” 1908, R. 1, nr 26, s. 1.

wało też hasło: „Uczcie dzieci czytać i pisać po polsku!”¹⁰ oraz wiersze o mowie polskiej¹¹.

W wyzwolonej Polsce, gdy w roku 1920 powstało w Krakowie Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, grupa jego członków znalazła się już w pierwszych latach również w Bydgoszczy. Liczyła ona 53 osoby w roku 1922 a w następnym — nawet 68¹². Zorganizował ją zapewne prof. Aleksander Brückner (1895-1967), który w okresie 1920-1937 uczył m.in. języka polskiego w Państwowym Gimnazjum Humanistycznym i był od roku 1922 oficjalnym delegatem Towarzystwa na Bydgoszcz¹³. O składzie i działalności tej grupy nie udało się jednak dotychczas zdobyć prawie żadnych wiadomości poza tym, że zbierała ona materiały gwarowe dla prof. Kazimierza Nitscha¹⁴.

Po drugiej wojnie światowej język polski stał się w Bydgoszczy znowu przedmiotem żywej troski. Dawały jej wyraz czasopisma i słuchowiska radiowe a później także przedsięwzięcia miejscowego Koła Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego (TMJP), które formalnie powstało w roku 1957 a nieoficjalnie istniało już od roku 1953 jako zrazu (1953) 5-osobowa a potem (1956) nawet 27-osobowa grupa członków.

Dbalność o czystość języka polskiego uzewnętrzniła się wówczas bodajże najpierw w dwutygodniku „Rzemieślnik Pomorski”, wydawanym przez Związek Cechów w Bydgoszczy. W kilku początkowych numerach z lat 1945-1946 znalazła się tam osobna rubryka, sygnowana czasem literą D, pn. *Słownik rzemieślnika*, gdzie według zawodów zestawiano polskie wyrażenia techniczne (nazwy narzędzi, sprzętu technicznego i czynności), piętnując jednocześnie odpowiadające im i spotykane jeszcze nieraz w języku potocznym żywe lub powierzchownie tylko spolszczone wyrazy obce, głównie niemieckie¹⁵.

W latach 1953-1958 zaś stałą pozycją w programach Rozgłośni Bydgoskiej Polskiego Radia były wpierw comiesięczne, a później codwutygodniowe, 15-20-minutowe słuchowiska poświęcone poprawności, czystości i kulturze języka, początkowo pod nazwą *Co tu da?*, a potem — *Dobrze czy źle?*¹⁶. Miały one formę dialogów, w których ujawniano błędy języ-

¹⁰ Np. w grudniowych numerach rocznika 1908.

¹¹ Np. w numerach: 4 i 295 z rocznika 1908.

¹² „Język Polski” 1923, R. 8, z. 1, s. 30; 1924, R. 9, z. 1, s. 31.

¹³ „Język Polski” 1922, R. 7, z. 1, s. 32.

¹⁴ Informacja uzyskana od prof. A. Brücknera w roku 1959.

¹⁵ „Rzemieślnik Pomorski” 1945, R. 1, nr 2 i 4 oraz 1946, R. 2, nr 1 (5) — 5 (9) i 7 (11).

¹⁶ Pierwsze słuchowisko nadane zostało dnia 25 lipca 1953 r. o godz. 17,30 pt. „Co tu da?”, a po zmianie nazwy na „Dobrze czy źle?” — dnia 31 października 1954 r. o godz. 10,15. W tych latach były to audycje comiesięczne. Ostatnie słuchowiska z tego cyklu znalazły się w programie w dniach 7 i 21 grudnia 1957 r. oraz 4 i 18 stycznia 1958 r. o godz. 18,15. Dane te zaczerpnąłem z prasy bydgoskiej: „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” i „Gazety Pomorskiej”. Informacje o cyklu podała również Elżbieta Górską w książce: „Bydgoszcz — historia, kultura, życie gospodarcze”, Gdynia 1959, s. 392—393.

kowe. Dialogi te powtarzano potem jeszcze raz, ale już w wersji poprawnej. Opracowywały je Leokadia Gęsicka i Elżbieta Górka na podstawie błędnych wypowiedzi zasłyszanych z miejscowej praktyki językowej, obciążonej niejednym germanizmem¹⁷.

Otwarte, ogólnie dostępne poradnictwo językowe do tej pory jednak w Bydgoszczy nie istniało. Zapoczątkowane zostało dopiero w powstałym Kole Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, kiedy za zgodą i przy współudziale Biblioteki Miejskiej w lutym 1958 roku umieszczono w holu tej instytucji skrzynkę zapytań, do której zainteresowani mogli wrzucać karteczki z pytaniami o tematyce językowej. Odpowiedzi były udzielane na comiesięcznych zebraniach odczytowych Koła TMJP, ogłaszanych w miejscowej prasie. Mimo że informacje o możliwości uzyskania w ten sposób porady językowej podawane były niejednokrotnie do publicznej wiadomości, pytań złożono niewiele. Tak więc po udzieleniu odpowiedzi na kilku zebraniach Koła oraz wobec braku przez dłuższy czas nowych zapytań — po roku skrzynkę zdjęto a działalność poradnicza ograniczyła się do sporadycznych, bezpośrednich wyjaśnień ustnych i telefonicznych.

Niemal jednocześnie z inicjatywą Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego w Bydgoszczy otwarte poradnictwo językowe wprowadził „Ilustrowany Kurier Polski”, gdy dnia 22 marca 1958 roku na życzenie czytelników utworzył stały *Kącik językowy*¹⁸. Były to raz lub kilka razy w miesiącu publikowane krótkie odpowiedzi na pytania czytelników, głównie na temat poprawności, pisowni i składni wyrazów. Rubryka ta, podpisywana niekiedy kryptonimem (LG), po raz ostatni ukazała się prawdopodobnie dnia 8 listopada 1961 r.¹⁹

W październiku 1964 r. Koło bydgoskie TMJP ogłosiło szeroką akcję „O kulturę języka”. Oprócz z góry przemyślanego i przygotowanego kilkunastotematowego cyklu odczytów pod wspólnym tytułem „Język a kultura”²⁰ podjęto szereg kroków mających na celu usunięcie błędów w napisach publicznych i w doraźnym posługiwaniu się językiem. I tak np. zorganizowano konferencję z dziennikarzami — z udziałem prof. Zenona Klemensiewicza — na temat odpowiedzialności za słowo i poprawności językowej w prasie (6 X 1964); na zebraniu kierowników wydziałów i przedsiębiorstw podległych ówczesnemu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy zwrócono się do uczestników z głębiej uzasadnionym apelem o przestrzeganie poprawności językowej w pismach i drukach urzędowych (10 X 1964); wystąpiono także z memoriałem do Prezydium

¹⁷ Pani red. Elżbiecie Górskiej dziękuję w tym miejscu za wskazówki i informacje, które były mi pomocne w ustaleniu szczegółowych danych o cyklu.

¹⁸ „Ilustrowany Kurier Polski” 1958, R. 14, nr 69, s. 3.

¹⁹ W późniejszych numerach „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”, przejranych aż po 30 kwietnia 1962 r., rubryka ta już nie występuje.

²⁰ Zob. Słowo wstępne do powstałej z tego cyklu publikacji pt. „Język polski — poprawność, piękno, ochrona” (Bydgoszcz 1969), s. 7-8.

Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy o uporządkowanie nazw ulic bydgoskich — pod względem merytorycznym, językowym i ortograficznym (9 XI 1964); zapoczątkowano wreszcie (1965) wysyłanie pism wzywających do usunięcia zauważonych błędów z reklam, napisów, tablic informacyjnych itp. Ta działalność interwencyjna nie zawsze odnosiła zamierzony skutek, zwracała jednak uwagę na potrzebę dbałości o formę językową tekstów oddawanych do użytku publicznego, a niejednokrotnie wywoływała również pożądany odzew.

Zarazem rozwinęło się znowu właściwe poradnictwo językowe, zapowiedziane ogłoszeniem akcji „O kulturę języka” przez prasę i na zebraniach odczytowych Koła TMJP. Przede wszystkim udało się stworzyć ponownie w „Ilustrowanym Kurierze Polskim” stałą rubrykę pn. *Nasz język*. Poruszano w niej ważniejsze zagadnienia językowe w ujęciu ogólnym i odpowiadano na listy czytelników w sprawach językowych, nadsyłane najczęściej do Redakcji dziennika, ale i do zarządu Koła TMJP. To forma poradnictwa utrzymała się tym razem przez półtora roku (18 X 1964 — 30 IV 1966), pojawiając się zazwyczaj co tydzień w niedzielnych wydaniach gazety. W ten sposób w 53 odcinkach *Naszego języka* udzielono odpowiedzi na 54 listy i wyjaśniono 181 zagadnień językowych. Rubrykę tę z ramienia TMJP prowadził Edward Szmańda, sygnując ją kryptonimem (Sza). *Nasz język* przestał się ukazywać na skutek zmniejszającego się napływu korespondencji z konkretnymi zapytaniami (nie licząc wycinków prasowych z rzeczywistymi lub domniemanymi uchybieniami językowymi, nadsyłanych stale przez jednego z czytelników). Zniechęciła się też Redakcja dziennika do zamieszczania omówień ogólniejszych tematów językowych.

Poza poradami w prasie — na niektóre listy odpowiadano indywidualnie w formie pisemnej, gdyż rubryka *Nasz język* miała objętość ograniczoną do jednej strony maszynopisu. Udzielano także odpowiedzi bezpośrednio na zapytania ustne, przeważnie telefoniczne. Było to możliwe dzięki dostępowi do telefonu w instytucjach, które Kołu TMJP użyczyły siedziby (Biblioteka Miejska 1960-1966; Bydgoskie Towarzystwo Naukowe 1966-1972) i pod którym numerem telefonu znalazło się ono w „Spisie telefonów województwa bydgoskiego”, począwszy od wydania 1961/62. Bezpośrednie poradnictwo ustne (telefoniczne) utrzymuje się nadal, aczkolwiek w ostatnich latach w znacznie mniejszym zakresie, ze względu na utrudnioną, sporadyczną tylko osiągalność kompetentnej osoby i zmianę siedziby Koła (od roku 1972: Dom Związku Nauczycielstwa Polskiego). Niedawno wszakże (31 VIII 1977) uzyskano zgodę pracowników Redakcji Wydawnictw Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, pod którego numerem telefonu Koło TMJP w dalszym ciągu znajduje się w „Spisie telefonów województwa bydgoskiego 1977/78”, na udzielanie porad językowych zgłaszającym się interesantom bezpośrednio lub — w sprawach trudniejszych — odsyłanie ich do kompetentnego językoznawcy.

Jest rzeczą godną uwagi, że ogłoszenie akcji „O kulturę języka” rozbudziło większe zainteresowanie prasy bydgoskiej poprawnością językową. Oprócz apelu Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego ukazywały się wówczas częściej i obszerniejsze informacje o przedsięwzięciach Koła bydgoskiego TMJP²¹, a także artykuły o tematyce ściśle językowej²². „Gazeta Pomorska” zaczęła nawet popularyzować porady wybrane z najświeższych wydawnictw poprawnościowych W. Doroszewskiego („O kulturę słowa”, Wyd. 2, Warszawa 1964) i St. Urbańczyka („Nazwy i nazwiska”, Wrocław 1964)²³. Sporadycznie zwracano też uwagę na dostrzeżone uchybienia językowe²⁴. Trzeba jednak powiedzieć, że to wzmożone zainteresowanie językiem było raczej okazjonalne i dość szybko zanikło, pominąwszy wspomnianą już rubrykę *Nasz język* w „Ilustrowanym Kurierze Polskim”, która przetrwała znacznie dłużej.

W ostatnich miesiącach z nową taką inicjatywą wystąpiła „Gazeta Pomorska”. W magazynie rodzinnym, wśród różnego rodzaju informacji i porad z dziedziny zdrowia, mody, gospodarstwa domowego itp., zamieszcza ona — w zasadzie co drugi czwartek — również artykuł języko-poprawnościowy, zwracający uwagę na najczęstsze błędy języka mówionego. Te bardzo pożyteczne i jasno wyłożone spostrzeżenia i rady opracowuje W(anda) Titt(enbrun)²⁵.

Za szczególny rodzaj poradnictwa językowego czy raczej krzewienia poprawności i kultury języka, uznać można pogadanki, odczyty, referaty i wykłady poświęcone tym właśnie zagadnieniom. W Bydgoszczy i ta forma działalności znalazła swój mocny wyraz w imprezach dwojakiego rodzaju: w odczytach publicznych i w dyskusjach środowiskowych, organizowanych przez miejscowe Koło TMJP i inne współzainteresowane instytucje.

Z akcji odczytowej wymienić trzeba przede wszystkim cykle: *Piękno żywego słowa* (1963) i *Język a kultura* (1964-1967)²⁶ oraz kilkanaście pojedynczych prelekcji na tematy z zakresu poprawności i kultury języka, wygłoszonych w latach 1958-1976²⁷. Swoisty charakter miało spotkanie

²¹ Zob. np. „Ilustrowany Kurier Polski” R. 20, nr 266 z 25 IX 1964, s. 4, nr 237 z 6 X 1964, s. 3, nr 238 z 7 X 1964« s. 1; „Dziennik Wieczorny” R. 6, nr 235 z 6 X 1964, s. 3; „Gazeta Pomorska” R. 17, nr 238 z 7 X 1964, s. 4.

²² Zob. np. W. Wytyk: *I język trzeba uprawiać...* (w:) „Gazeta Pomorska” R. 17, nr 259 z 31 X — 1 XI 1964, s. 4; A. Woźny: *Język, który słyszymy*, „Gazeta Pomorska” R. 17, nr 261 z 3 XI 1964, s. 4.

²³ Zob. publikacje A. Woźnego w „Gazecie Pomorskiej” R. 17, np. nr 257 z 29 X 1964, s. 5, nr 285 z 1 XII 1964, s. 4, nr 293 z 10 XII 1964, s. 5.

²⁴ Np. „Dziennik Wieczorny” R. 11, nr 265 z 10 XI 1964, s. 8.

²⁵ „Gazeta Pomorska” R. 30, nr 124 z 2 VI 1977, s. 8 i dalsze numery — zwykle co dwa tygodnie.

²⁶ Zob. *Sprawozdanie TMJP za rok 1963* w „Języku Polskim” 1964 R. 44, z. 3, s. 189 oraz *Słowo wstępne* do książki: „Język polski — poprawność, piękno, ochrona”, Bydgoszcz 1969, s. 7-8.

²⁷ Zob. sprawozdania TMJP z tych lat ogłoszone w „Języku Polskim”.

z dziennikarzami w dniu 1 lutego 1965 r., kiedy to Walery Pisarek wygłosił odczyt *O języku prasy bydgoskiej* a następnie pod hasłem „Kwiatki w prasie i dla prasy” kilku członków TMJP przedstawiło własną szczegółową ocenę języka czasopism bydgoskich na podstawie jednego numeru z wybranego dnia²⁸. Była to impreza na wzór warszawskiego „Dnia bez błędu”, zainicjowanego przez „Życie Warszawy”.

Na bardziej szczegółowych zagadnieniach, bo na terminologii zawodowej i naukowej, skupiona została uwaga uczestników zebrań organizowanych przez Koło bydgoskie TMJP wspólnie z odpowiednimi stowarzyszeniami zawodowymi w środowiskach bydgoskich lekarzy (29 X 1968), przyrodników (1 IV 1970) i muzyków (2 XII 1974), a zwłaszcza dla inżynierów, redaktorów i nauczycieli zaproszonych na ogólnopolskie konferencje naukowe poświęcone polskiej terminologii technicznej (2 XII 1971 i 7 XII 1976)²⁹. Przedstawione tam referaty wzbudziły żywe i pouczające dyskusje, które wykazały, jak bardzo potrzebna jest teoretyczna i praktyczna pomoc i współpraca językoznawców przy ustalaniu istniejących i tworzeniu nowych terminów specjalistycznych, naukowych i zawodowych³⁰. Te próby nawiązania ścisłej współpracy językoznawców, a więc humanistów, z przedstawicielami wiedzy stosowanej, szczególnie zawodów technicznych, spotkały się ogólnie z przychylnym przyjęciem i wywołały życzliwy oddźwięk w obu środowiskach i to zarówno w ich odłamach naukowych, jak i praktycznych; pociągnęły też za sobą pewne korzystne skutki, widoczne choćby w zwiększonym zainteresowaniu prasy technicznej i różnych ośrodków naukowych kraju terminologią specjalistyczną³¹.

Poza tym trzeba tu wspomnieć o jeszcze jednym krzewicielu kultury języka, czy nawet doradcy językowym, jakim jest zapewne Biuro Zleceń Telefonicznych (w Wojewódzkim Urzędzie Telekomunikacji), które od r. 1973 m.in. „odpowiada na pytania z zakresu *Encyklopedii powszechnej, Słownika wyrazów obcych, Słownika języka polskiego*”³². Jest to jedyna urzędowa instytucja państwowa świadcząca usługi informacyjno-doradcze z zakresu języka polskiego. Według informacji otrzymanych w tymże Biurze (17 X i 5 XII 1977) — ten rodzaj usług telefonicznych ma już swoją 15-letnią tradycję (od r. 1963), przy czym początkowo wchodził on w za-

²⁸ Zob. też *Sprawozdanie TMJP za rok 1965* w „Języku Polskim” 1966, R. 46, z. 4, s. 317, 319.

²⁹ Zob. *Sprawozdanie TMJP za rok 1971* w „Języku Polskim” 1972, R. 52, z. 4, s. 317 oraz informację I. Bajerowej: *II ogólnopolska konferencja w sprawie terminologii technicznej*, „Język Polski” 1977, R. 57, z. 3, s. 237-238.

³⁰ Por. wypowiedzi dyskutantów (w:) „Problemy terminologiczne języka polskiego w technice. Materiały z konferencji z dnia 2 grudnia 1971 r.”, Bydgoszcz 1972 oraz I. Bajerowej: op.cit.

³¹ Zob. *Słowo wstępne do zbioru referatów: „Terminologia techniczna w języku polskim. Stan, wymagania, praktyka użytkowa”*, Bydgoszcz 1976, s. 5-6.

³² *Spis telefonów województwa bydgoskiego 1973/74*, Warszawa 1972, s. 14; także *Spis (...) 1977/78*, Warszawa 1976, s. 12.

kres pracy Informacji Miejscowej, tj połączonego dawniej Biura Numerów z Biurem Zleceń, a od pięciu lat należy do obowiązków wyodrębnionego już wcześniej (1965) Biura Zleceń (Telefonicznych), które pracuje dwuzmianowo i odpowiada przeciętnie podobno na ok. 10 zapytań w sprawach językowych na każdej zmianie.

Tak szeroko, w zarysie historycznym nakreślona informacja o działalności językowo-kulturalnej w Bydgoszczy nie jest z pewnością pełna. Pozwala jednak zorientować się w różnorodności i nasileniu pracy nad językiem w różnych okresach dziejowych miasta, szczególnie zaś w ostatnim stuleciu, a zwłaszcza w czasach nam najbliższych, powojennych.

2. Zainteresowanie poradnictwem językowym

Z przeglądu przedsięwzięć językowo-kulturalnych widać, że żywa troska o język polski ujawniła się w Bydgoszczy już bardzo dawno, w XVI wieku. W nowszych czasach zaś dość wcześnie, bo na początku obecnego stulecia, jeszcze w latach zaborów, ukazały się w druku pierwsze porady językowe, wywołane zagrożeniem czystości polszczyzny na skutek oddziaływania języka niemieckiego, obowiązującego wówczas powszechnie w urzędach, w szkołach i w życiu publicznym. W szerszym zakresie i w wielorakiej postaci społeczna dbałość o język polski znalazła jednak swój wyraz w ostatnich dziesięcioleciach, po drugiej wojnie światowej. W tym czasie rozwinęły się rozmaite formy porad: od prostych wskazówek wyrazowych (terminologicznych) — w czasopiśmie, poprzez piętnowanie błędów języka mówionego — w słuchowiskach radiowych i w prasie codziennej, przez doraźne interwencje pisemne w sprawie poprawności ogólnie dostępnych napisów, jak również przez upowszechnianie kultury języka — w odczytach publicznych, aż do otwartego, właściwego poradnictwa językowego jako odpowiedzi na zadane pytania — w prasie codziennej, za pomocą listów i w bezpośrednich lub telefonicznych rozmowach z zainteresowanymi osobami, występującymi niekiedy też w imieniu różnych instytucji i władz.

Aby jednak we właściwym świetle ukazać pojawienie się potrzeby poradnictwa językowego w Bydgoszczy, należy zwrócić uwagę na warunki, w jakich się ona zrodziła.

W dobie zaboru pruskiego, kiedy w Bydgoszczy ustanowiono stolicę regencji (1815) i siedzibę różnych wyższych urzędów państwowych, jak np. dyrekcji kolejowej (1849), pocztowej (1850) i innych, miasto wzrastało bardzo szybko pod względem gospodarczym i ludnościowym. Szczególnie rozwinął się przemysł, transport i handel. Napływ obcego żywołu, głównie urzędników, wojskowych, nauczycieli, przemysłowców, kupców i innych przedsiębiorców, a także robotników niemieckich, zdominował liczebnie ludność polską i zepchnął ją na peryferie życia społecznego. W wyniku

takiego upośledzenia powstał z czasem brak dostatecznie licznej i narodowo czynnej inteligencji polskiej. Pod groźbą utraty miasta dla polskości trwała ustawiczna walka o utrzymanie bytu narodowego i języka polskiego³³, nie była jednak możliwa tak pieczołowita pielęgnacja rodzimej kultury i języka, jak w warunkach względnej chociażby wolności narodowej.

Stan ten zaczął się stopniowo zmieniać dopiero po odzyskaniu niepodległości, kiedy Bydgoszcz w roku 1920 powróciła na łono macierzy polskiej, gdy z gruntu przeobraził się skład narodowościowy ludności miasta i kiedy wyrastać zaczęła na miejscu młoda inteligencja polska. Jednostronnie ukształtowany, przemysłowy charakter miasta, z niewieloma placówkami kulturalnymi i bez instytucji naukowych (pomijając Instytut Rolniczy), zwłaszcza typu humanistycznego, nie pozwolił wprawdzie jeszcze w okresie międzywojennym na znaczniejszy rozkwit życia kulturalnego i umysłowego³⁴, stworzył jednak podstawy do jego późniejszego rozwoju i do wzrostu aspiracji kulturalnych miejscowego społeczeństwa.

Zaspokojenie tych potrzeb i dążeń w większej mierze nastąpiło dopiero w obecnym okresie powojennym, gdy Bydgoszcz, pomnażając nadal swój potencjał przemysłowy i ludnościowy, uwydatniała jednocześnie coraz bardziej swoje ogromne dysproporcje rozwojowe. Zaczęły wtedy pojawiać się doniosłe inicjatywy w szeroko pojętej sferze życia społeczno-kulturalnego. Dały temu ruchowi początek z wielkim rozmachem urządzone obchody 600-lecia miasta (1946), które pozostawiły po sobie cały szereg trwałych osiągnięć gospodarczych i kulturalnych, także instytucjonalnych (wielka Wystawa Przemysłu, Rzemiosła i Handlu, utworzenie orkiestry symfonicznej, awansowanej potem do rangi filharmonii, otwarcie Muzeum, Pomorskiego Domu Sztuki itp.) i społeczno-organizacyjnych³⁵. Później powstały także naukowe instytucje humanistyczne: Studium Nauczycielskie (1957), zamienione po latach na Wyższą Szkołę Nauczycielską (1969) a następnie Pedagogiczną (1974)³⁶ — obok Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej (1951) a dzisiejszej (od 1974 r.) Akademii Techniczno-Rolniczej³⁷, oddział Instytutu Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych (1972)³⁸ — obok kilku oddziałów naukowo-badawczych placówek rolniczych i tech-

³³ Por. E. Szymańda: *Z przeszłości Bydgoszczy* (zob. przyp. 6).

³⁴ M. Turwid: *Potrzeby i instytucje kulturalne Bydgoszczy*, „Kultura i Społeczeństwo” 1958, T. 2, nr 4, s. 237-238, 241.

³⁵ „Bydgoszcz w roku jubileuszowym. Jednodniówka sprawozdawcza Komitetu Obchodów 600-lecia miasta Bydgoszczy”, Bydgoszcz 1947, s. 7-9, 14-16, 20.

³⁶ J. Rulka: *Kształcenie nauczycieli w latach 1920-1970*. (w:) „Bydgoszcz w latach 1920-1970”, Bydgoszcz 1972, s. 227; H. Bednarski: *Stan i aktualne perspektywy rozwoju nauki i szkolnictwa wyższego w województwie bydgoskim*, „Bydgostiana” 1975, nr 7, s. 7.

³⁷ H. Bednarski: op.cit., s. 6-7.

³⁸ Z. Węgierski: *Zadania, struktura i aktualne kierunki pracy Instytutu Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Bydgoszczy*, „Bydgostiana” 1975, nr 7, s. 55.

nicznych³⁹, a także załączek przyszłej wyższej szkoły muzycznej (obecnie, od roku 1974, filia takiejże uczelni łódzkiej)⁴⁰ — obok utworzonej w roku 1975 filii gdańskiej Akademii Medycznej⁴¹. Zawiązało się też regionalne Bydgoskie Towarzystwo Naukowe (1959)⁴², niezależnie od działających już lub powstających w tym czasie oddziałów kilkudziesięciu ogólnopolskich specjalistycznych stowarzyszeń naukowych i upowszechniających wiedzę, a wśród nich Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego (założonego tu w roku 1957⁴³) i Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza (zorganizowanego w Bydgoszczy w roku 1961⁴⁴). Tak więc w ostatnim czasie dopiero uaktywniło się miejscowe środowisko humanistyczne, nie mające do niedawna oparcia instytucjonalnego. Jego rozwój i silniejsze oddziaływanie skutkować będzie po pewnym czasie. Już teraz jednak, zorganizowane, stwarza atmosferę pracy umysłowej i umożliwia rozbudzanie zainteresowań kulturalnych i naukowych w społeczeństwie.

Tak to polska kultura językowa w Bydgoszczy, dławiona w latach zaborów i walcząca nadal w okresie międzywojennym z ponadstuletnimi szczególnie silnymi wpływami niemczyzny, dopiero w ostatnim czasie znalazła oparcie instytucjonalne w kilku naukowych placówkach humanistycznych i organizacjach społecznych, krzewiących głębszą wiedzę o języku i polskiej kulturze literackiej i wspomaganych przez prasę i radio. Pojawiła się też zwiększona troska społeczna o jakość, czystość i sprawność języka i ona to w końcu wywołała potrzebę właściwego, indywidualnego poradnictwa językowego.

Grono ludzi najbardziej zainteresowanych zagadnieniami kultury językowej skupiło się wokół Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, uczestnicząc czynnie w jego zebraniach odczytowych i innych formach działalności społecznej lub chociażby wspierając tylko jego dążenia i wysiłki. Wśród nich znaleźli się przede wszystkim nauczyciele (38%) i poloniści spoza szkolnictwa (18%), ale i wykształceni przedstawiciele innych zawodów (inżynierowie, przyrodnicy, humaniści — 18%) oraz przeciętni miłośnicy języka polskiego (26%). Znamienne, że niektórzy członkowie z grupy „przeciętnych miłośników” dawali wyraz swej trosce o poprawność, czystość i piękno języka (z pewnością z pobudek patriotycznych i z umiłowania mowy polskiej) w przesyłaniu do zarządu Towarzystwa wycinków z prasy z własnymi uwagami piętnującymi błędy, dziwolągi

³⁹ H. Bednarski: op.cit., s. 8.

⁴⁰ M. Pietkiewicz: *Nowa wyższa uczelnia w Bydgoszczy*, „Bydgosztiana” 1975, nr 7, s. 36.

⁴¹ H. Bednarski: op.cit., s. 8.

⁴² T. Esman: *Powstanie Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego*, „Bydgosztiana” 1970, nr 5, s. 17-27.

⁴³ J. Piechocki: *Powstał oddział Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1957, II 22, R. 13, nr 45, s. 5.

⁴⁴ „Pamiętnik Literacki” 1962, R. 53, z. 3, s. 349.

i niedbalstwo językowe, a także zbędne i żywe, nieprzyswojone wtręty obce.

Zapytania z zakresu poprawności językowej często padają na otwartych zebraniach odczytowych bydgoskiego Koła TMJP i to nie tyle ze strony jego członków, ile raczej ze strony przygodnych słuchaczy, niezależnie zresztą od głównej tematyki spotkań. Kultura języka cieszy się wszak zawsze największym zainteresowaniem.

Większą rolę odgrywa jednak doraźne poradnictwo językowe, ustne lub telefoniczne, działające na zasadzie pogotowia językowego. Tą drogą zainteresowani otrzymują odpowiedzi na różnorodne pytania, nieraz też takie, których literatura poprawnościowa nie rozpatruje, bo i przewidzieć nie może, jak np. ukształtowanie skrótowej nazwy firmowej lub krótkiej, symbolicznej nazwy konferencji naukowo-technicznej, wystawy itp. Pytania odnoszą się głównie do pisowni (ok. 20^{0/0}) i słownictwa (ok. 13^{0/0}) oraz do zagadnień gramatycznych: odmiany (ok. 20^{0/0}), składni (ok. 10^{0/0}), słowotwórstwa (ok. 8^{0/0}) i — rzadko — wymowy (ok. 3^{0/0}). Trudności stwarzają też zagadnienia stylistyczne (ok. 10^{0/0} zapytań). Mniejsze zainteresowanie zaś budzi etymologia (ok. 5^{0/0}) i znaczenie wyrazów (ok. 3^{0/0} zapytań). Część pytań (łącznie ok. 8^{0/0}) podnosi poza tym różne inne zagadnienia językowe, a także pozajęzykowe (np. co do pochodzenia przysłów). Większość zapytań pochodzi od osób indywidualnych (ok. 42^{0/0}) i anonimowych (ok. 25^{0/0}), pozostałe — stawiane są w imieniu instytucji i urzędów (33^{0/0}), w tym również pocztowego Biura Zleceń Telefonicznych (ok. 6^{0/0}).

Wyrywkowy przegląd 63 porad w *Kąciku językowym* „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” z lat 1958-1961 pozwala stwierdzić, że przeważna część zapytań porusza zagadnienia składniowe (ok. 32^{0/0}), słownikowe (ok. 30^{0/0}) i stylistyczne (ok. 13^{0/0}), reszta zaś przypada na pisownię (ok. 10^{0/0}), znaczenie (ok. 7^{0/0}), budowę (ok. 5^{0/0}) i odmianę wyrazów (ok. 3^{0/0}).

Nasz język w „Ilustrowanym Kurierze Polskim” (1964-1966) zajmował się najczęściej słownictwem i nazwami (46^{0/0} zapytań), a także zagadnieniami stylu (18^{0/0}), słowotwórstwa (16^{0/0}) oraz odmiany (8^{0/0}) i znaczenia wyrazów i nazw (7^{0/0}). Poza tym udzielał też odpowiedzi na pytania z zakresu pisowni i fonetyki oraz składni wyrazów (łącznie 5^{0/0}).

Dobrym sprawdzianem rzetelnego zainteresowania kulturą języka jest odzew na wystąpienia interwencyjne w sprawach poprawności językowej nazw, napisów informacyjnych, reklamowych itp. Działa tu jednak zapewne też siła argumentacji, obawa przed krytyką publiczną oraz chęć usunięcia dezinformacji i antyreklamy w wypadku, gdy np. napisy neoneowe „Ciastkarnia”, „Klubowa” (kawiarnia), „Uroda” (perfumeria) odczytuje się jako „Ciastkownia”, „Klubodia”, „Woda”⁴⁵, lub gdy nazwa

⁴⁵ E. Szmańda: *Język jako przejaw kultury społecznej*, Bydgoszcz 1969, s. 25, odb. z pracy zbiorowej: „Język polski — poprawność, piękno, ochrona”, Bydgoszcz 1969, (s. 129).

zorganizowanej w Bydgoszczy w roku 1975 międzynarodowej konferencji naukowo-technicznej „Kontaktronik”⁴⁶ mająca zaprezentować dziedzinę nauki i techniki, zajmującą się tzw. kontaktronami⁴⁷, nasuwa na myśl — wbrew zamierzeniu jej twórców — zupełnie co innego:

- 1) mały *kontaktron* (na wzór wyrazów: *konik*, *wagonik*, *balonik* itp.),
- 2) specjalistę zajmującego się kontraktonami (por.: *elektronik*, *nukleonik* itp.),
- 3) niemiecką formę *Kontaktronik* (zamiast ewent. pol. *kontaktronika*) od znanego tylko w Polsce (!) wyrazu *kontaktron* według wzorów niem. *Elektronik*, *Elektrotechnik*, *Logik* itp., odpowiadających polskiemu wyrazom: *elektronika*, *elektrotechnika*, *logika* itp.⁴⁸.

Uzasadnienie rzeczowe i bodźce społeczne nie znajdują zazwyczaj podatnego gruntu w prasie, która ma być wyrazicielem opinii publicznej, ale często nie przyjmuje krytycznych uwag wobec siebie. W redakcjach gazet nie zawsze przykładą się dostatecznie duże znaczenie do poprawności tekstów czytanych przecież codziennie przez szeroki ogół społeczeństwa, nierzadko brak zrozumienia dla społecznej roli troski o język, czy to w postaci poradnictwa językowego, czy też w formie artykułów o tematyce językowo-kulturalnej, czasami zaś spotkać się można z jakże znamiennej wypowiedzią, że np. poprawność języka ogłoszeń to „margines marginesów redakcyjnych”⁴⁹.

Spółeczna dbałość o język jest niewątpliwie funkcją ogólnego rozwoju życia kulturalnego i umysłowego, ale w określonych warunkach zależy zawsze przede wszystkim od poziomu kultury osobistej poszczególnych jednostek.

3. Potrzeba i warunki powodzenia poradnictwa językowego

Poradnictwo językowe w Bydgoszczy przeszło próby w różnych jego rodzajach i to:

- 1) jako poradnictwo czynne (zapobiegawczo-informacyjne)
 - a) ogólne, publiczne (odczyty, publikacje w prasie i osobne wydawnictwa na temat poprawności i kultury języka),

⁴⁶ Zob. „Ilustrowany Kurier Polski” 1975, V 6, R. 31, nr 102, s. 2 i „Gazeta Pomorska” 1975, V 6, R. 28, nr 103, s. 1-2.

⁴⁷ *Kontaktron* = miniaturowy łącznik zestykowy stosowany w układach elektronicznych zamiast tradycyjnych przekaźników. Zob. *Leksykon naukowo-techniczny z suplementem*, Wyd. II popr., Warszawa 1974, s. 221.

⁴⁸ Druga tego rodzaju konferencja, przygotowywana przez Stowarzyszenie Elektryków Polskich w Bydgoszczy na rok 1978, otrzymała już nazwę „Kontaktronika”.

⁴⁹ Słowa redaktora naczelnego jednego z dzienników bydgoskich w odpowiedzi na interwencję w sprawie nie uzasadnionej i szkodliwej ingerencji w poprawnie zredagowane teksty ogłoszeń podawanych do druku (1977).

- b) szczegółowe, interwencyjne w stosunku do
- błędów mowy potocznej (przez słuchowiska radiowe i artykuły w czasopiśmie),
- napisów informacyjno-reklamowych, nazw i tym podobnych form językowych o znaczeniu społeczno-oświatowym, reprezentacyjnym i prestiżowym (przez pisemne wezwania do usunięcia błędów),
- 2) jako poradnictwo bierne (wyczekujące, usługowo-informacyjne) w postaci odpowiedzi na zapytania szczegółowe
 - a) w prasie (kąciki językowe),
 - b) drogą listowną,
 - c) w rozmowach bezpośrednich lub telefonicznych.

Cechy ogólnego, publicznego poradnictwa zapobiegawczego ma przy tym działalność wymieniona nie tylko w punkcie 1a, ale i w punkcie 2a i częściowo 1b (w stosunku do języka mówionego). Właściwe poradnictwo jednostkowe reprezentuje natomiast przede wszystkim pkt 2, a w jego odmianie interwencyjnej — pkt 1b (w stosunku do nazw i napisów publicznych).

Na podstawie doświadczeń zebranych w Bydgoszczy można teraz określić potrzebę i warunki powodzenia poradnictwa językowego.

To, że wraz z rozwojem ogólnej kultury społecznej wzrasta również troska o kształt i piękno, sprawność i wyrazistość języka, nie wymaga tu szerszego dowodzenia. Troska ta musi być jednak podbudowana głębszą wiedzą językoznawczą do właściwej oceny zjawisk językowych. W ten sposób rodzi się z kolei potrzeba upowszechniania teoretycznych zasad budowy i działania języka, udzielania praktycznych wskazówek do jego kształtowania, świadczenia doraźnej pomocy w pokonywaniu trudności językowych.

Poradnictwo językowe znajduje więc uzasadnienie przede wszystkim

- 1) w podtrzymywaniu społecznej i jednostkowej dbałości o język prosty i zrozumiały, staranny i piękny,
- 2) w wyjaśnianiu i rozwiązywaniu powstających wątpliwości, niejasności i dylematów językowych,
- 3) w możliwości nadawania odpowiedniego kierunku językowym procesom rozwojowym⁵⁰.

O rzeczywistej społecznej potrzebie poradnictwa językowego świadczy najlepiej fakt szybkiego rozchodzenia się podręcznych wydawnictw poprawnnościowych, szerzące się zainteresowanie zagadnieniami kultury języka, organizowanie otwartych (telefonicznych) poradni językowych, prowadzenie kącików językowych w różnych czasopiśmie codziennych i zawodowych, a także zasadność przedsięwzięć interwencyjnych w sferze

⁵⁰ Zob. co do tego artykuł E. Szmańdy: *Czy język potrzebuje zorganizowanej troski i ochrony?* (w:) „Socjolingwistyka 1. Polityka językowa”, Katowice 1977, Prace naukowe Uniwersytetu Śląskiego nr 166.

szczególnie silnego społecznego oddziaływania języka nazw, napisów i tym podobnych krótkich informacji.

Tu można dodać, że interwencje w sprawach poprawności językowej tekstów pisanych o stałym wpływie na społeczną świadomość językową odnoszą zazwyczaj efekt podwójny: prowadzą do usunięcia uchybień językowych i wywołują w dalszym działaniu dbałość o kształt języka oraz potrzebę poradnictwa w tym zakresie.

W czasach, kiedy szybki postęp we wszystkich dziedzinach życia społecznego stawia również wysokie wymagania sprawności i komunikatywności języka i kiedy — dla utrzymania czynników rozwojowych języka w odpowiednim stosunku do jego elementów tradycyjnych — konieczna jest zwiększona troska o kształt, właściwe funkcjonowanie i zgodność wszelkich nowości z istniejącym systemem językowym, szczególnie uzasadnione i potrzebne staje się prowadzenie rozległej, różnorodnej w formach i jak najskuteczniejszej działalności językoculturalnej: informacyjnej, poradniczej i interwencyjnej. Do sprawowania tak pojmowanej społecznej troski o język powołane są przede wszystkim dwie organizacje: Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego i Towarzystwo Kultury Języka.

Statut Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego stanowi w § 3: „Celem Towarzystwa jest krzewić rozumną miłość języka polskiego, opartą na znajomości jego zasad, rozwoju i znaczenia oraz na zrozumieniu zjawisk językowych w ogóle”. W § 4 zaś na czele zewnętrznej działalności Towarzystwa umieszczona została (pkt IIa) „piecza nad sprawnością i rozwojem języka polskiego w użyciu kulturalnym”⁵¹. Z tych postanowień statutowych wynika m.in. powołanie i gotowość Towarzystwa do udzielania porad językowych. Zadanie to wykonywane jest też w różnorodnej postaci, zależnie od inicjatywy, możliwości i zainteresowania środowisk, w których Towarzystwo działa.

Również Towarzystwo Kultury Języka za swoje podstawowe zadanie uważa „szerzenie kultury i poprawności języka polskiego [...] poprzez organizowanie poradnictwa językowego dla instytucji wydawniczych, oświatowych, społecznych, zakładów pracy itd.; popularyzowanie wiedzy o języku; [...] wydawanie i inicjowanie prac z zakresu kultury i poprawności języka”⁵². I ono tę swoją rolę spełnia w szerokim zakresie: w osobnym dziale „Poradnika Językowego” (*Objaśnienia wyrazów i zwrotów*), przez telefoniczne poradnie językowe (w Warszawie i Słupsku), przez rubryki poprawnościowe w prasie centralnej i terenowej, przez audycje radiowe, skrzynki zapytań i wydawnictwa z zakresu kultury języka⁵³.

⁵¹ Statut Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego z 1920 r. ze zmianami zatwierdzonymi przez Prezydium Rady Narodowej Miasta Krakowa dnia 7 VIII 1957 i dnia 28 IV 1964, Kraków 1965.

⁵² „Poradnik Językowy” 1966, nr 9, s. 401.

⁵³ „Poradnik Językowy” 1977, nr 3, s. 128-129.

Istniejące szerokie zapotrzebowanie społeczne na porady językowe znajduje więc w coraz większej mierze zaspokojenie w rozwijającej się stale, różnorodnej działalności informacyjnej i doradczej obu towarzystw. W akcji tej na zasadzie współpracy biorą udział również ośrodki polonistyczne wyższych uczelni, prasa, radio, telewizja i inne zainteresowane instytucje.

Ważną sprawą w każdym działaniu jest jego skuteczność. Taki efekt ma na celu również poradnictwo językowe, chociaż jego wpływ na praktykę językową nie zawsze jest bezpośrednio widoczny i sprawdzalny. Dlatego też na ogół miernikiem efektywności poradnictwa językowego może być jedynie jego popularność w społeczeństwie oraz rzeczywisty lub tylko domyślny stopień przekonania i zadowolenia pytających.

Do popularności poradnictwa językowego przyczyniają się niewątpliwie przede wszystkim warunki niejako formalne, zewnętrzne, a wśród nich zwłaszcza:

1) stałość i rozpowszechnienie informacji o udzielaniu porad językowych,

2) uzyskiwanie porad łatwe i szybkie ze względu na sposób, miejsce, rozpiętość czasu i porę,

3) społeczne zapotrzebowanie na porady językowe,

4) osobisty autorytet doradcy,

a także:

5) jakość odpowiedzi na zadane pytania (stopień przekonania i zadowolenia interesantów).

Ażeby zaś porady jakościowo spełniały oczekiwania pytających, doradca powinien do swego zadania być właściwie przygotowany⁵⁴ i udzielać odpowiedzi, które cechowałyby

- przystępność ujęcia (język prosty i zrozumiały),
- jasność wykładu treści (brak wątpliwości),
- wiarogodność dowodzenia (autorytatywność),
- forma możliwie rozstrzygająca (ułatwienie wyboru).

Powodzenie poradnictwa językowego zależy zatem przede wszystkim od trafności odpowiedzi na zadane pytania.

⁵⁴ S. Urbańczyk: *Kto i jak ustala wskazówki językowe*, (w:) „Język polski — poprawność, piękno, ochrona”, Bydgoszcz 1969, s. 95-107, zwłaszcza zaś s. 104-105.

**ZAWIADAMIAMY NASZYCH CZYTELNIKÓW,
ŻE TELEFONICZNE PORADNIE JĘZYKOWE SĄ CZYNNNE
W NASTĘPUJĄCYCH MIASTACH:**

Warszawa, tel. 26-60-67, codziennie, godz. 10-14

Instytut Języka Polskiego UW, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28
00-927/1 Warszawa

Kraków, tel. 205-54, codziennie, godz. 9-14

Instytut Filologii Polskiej UJ, ul. Gołębia 20
31-007 Kraków

Gdańsk, tel. 41-15-15, codziennie, godz. 13-15

Zakład Języka Polskiego UG, ul. Wita Stwosza 55
80-308 Gdańsk

Poznań, tel. 511-91 w. 78, pon. 12-14, cz. 10-12, wt. 14-15

Instytut Filologii Polskiej UAM, ul. Marchlewskiego 126b
61-864 Poznań

Sosnowiec, tel. 66-20-48, codziennie, godz. 10-12

Instytut Języka Polskiego UŚ, ul. Bieruta 6
41-200 Sosnowiec

Wrocław, tel. 44-25-26, codziennie, godz. 13-15

Instytut Filologii Polskiej UWr, pl. Nankiera 15
50-140 Wrocław

Szczecin, tel. 887-81, poniedz., środa, piątek godz. 11-12

Zakład Filologii Polskiej WSP, ul. Tarczyńskiego 1
70-387 Szczecin

Słupsk, tel. 72-91 w. 47, pon., środa, godz. 12-14

Zakład Filologii Polskiej WSP, ul. Arciszewskiego 22a
76-200 Słupsk

Bydgoszcz, tel. 22-20-00 w. 4, 22-20-09 w. 4, codziennie, godz. 8-15

Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, ul. Jezuicka 4
82-102 Bydgoszcz